Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy

Nr. 15. Kraków, 12 kwietnia 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



ŚWIĘCENIE POKARMÓW W WIELKĄ SOBOTĘ.

KU ODRODZENIU LUDZKOŚCI.

Ponad światem dzisiejszym, niby „wielkim szpitalem“ pogrążonym w ciemnościach i chaosie, z którego niema wyjścia i uzdrowienia, rozlega się radosne i triumfalne „Alleluja“, a z miljonów piersi i serc katolickich płynie pieśń wielkanocna: Wesoły nam dziś dzień nastał!... I dzieje się to nie na przekór nędzy i bólom targającym światem, nie na ironję, jeno na otuchę i nadzieję, na pokrzepienie niemocnych, na podźwignięcie upadłych, na ukojenie serc zbolałych. Bo wiara Chrystusowa nie zna beznadziejnego fatalizmu i za największe nieszczęście i grzech poczytuje rozpacz i zwątpienie; poprzez księgi święte i tradycję Kościoła idzie zawsze powiew zdrowego optymizmu, nawet „nadziei przeciw nadziei“ (Rzym. 4, 18); chrześcijanin upada i umiera, jeśli tak być musi, z słowami wielkiego cierpiętnika ludzkości Joba: „By mię też zabił Pan, w Nim ufać będę“ (Job. 13, 15). Rękojmia optymizmu chrześcijańskiego, to przedewszystkiem Zmartwychwstanie Chrystusa, triumf dobra nad złem, życia nad śmiercią i zastrzeżenie tego triumfu, tego szczęścia dla świata i ludzi, bo „nie jestci Bóg umarłych ale żywych“ (Mat. 22, 32) i nie na darmo wyrzekł te pełne mocy i siły Bożej słowa „Ufajcie, Jam zwyciężył świat“.

Mylą się tedy ci, co głoszą bankructwo chrześcijaństwa czy bankructwo zupełne kultury, tak ściśle związanej z prawdziwą religją; wirwar dziejowy i ogólne zamieszanie nakazują wprawdzie poważne zastanowienie się nad przyczyną katastrofalnego położenia świata, ale nie mogą zachwiać wiary ludzkiej w lepszą przyszłość, wiary w zwycięstwo porządku moralnego, którego urzeczywistnienie pozostawiła Opatrzność w rękach ludzi, wypaczających tak często dzieła Boże. Naprawa jednak i rekonstrukcja tego porządku zawsze jest możliwa, byle tylko ludzie zechcieli wykolejony świat wepchnąć napowrót na tory prawa wiecznego.

Dwie elementarne potęgi: religja i życie, obejmujące całego człowieka, wszystkich ludzi i wszelkie stosunki ludzkie, podlegają t. zw. prawu napięcia, gdyż siły religji i siły życia mają pewne wspólne cechy, a równocześnie zawierają pewne przeciwieństwa. Wspólna jest ich przynależność do natury ludzkiej: prawdziwa religja jest też życiem, a prawdziwe życie jest też

religją; prawdziwe chrześcijaństwo jest też kulturą, a prawdziwa kultura jest też chrześcijaństwem. Jeśli obydwie te potęgi wykazują tendencję do opanowania całego człowieka, to następstwem muszą być wewnętrzne walki i kryzys, znaczące drogę człowieka w stosunku do obydwu pretendentów. Napięcie jest wewnętrzną koniecznością i ostatecznie wolą Bożą, ale równocześnie wielkiem dobrodziejstwem, bo mobilizuje siły człowieka, wyzwala energję do zdobycia idealnej jedności. Dzieje się tu podobnie jak w świecie fizycznym, którego chaos zdąża do kosmosu. Ciągły ruch, nieustanne tarcia są poniekąd źródłem życiodajnem i motorem postępu. W rzeczywistości jednak między religją a życiem istnieje rozdział i to nie od dziś ani wczoraj, a w moralnych organizmach rozdział przeradza się zawsze w nieprzyjaźń, walkę. Oczywiście dzieje się to z wielką szkodą dla życia kulturalnego, skoro to życie usuwa istotną składową część człowieka i najwyższą wartość kulturalną, jaką jest religja. Wyłączenie elementu religijnego z życia kulturalnego stwarza pustkę, którą człowiek wypełnia niezdrową mistyką. Teozofja, antropozofja, okultyzm i spirytyzm powstają na gruzach religji; kultura sama nie może wypełnić człowieka i uszczęśliwić go, stąd też obserwujemy nie przypadkowe, lecz odpowiadające wewnętrznym prawom duszy zjawisko, że z bardzo wysoką, czysto ludzką kulturą łączy się pesymizm. Ludzie nigdy nie byli więcej stroskani, niespokojni, jak w czasach wysokiej ziemskiej kultury nie przepełnionej duchem Bożym. Dziś, gdy postępy w każdej prawie dziedzinie zdają się osiągać szczyty kultury, narodom europejskim wróży się upadek i katastrofę, a radość życia należy do rzadkich objawów w świecie.

Rabindranath Tagore w jednym ze swych odczytów w Tokjo publicznie stwierdził, że Zachód ginie z powodu rozdziału religji i życia, a więc z powodu niewiary w potęgę sił duchowych i zabójczego materjalizmu. Europa nie jest chrześcijańską — woła Mahatma Gandhi — wojna stworzyła szatańską cywilizację, w której niema miejsca dla praw moralnych, chciwość i własna korzyść — oto bożyszcze, przed któremi się ugina. Tak, rozdział między religją a życiem sprawił, że kultura europejska, by użyć słów Jeremjasza Proroka, „siedzi jako samo miasto pełne ludu, a stara się jako wdowa, pani narodów: księżna powiatów stała się hołdowną“ (Treny Jerem. 1, 1). Zawrócić tedy z drogi i wprowadzić harmonijną łączność religji i życia — oto zadanie dzisiejszego pokolenia i droga do renesansu ludzkości. Pewne prądy pośród młodzieży, zjawiska literackie, chrześcijańsko - kulturalne związki, zwrot do metafizyki w badaniach filozoficznych sygnalizują odrodzenie chrześcijańskiej kultury, ale przygłusza je wielki, jak dotychczas — potężny jeszcze rozgwar teoretycznego i praktycznego ateizmu, bezwzględnej laicyzacji wszystkich dziedzin prywatnego i publicznego życia.

Jeno że ta potęga bezbożnicza na śmierci buduje, na ziemi i materji opiera swój byt, a my na życiu i o ducha oparci, pod sztandarem „zwycięzcy śmierci i świata“ idziemy; tam tedy mimo pozornego szczęścia pesymizm i nuda, a u nas radosne „Alleluja“, bo jutro do nas należy, bo zmartwychwstaniem „uweselił Pan lud swój“ i najsilniejszą dał rękojmię zwycięstwa wielkiej idei, którą głosił, i osobistego szczęścia Jego wyznawców i pionierów boskiego królowania na ziemi. Ks. Dr. Zygmunt Kozubski,

Prof. Uniw. Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

EWANGELJA: Mar. XVI. 1—8.

Onego czasu: Marya Magdalena, i Marya Jakóbowa, i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namaścić Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia po szabacie, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych? A spojrzawszy zobaczyły odwalony kamień. Był bowiem bardzo wielki. A wszedłszy do grobu ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą. i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, niemasz go tu, oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom jego, i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei: tam go ujrzycie, jako wam powiedział.

Dawno już świat nie obchodził Zmartwychwstania Pańskiego w tak niepewnym nastroju, jak obecnie. Zewsząd nadciągają czarne chmury, które mogą się wyładować burzą, codzień wywiązują się nowe zagmatwania w świecie politycznym, a wieści hiobowe o zbrodniach prawie codziennych zatrważają nas. Mocy piekielne zdają się zawojowywać wszystko, chcąc przeciwstawić się słowom Jezusowym: „teraz książe tego świata precz wyrzucony będzie“ Jan 12, 31. Czy „Alleluja“, czy Chrystusowe: „pokój wam“ ukoi serca ludzkie, czy wleje w nie radość? Pełnej radości Zmartwychwstania Jezusowego zażyjemy dopiero wtedy, kiedy i my w Jego chwale zmartwychwstaniemy, ale i dzisiaj już, łącząc się przez wiarę i ufność z Jezusem Zmartwychwstałym, możemy wprowadzić w dusze nasze, mimo wszystko, to Boże „Alleluja“, a pokój Boży napełni nas, gdyż „wiemy, że tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu“ Rzym. 8, 28. „Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?“ Rzym. 8, 35. „Na nic straż, pieczęć i skała nad grobem Pana się zdała“: Chrystus Zmartwychwstał! Tak, jak 19 wieków temu ani Żydzi, ani Piłat, ani straż nie zatrzymała Zbawiciela w grobie, tak i dzisiaj wrogie wysiłki piekła nie przeszkodzą Jezusowi zmartwychwstawać nieustannie w duszach przez łaskę i zaszczepiać w nich życie Boże.

Czyż dzisiejszemu światu nie zagraża biblijne: Mane Tekel, Fares, bo głuchy jest na obietnicę Bożą u Proroka: „Będziecie czerpać wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych“ Izaj. 12, 3, jakoteż nie chce słyszeć: „Wszyscy pragnący pójdźcie do wód“ Izaj. 55, 1. Oto skarga Boga na Swój lud: „Mnie opuścił, źródło wody żywej, a wykopali sobie cysterny, które nie mogą wody zatrzymać“ Jerem. 2, 13. Świat i w całości i w poszczególnych jednostkach uratuje się, o ile zżyje się z Jezusem, o ile będzie mógł powiedzieć: „żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“. Jezus jest tylko „światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego“ Jan 1, 9. „A ten jest sąd — odrzucenie od Boga — że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemności, niż światłość: bo były złe ich uczynki“ Jan 3, 19. W tej walce światłości cnoty z ciemnością grzechu nie wolno nam być w szeregach wrogów Jezusowych. Ale również nie wolno nam stać z założonemi rękami i patrzeć obojętnem okiem, gdy piekło porywa dusze Krwią Jezusową odkupione. Chrystus chce zbawiać ludzi przez ludzi. Pomóżmy Chrystusowi Panu według naszych sił i możności („Bóg wybrał mdłe, by zawstydził mocne“), niczego nie szczędząc, do zmartwychwstania w duszach tak drogo przez Niego kupionych. Niech w żadnej duszy Jezus ukrzyżowany złością ludzką nie umrze dla niej na wieki, niech w nich Jezus zmartwychwstaje, niech śpiewają: Alleluja! To jest praca nad ratowaniem siebie i nad ratowaniem świata. Gdyby świat wiedział, co jest ku pożytkowi jego, rozróżniałby dobrze mu się przysługujących od wysłanników piekła, którzy dzisiejsze przekleństwo nań sprowadzają. Ale nie czekajmy na uznanie u świata: „Mnie prześladowali i was...“ nasza zapłata obfita w niebiesiech, Sam Bóg będzie zapłatą zbytnie wielką.

Jeżeli kiedy, to za dni naszych życie może mieć głęboką wartość, ale trzeba mieć wiarę i miłość Bożą w sercu. Wprowadzajmy zatem Królestwo Chrystusa Zmartwychwstałego na ziemię! Niech Chrystus zmartwychwstanie przez łaskę w duszach ludzkich! Niech okręg ziemski rozbrzmiewa wesołem Alleluja! Chwalcie Pana! X. St. M.

—:-:-:—

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

12 kwietnia: Zmartwychwstanie Pańskie, Juljusza papieża.
13 „ Poniedziałek Wielkanocny.
14 „ wtorek Justyna m.
15 „ środa Anastazji p. m.
16 „ czwartek Benedykta Józefa Labre.
17 „ piątek Aniceta p. m.
18 „ sobota Apolonjusza m.

Liturgja Wielkanocna.

Największe i najuroczystsze święto całego roku kościelnego, Dzień Zmartwychwstania, rozpoczyna 50-dniowy okres zwany czasem wielkanocnym i kończący się uroczystością Zesłania Ducha Świętego. Cały ten czas nacechowany jest szczególnie wielką radością, jakżeżby bowiem mogło być inaczej, skoro przez fakt Zmartwychwstania ludzkość uzyskała pewność zwycięstwa nad śmiercią i, uwolniona od potępienia Ofiarą Najświętszą, ujrzała przed sobą zorzę szczęśliwości wiekuistej? — Ten nastrój radosny odbija się wyraźnie w liturgji Kościoła, która jest pełna wesela i triumfu. Ludzkość została odkupiona i oczyszczona z hańbiących ją plam grzechu pierworodnego, Kościół przywdziewa więc w czasie Wielkanocnym białe szaty liturgiczne, symbol czystości; Bóg na stałe zamieszkał z nami, więc przy ołtarzu stoi aż do Wniebowstąpienia paschał, symbol wiecznej obecności Chrystusa, „światła światłości"; nową energją, nowem życiem rozkwitnęły dusze, więc co chwila brzmi dziękczynne Alleluja — wysławiające Pana.

Dziś liturgję wielkanocną rozpoczyna właściwie Msza święta w Wielką Sobotę — gdy po raz pierwszy rozbrzmiewa Alleluja i Ewangelja ogłasza ustami Anioła strzegącego pustego już Grobu: „powstał, jako powiedział". Msza św. niedzieli Wielkanocnej wieść tę powtarza słowami Ewangelji św. Marka, wzywa do radości i wesela (Graduał) — napomina jednak w Lekcji, by do radości tej i wesela stanąć oczyszczonemi „ze starego kwasu" i ucztować „nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy". Radosną wieść o Zmartwychwstaniu powtarza się zresztą przez całą oktawę Wielkanocną aż do Niedzieli Przewodniej, bądź w Epistole, bądź w Ewangelji. Służy to do tem większego zrozumienia i utrwalenia w pamięci realności i rzeczywistości Zmartwychwstania.

Polska, jak wiadomo, czci uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego dodatkowem jeszcze nabożeństwem — zwanem Rezurekcją. Odbywa się ono albo wieczorem w Wielką Sobotę, albo w Niedzielę Wielkanocną zrana. Kiedy i przez kogo obrzęd ten został wprowadzony, niewiadomo, faktem jest natomiast, że obyczaj to bardzo dawny. Powstał on prawdopodobnie z przekształcenia średniowiecznych misterjów wielkanocnych, których pewne ślady zachowane zostały w t. zw. „visitatio sepulchri" w niektórych okolicach Niemiec, jak Trewirze, Augsburgu i Paderbornie.

Wszystkim Współpracownikom, Abonentom i Przyjaciołom
„DZWONU NIEDZIELNEGO"
oraz całej wielkiej rodzinie Akcji Katolickiej najserdeczniejsze życzenia
„WESOŁEGO ALLELUJA"
składa:
Redakcja i Administracja.

Dziennik „Głos Narodu".

Wychodzący w Krakowie dziennik „Głos Narodu", który od 43 lat służył śmiało sprawie katolickiej w narodzie polskim, z dniem 1 kwietnia b. r. zmienił właściciela, przechodząc w ręce „Katolickiej Spółki Wydawniczej". „Głos Narodu" w swojej nowej postaci ma być dziennikiem katolickim, niezależnym od ugrupowań i obozów polityczno-partyjnych. Jego przeznaczeniem będzie szerzyć katolickie zasady w społeczeństwie polskiem w każdej dziedzinie życia zbiorowego i przez budowanie jednolitego frontu katolickiej opinji dążyć do stworzenia Polski katolickiej. Nowe pismo chce służyć tak Narodowi jak i Państwu. Jest przeznaczone dla najszerszych sfer wykształconej inteligencji, zwłaszcza tej, w której hasła Akcji Katolickiej znalazły sympatję, pobudzając ją wobec dzisiejszej apatji i chaosu zapatrywań, do katolickiej aktywności na każdem polu życia.

Pod adresem nowego wydawnictwa J. E. Książę Metropolita Sapieha wystosował następujące pismo:

„Do Szanownej Redakcji „Głosu Narodu". Bardzo mię ucieszyła wiadomość o objęciu wydawnictwa „Głos Narodu" przez niezawisłą spółkę wydawniczą, katolicką. Zadanie, jakie ma spełnić pismo katolickie o wyższym poziomie, było zawsze wielkiej wagi, a dziś stało się naglącą potrzebą. Ufam przeto, że znajdziecie Panowie w społeczeństwie zrozumienie obowiązku poparcia takiego organu, który będzie oświetlał aktualne sprawy z zasadniczego stanowiska katolickiego i będzie reprezentował szeroki interes dobra ogólnego.

Dla tego więc tak pożytecznego, a trudnego przedsięwzięcia — przesyłam życzenia powodzenia i błogosławieństwa. W Krakowie, dnia 2 kwietnia 1936. — † ADAM SAPIEHA".

* * *

Adres redakcji i administracji „Głosu Narodu": Kraków, ul. św. Krzyża 11.



Czytajcie i rozszerzajcie wśród znajomych „Dzwon Niedzielny".
Nasze pismo chce być Waszym stałym i wiernym przyjacielem.



Kazanie Skargi. — Obraz Jana Matejki.



Na prawo: Prezbiterjum kościoła św. Piotra w Krakowie, gdzie pod posadzką mieści się krypta z trumną Ks. Piotra Skargi.

KS. DR. TADEUSZ KRUSZYŃSKI.

Czterystolecie urodzin ks. Piotra Skargi T. J.

Niedawno zebrało się grono upoważnionych do tego osób w kościele św. Piotra w Krakowie, aby przenieść śmiertelne szczątki Ks. Piotra Skargi z cynowego sarkofagu, sprawionego w r. 1695 przez Katarzynę Radziwiłłową, do nowej trumienki z miedzianej blachy, by sarkofag poddać koniecznej naprawie. Dzieje się to tak ze względu na troskę o miejsce spoczynku wielkiego kapłana, dobroczyńcy, najlepszego syna Ojczyzny i największego naszego kaznodziei, jak i w związku z uroczystościami, które odbędą się tej wiosny na jego cześć. Nowa trumienka ze szczątkami wstawiona będzie do naprawionego sarkofagu.

Przybyli przedstawiciele Zakonu OO. Jezuitów, upoważniony przez Kurję Metropolitalną Ks. Dziekan i Proboszcz tego kościoła Miś, Konserwator Województwa inż. Treter, członkowie Arcybractwa Miłosierdzia, wykonawcy robót i wyżej podpisany jako Konserwator Metropolitalny. Na środku presbyterjum, przed wielkim ołtarzem, w marmurowej posadzce znajdują się żelazne drzwi, zamykające zejście do podziemia — z napisem: „Grób Księdza Piotra Skargi". Schodzi się do niewielkiej krypty, z której wiodą wejścia do dwóch bocznych krypt, a na prost do tej, w której Skarga spoczywa. Tak te drzwi, jak i schody mają być rozszerzone, dla ułatwienia wejścia, gdyż należy się spodziewać, że w związku z wzrastającą czcią pamięci Skargi, grób jego będzie liczniej odwiedzany. Będzie dana odpowiedniejsza niż dziś podstawa pod sarkofag i zaprowadzone oświetlenie elektryczne krypty, a na ścianie w głębi umieszczony będzie obraz Matki Bożej. Wiadomo, że cyna rozkłada się od zimna, jakie panuje zwłaszcza w kryptach, to też w Grobach Królewskich Katedry na Wawelu w ostatnich latach poddano dokładnej naprawie dziesięć cynowych sarkofagów. Sarkofag nie miał właściwego zamknięcia, ale owinięty był łańcuchami, ze staremi kłódkami, od których klucze zachowane były w Arcybractwie Miłosierdzia, obecnie dorobi się zamknięcie, a klucze odda się temuż bractwu. Okazało się, że stan sarkofagu jest stosunkowo bardzo dobry.

Arcybiskup Jan Paweł Woronicz, świetny kaznodzieja, uczony, mąż stanu i patriota, w ten sposób skreślił wielkość Skargi: „Chcesz zostać dobrym kaznodzieją? Czytaj Skargę. — Filozofem? Czytaj Skargę. — Teologiem? Czytaj Skargę. — Politykiem? Czytaj Skargę. — Dziejopisem? Czytaj Skargę". Jednem słowem Woronicz określił Skargę jako wielkiego człowieka na wszystkich polach, a nie przesadził, bo całe jego dzieje na to wskazują. Nie można dopatrzeć się w nim niczego małego, osobistego, nieszlachetnego, ale wszystko jest wielkie i doskonałe, a wypływa z najczystszych pobudek. Można się śmiało wyrazić — że Skarga przerósł wszystkich współczesnych mu w Polsce wielkością swego umysłu. Nieraz jednak później, a i dziś, osądzony bywał nie tak jak na to zasługuje, gdyż ci, którzy go sądzili, nie dorośli do tego, by go odpowiednio ocenić. O „fanatyzm" mógł go posądzić chyba ten, komu zależało na osłabieniu znaczenia religji katolickiej, albo kto był i jest ślepy na to, co za jego czasów zaczęło się dziać w Polsce i co się nieraz dzisiaj u nas dzieje.

Bezgraniczne oddanie się dobrej sprawie i bezmierną szlachetność widać w całem życiu Skargi, od najmłodszych lat, aż do ostatnich chwil życia. Gdy po ukończeniu szkoły w rodzinnym Grójcu pod Warszawą wstąpił do Akademji Krakowskiej, zyskał sobie takie uznanie pracą i prawością charakteru u profesorów, że polecono go na opiekuna Andrzejowi Tęczyńskiemu dla syna Jana, którego wysyłał na nauki do Wiednia. Tęczyńscy należeli wtedy w Polsce do najpotężniejszych i najwpływowszych ludzi, więc gdyby młody, niesłychanie uzdolniony Skarga, myślał o własnem wyniesieniu, to byłby starał się jak najbardziej im przysłużyć, żeby zyskać poparcie w dostaniu się do kancelarji królewskiej, skąd postępowało się już na dalsze szczeble duchownych czy świeckich godności. Tymczasem Skarga, skoro poczuł powołanie do stanu duchownego, powrócił z Wiednia, a niebawem wyświęcony przez Pawła Tarłę arcybiskupa lwowskiego, został najpierw proboszczem w Rohatynie, a potem kanonikiem katedralnym lwowskim. — Na tych stanowiskach szerzył dzieło miłosierdzia, odwiedzał więzienia i szpitale i pracował dla dobra dusz. Ponieważ były to smutne czasy, gdy pod wpływem zagranicznych nauk błędnowierczych wielu Polaków porzucało wiarę przodków, czy to dlatego, że spodziewało się przyczynić do „zreformowania" Kościoła — czy też poprostu, żeby głosząc ubóstwo ewangeliczne — zagarnąć mienie kościelne. Ponieważ Skardze udało się nawrócić kilka wpływowych osób, więc postanowił dalej pójść tą drogą i wstąpić do nowopowstałego zakonu Jezuitów, do którego głównych celów należała i należy praca zyskiwania utraconych dusz przez naukę i wykazywanie błędów odstępcom od Kościoła. Tu zaczyna się drugi okres życia Skargi.

Wraz z przyjacielem Szymonem Wysockim Skarga rozdał całe swe mienie ubogim i we wrześniu r. 1568 wyjechał do Włoch, a w początku następnego roku wraz z nim przyjęty został w Rzymie do nowicjatu przy kościele św. Andrzeja na Quirinale. Ale niebawem, jako człowiek doświadczony, przeznaczony został na spowiednika kościoła św. Piotra na Watykanie, gdzie wszystkie narody mają swych spowiedników. Już w r. 1571 generał Zakonu skrócił Skardze nowicjat, dla dania możności pracowania w kraju, poczem działał on w Pułtusku, Jarosławiu i Płocku.

Po śmierci Zygmunta Augusta, którego powaga łagodziła przeciwności, błędnowiercy podnieśli głowę, zwłaszcza na Litwie, gdzie zebrali się ich najczynniejsi pisarze, gdzie najwięcej zakła-

dano zborów i szkół. Biskup Walerjan Protaszewicz sprowadził Jezuitów do Wilna w r. 1570. Rektorem Kolegjum został światły O. Stanisław Warszewicki, a Skarga, przysłany jako kaznodzieja, ściągał na kazania olbrzymie zastępy i skłonił do przyjęcia wyznania katolickiego synów Mikołaja Radziwiłła Czarnego, z najpotężniejszej na Litwie rodziny. Błędnowiercy pozbawieni swych głównych podpór, zwrócili swój gniew przeciwko Skardze, a jeden z nich, Ślepowroński, spotkawszy go na ulicy, najechał na niego koniem i uderzył w twarz. Wystąpiła tu znów cała wielkoduszność Skargi, bo gdy przestępcę skazano na śmierć, a sami nawet jego przyjaciele uznali winę, Skarga przebaczył mu i od kary wybawił.

Gdy O. Warszewickiego wysłano do Szwecji do Anny Jagiellonki, której mąż Jan III Waza, ojciec naszego Zygmunta III, był ukrytym katolikiem, rektorstwo Kolegjum wileńskiego powierzono Skardze. Król Stefan Batory ocenił wielkość Skargi, Kolegjum wileńskie w latach 1578—1579 podniósł do rzędu Akademji, a jemu powierzył pierwsze rektorstwo. Obaj ci mężowie patrzeli bystro na teraźniejszość i przewidywali przyszłość, widzieli zło Polskę osłabiające, wiedzieli jak dalece błędnowiercze waśnie szkodziły pokojowi, a przez to i sile państwa, ale rycerski król i świątobliwy kapłan w tem się też zgadzali, że nie można z odszczepieństwem walczyć przemocą i najsroższemi karami, jak to w innych krajach czyniono, ale tylko działać należy nauczaniem i przekonywaniem. Energiczni, karni i światli Jezuici bardzo byli na rękę królowi. Gdy Batory zdobył Połock, natychmiast prosił Prowincjała Jezuitów, by ten wysłał Skargę dla założenia Kolegjum, które sam uposażył, uważane potem za macierzyste dla dalszych kresowych kolegjów.

Ciężkie miał zadanie Skarga w Inflantach po odzyskaniu ich dla Polski przez Batorego, gdzie król chciał mieć szkoły katolickie, gdyż luteranizm był tam głęboko zakorzeniony. Skarga, który założył kolegja w Rydze i Dorpacie, bywał nawet nieraz w niebezpieczeństwie życia.

Po dziesięciu latach pracy na północnych kresach Rzeczypospolitej przeznaczono Skargę w r. 1584 do Krakowa, dla urządzenia nowego kolegjum. Zadanie tu było łatwiejsze i pomoc większa, to też można było też pomyśleć o dziele miłosierdzia. Wzruszony nieszczęściem rodziny stolarza, który złożony ciężką chorobą nie mógł pracować, Skarga miał tak piękne kazanie o miłosierdziu chrześcijańskiem, że wiele osób przyszło z pomocą tak, że mógł on dzieło miłosierdzia podjąć na stałe — zakładając bractwo, dla swych zasług nazwane Arcybractwem, dotąd istniejące, mające za zadanie wspieranie prawdziwie ubogich, a wstydzących się żebrać. W dwa lata potem otwarł znów Skarga Bank Pobożny, czyli zakład zastawniczy, na podobieństwo istniejących w Italji, dla wyswobodzenia niezamożnych ludzi z rąk lichwiarzy. Podobne domy założył on później w Lublinie i Warszawie, a nadto bractwo św. Łazarza dla opieki nad nędzarzami.

Ku wielkiemu nieszczęściu Polski, a wielkiemu żalowi Skargi, zmarł przedwcześnie Batory w r. 1586. Zygmunt III powołał Skargę na kaznodzieję nadwornego, który to obowiązek pełnił on przez dwadzieścia cztery lata, wykazując prawdziwą wielkość myśli i czynów. Ośmnaście sejmów, na które udawał się wraz z królem, otwierał i zamykał swemi kazaniami, poruszając najważniejsze zagadnienia państwowe, piętnując wady, w proroczem widzeniu grożąc karami, przepowiadając upadek, jak zdawało się wtedy, silnej jeszcze Polsce. „Kazania Sejmowe“ Skargi utworzyły wspaniały nowy dział w naszej literaturze. Niepodobna tu nie wspomnieć o wielkiem dziele, obrazie mistrza Jana Matejki, przez który nietylko sam twórca stał się odrazu sławnym, ale malarstwo polskie wprowadził do rzędu europejskiej sztuki.

Żeby jakiś artysta mógł stworzyć rzeczywiście wielkie dzieło, musi po pierwsze podjąć jakąś wielką myśl, a po drugie, umieć ją w równie wielki sposób wyrazić. W smutnym roku 1864, po upadku powstania styczniowego, Matejko przejęty był głęboko nowem nieszczęściem, które Polskę dotknęło, biedził się i zastanawiał nad grzechami przeszłości, myślał nad wadami narodowemi i zastanawiał się, czy w przyszłości będzie lepiej. W potężnej postaci Skargi przedstawił on proroka, który bezskutecznie wołał o naprawę wad narodowych. Układ obrazu jest przejrzysty. Skarga stoi na stopniach przed ołtarzem św. Stanisława, z podniesionemi rękami, wypowiadając groźne słowa, zapewne owe: „Tak was pogruchocze Pan, jako ten garniec, którego skorupy spoić się i naprawić nie mogą!“ Twarz kaznodziei ma wyraz prawdziwie nadziemski. W stallach modli się

Anna Jagiellonka o odwrócenie nieszczęść, wiedząc, że siostrzeniec jej, Zygmunt III to nie Batory, żelaznej woli i żelaznej konsekwencji władca, ale zmienny, skryty, zanadto w Polsce obcy monarcha, który teraz siedzi spokojny, opanowany, przejęty wprawdzie słowami Skargi, ale nie mający ani danych, ani chęci do naprawy państwa. Za nim stoi chłopiec, syn, późniejszy Władysław IV, któremu trudno było wyrównać już błędy ojca, a społeczeństwo zanadto zdemoralizowane nie dało się porwać do wielkich czynów, któreby jeszcze może Polskę ocaliły. Z pośród wszystkich obecnych najlepiej Skargę rozumie kanclerz i hetman Zamoyski, stojący w stallach przed królem, ale ten wie, że bez Batorego, przy obecnym królu, trudno będzie o poprawę. Prymas na klęczniku w głębokiej zatopił się modlitwie. Ale po drugiej stronie widać niektórych obojętnych ludzi, a nawet jednego śpiącego. Tacy śpiący byli wtedy i później, a bywają niestety i dzisiaj. W środku obrazu stoją trzej główni winowajcy, twórcy głównych nieszczęść, stoją jakby pod pręgierzem, ale nie upamiętają się. Gdy Zebrzydowski wzniecił swój pamiętny rokosz, który tyle zła wywołał, Skarga ufając w jego pobożność, udał się do niego do Lanckorony, zaklinając, by się wycofał. Nie odniosło to skutku, przeciwnie Zebrzydowski w listach do podburzonej szlachty obwiniał Skargę i Jezuitów, że mięszają się do polityki, że chcą ukrócić szlacheckie swobody, radził, aby ich usunąć i mienie wysprzedać. Wtedy Skarga chcąc wykazać prawdę, w r. 1606 w Wiślicy wystąpił z kazaniem, w którem przeszedł czynności całego swego życia i wszystkie swe intencje wykazał. Kazanie to jest szczytem wymowy polskiej.

Król niebawem wyruszył na wschodnie granice państwa, a Skarga po ochrzczeniu Jana Kazimierza, późniejszego króla, wyjechał na dwa lata z rodziną królewską do Wilna. Jeszcze w r. 1577 Skarga napisał głośne dzieło „O jedności Kościoła Bożego", przygotowując Unię Brzeską, której też dzieje skreślił jako naoczny świadek, a teraz mając więcej wolnego czasu, wydał przeciwko jednemu z głównych obrońców schizmy, później nawróconemu, Melecemu Smotrzyckiemu „Wzywanie do pokuty".



Wielkoczwartkowa uroczystość umywania nóg starcom.

Od lat już dziesięciu skromny mąż, który nigdy nie szukał własnej korzyści, prosił o zwolnienie z dworu królewskiego, a przyjechawszy do Warszawy, uzyskał je w r. 1611. Na Wielkanoc pożegnał obecnych tak rzewnem kazaniem, że wszystkich do łez pobudził. Jechał przez niedawno przedtem spalony Sandomierz, gdzie wygłosił kazanie o uczynkach miłosierdzia, zyskując pomoc dla nieszczęśliwych. Nie długo już pożył w Krakowie, a pod koniec, nie mogąc pisać, robił zakładki do książek, lał świece, sporządzał szkatułki i t. d., żeby tylko czasu nie marnować. Zmarł 27 września r. 1612. Na pogrzebie cnoty jego podnosił drugi po nim co do sławy kaznodzieja, Fabian Birkowski.

Dzieł wydał Skarga z górą czterdzieści. Żeby ocenić całą jego działalność, trzeba dobrze zgłębić stosunki w ówczesnej Polsce. — Napewno znał on słabe strony charakteru króla Zygmunta III, ale dla dobra państwa chciał podnieść znaczenie i otoczyć powagą władzę królewską, przeciw samowoli możnowładców i kierowanej przez nich szlachty. Śmiało ujmował się za prostym ludem, który wtedy prawie żadnych praw nie miał, ani nie było instytucji, którąby go bronić mogła, prócz Kościoła, a to stanowisko przynosi mu prawdziwy zaszczyt. Wielkie są też zasługi Skargi około wyrobienia polskiego języka, przez wydobywanie zeń niebywałej mocy i wdzięku.

Takiego to wielkiego człowieka uroczystości będziemy niebawem obchodzić. — Powstała myśl, aby z niemi połączyć wystawę nietylko rzeczy odnoszących się do niego, ale całej epoki i to urządzić ją tam, gdzie Skarga pracował, gdzie go Matejko najwspanialej przedstawił, to jest na Wawelu.

DZIĘKI ŚWIĘTEMU ANTONIEMU.

W kościele Marjackim w Krakowie w kaplicy św. Antoniego złożył ktoś niedawno ofiarę pieniężną z takim listem: „Dziękuję za otrzymaną łaskę, składam ofiarę dla najwięcej potrzebujących chleba, dla takich, jakim i ja byłem przed otrzymaną łaską. Na dowód otrzymanej od św. Antoniego łaski, opiszę zaszły fakt:

„Byłem bez pracy dłuższy czas, ponieważ o pracę, której ja szukałem, nie jest łatwo. Zaznaczam, że nigdybym nie uwierzył, gdyby ktoś opowiadał, że może coś takiego zajść, jak miało miejsce ze mną. Kiedy byłem u św. spowiedzi poradził mi mój spowiednik: idź i proś św. Antoniego — On już tylu ludziom pomógł, to i tobie pomoże! Poszedłem i — stał się cud prawdziwy: napisałem w poniedziałek prośbę do św. Antoniego a w środę przyszedł do mnie człowiek zupełnie dla mnie obcy i zaoferował mi posadę, nie znając mię zupełnie, o którą ubiegało się bardzo dużo znanych fachowców i ja ją bez niczego otrzymałem. Co więcej: po jej otrzymaniu próbowano mi szkodzić i nic nie pomogło; św. Antoni pomógł mi przezwyciężyć wszystkie trudności. Muszę zaznaczyć, że nigdy nawet nie próbowałem marzyć o takiej pracy. Piszę tę parę słów dla zadokumentowania prawdziwej pomocy św. Antoniego i każdemu katolikowi powiem, że ja nigdy nie będąc zanadto wierny Kościołowi św. — dziś wierzę i wierzyć z całej duszy pragnę. — Wierny czciciel św. Antoniego. K. 18. III. 1936".

OD REDAKCJI. Powyższy dokument, dostarczony nam w oryginale z najbardziej wiarygodnego źródła, przechowujemy w aktach naszej redakcji.

Lekarka-katoliczka.

W dniu 24 lutego b. r. umarła w Warszawie Dr. Jadwiga Zienkiewiczówna, dyrektorka sanatorjum dla gruźliczo-chorych w Świdrze pod Warszawą. Umarła młodo, bo w wieku 30 lat zaledwie, na gruźlicę, która niszczyła jej organizm od kilku lat. Warszawski „Przegląd Katolicki" podając tę wiadomość, poświęca pamięci zmarłej dłuższy artykuł, uwydatniając jej pracę narodowo-katolicką. Przypomina zwłaszcza, ile zmarła przyczyniła się do założenia katolickiego Związku lekarzy w Warszawie. Zanim Dr. Zienkiewiczówna objęła przed dwoma laty stanowisko w Świdrze, pracowała przez trzy przeszło lata w sanatorjum wojskowem im. Józefa Piłsudskiego w Kościelisku. Temu okresowi życia ś. p. Dr. Zienkiewiczównej chcemy poświęcić parę wspomnień w przeświadczeniu, że jej świetlana postać niejednego może pociągnąć i utrwalić w wierze, narażonej dziś na tyle trudności. I jeszcze coś więcej godne jest uwagi na dzisiejsze czasy; zmarła była wzorem nowoczesnej katoliczki, bo umiała łączyć prawdziwie głęboką i intensywną kulturę duszy z szeroką, od wewnątrz się zasilającą działalnością społeczną. Te cechy zespalały się na jednolity charakter, nie zatracający — poprzez zmienne flukty wydarzeń i młaki ludzkich stosunków — pnącej się ku górze linji życia.

Przez chorych była bardzo ceniona i lubiana, nietylko za swą sumienność i troskliwość zawodową, ile i za tę rozlewną dobroć serca, chcącego drugim przybliżyć nieba.

Więcej może jeszcze zapisała się w wdzięcznej pamięci biednej ludności góralskiej w Kościelisku, dla której była tą „dobrą panią" oraz w kołach katolickiej inteligencji Zakopanego.

Nie dążyła ona do tego wcale, raczej przeciwnie: odnosiło się właśnie wrażenie, że bała się wszelkiego rozgłosu i tworzenia wokół swej osoby tej choćby niewielkiej glorji, od której tak niewiele dzieci tej Ziemi chce i umie się uwolnić. Ś. p. Dr. Zienkiewiczównę poznałem poraz pierwszy w nowootwartej bibljotece zakopiańskiej Ligi Katolickiej, której w 1932 r. przewodniczył znany ze swej szczodrobliwości na cele społeczne Dr. Fr. Kosiński. Była jedną z pierwszych abonentek i ogromnie była ucieszoną, że taka katolicka bibljoteka powstała w Zakopanem. Twierdziła, że po bibljotece przychodzi kolej na założenie koła religijnego wykształcenia dla inteligencji. Kiedy jej odparłem, trochę nieprzekonywująco, że Zarząd Ligi o czemś podobnem już myśli, tylko mniema, że to tak zaraz się nie uda, że są pewne trudności..., ś. p. Dr. Jadwiga z właściwą sobie żywością i z tem przekonaniem, które góry przenosi, krótko mnie odprawiła: „Ależ Panie, to musi się udać... zobaczy Pan, że tak... to przecież dla Chrystusa!" — Speszony, spojrzałem jej w twarz nieśmiało. Stała blada, pokorna, ale z płomieniem w oczach. W myśli miałem mały odruch zdziwienia: to lekarka tak mówi?... hm, dość niesamowite! Tajemnica tych gorących słów „to dla Chrystusa" powoli mi się odsłoniła. Dr. Zienkiewiczówna wyszła ze środowiska akademickiej organizacji katolickiej „Juventus" w Warszawie, która pod kierownictwem nieodżałowanej pamięci Ks. E. Szwejnica, krzepiła się w bezpośredniej atmosferze Ewangelji i żyła radośnie i głęboko całym Chrystusem. Do Juventusu i Juventusiaków miała zmarła jakieś przywiązanie, którego jej trochę... zazdrościłem. Prowadziła ciągłą korespondencję z księżmi asystentami, z koleżankami i kolegami i tak nieraz za całem tem otoczeniem tęskniła, że w okresie letnim (zimowym też) urządzała rokrocznie w swoim pokoiku... kolonje wypoczynkowe dla swych uboższych koleżanek. O tej ostatniej imprezie nie należało jednak za wiele mówić! Tylko, że koleżanki za zbyt „swą Jadzię" kochały, by zachować ścisłą dyskrecję. Ale to już leżało w jej naturze. Sama będąc od dłuższego czasu chorą na gruźlicę, opiekowała się od kilku lat młodszą, a niezamożną harcerką, łożąc ze swej bardzo szczupłej pensji na jej utrzymanie, wykształcenie i leczenie. Funkcję przybranej matki spełniała zaś z taką delikatnością i dobrocią, że nikt nie mógłby wyśledzić na jej twarzy jakiegoś cienia zmęczenia czy zniecierpliwienia. I to było charakterystyczną cechą zmarłej, cechą wyrosłą wprost z gleby Ewangelji. Bo bez przesady należy powiedzieć, że Dr. Zienkiewiczówna prócz swej choroby fizycznej, miała drugą niemniej wyczerpującą chorobę — ofiarności i poświęcenia się dla drugich. Można ją było zaciągnąć, bez wielkiego trudu, do wszelkich poczynań pracy społecznej, ale tej było zawsze za mało dla jej młodocianej gorliwości, przepojonej Pawłowem „caritas Christi urget me". To też ciągle coś w niej fermentowało, żeby zrobić to i owo. Udzielała się więc z odczytami kołu studjów katolickich w Zakopanem (później stworzyła drugie w Kościelisku). Nie sadziła się na erudycję i spekulację, ale mówiła z przekonaniem i z tą świeżością duszy, która pociąga i zaraża. Wiem, że były osoby, które specjalnie przychodziły na jej komentarze Ewangelji, bo „pani doktór" tak dziwnie do serca mówiła... W Kościelisku jej fantazja serca potworzyła w ciągu krótkiego czasu trochę więcej dziwów. Przy pomocy ówczesnego księdza proboszcza Humpoli, obecnie kapelana P. Prezydenta R. P., powstały następujące dzieła społeczne: 1) sanatoryjny ośrodek dla gruźliczo chorych harcerzy (aż do śmierci harcerstwo było umiłowanym terenem jej pracy, w harcerstwie piastowała też najwyższe godności), 2) bezpłatna poradnia dla ubogiej ludności góralskiej, uruchomiona w ubikacjach plebanji. Zmarła była naprawdę aniołem opiekuńczym ubogich chorych, których odwiedzała po domach, zaopatrując ich nierzadko w żywność i lekarstwa kupo-


Procesja podczas Rezurekcji.

Przyjmując delegację dziennikarzy austrjackich, Ojciec św. powiedział m. in. że ilekroć widzi dokoła siebie przedstawicieli prasy, czuje się zawsze, jak gdyby stał wobec potęgi, która ma olbrzymie zadania,

wane za własne pieniądze. 3) Kolonja letnia dla harcerzy, 4) oddział zuchów-harcerzy, złożony z młodych górali (bodaj, czy nie pierwszy na Podhalu wśród górali ze wsi), 5) katolickie Stowarzyszenie młodych góralek. — Może było jeszcze więcej „wynalazków“ tej działalności — prawdziwej Akcji Katolickiej, ale ponieważ sama nie zdradzała się, obawiając się że strony swych przyjaciół „burzy“ za takie niefrasobliwe zjadanie swego zdrowia, mogłyby o tem coś więcej powiedzieć tylko te osoby, które ją bliżej znały. Mimo tego „rozdzielania się“ na lewo i na prawo, znajdywała zawsze czas, by codziennie rano — w pogodę, czy nie w pogodę — pójść do oddalonego o 2 klm. kościoła (jaką drogą!) i połączyć się z Chrystusem w Komunji św. Była to codzienna jej praktyka, od której nie odstąpiła nawet kiedy przez kilka pierwszych miesięcy trzeba było nieraz chodzić do odległego o 6 klm. kościoła w Zakopanem. (W Zakopanem należała też do Sodalicji Pań). Kiedy się od czasu do czasu ktoś ze znajomych puścił kiepską drogą z odwiedzinami do „młodej doktorki“ z Kościelisk, zastawał ją zawsze przy jakiejś pracy, czy w otoczeniu różnych ludzi, szukających u niej pomocy, porady, pociechy, pouczenia...

W jej obecności robił się człowiek dziwnie małym i... z konieczności pokornym. Bo jakże? Przecież ta kobieta, dzień po dniu spalała się w gorączce swej gruźlicy, jej zasoby fizyczne i materjalne były śmiesznie nieproporcjonalne! A jednak... o cudowna, dziecięca ufności! Zmarła naprawdę była niepoprawna, nie umiała myśleć o sobie, o swem zdrowiu, o swej karjerze. Odżywiała się skromnie, bardzo skromnie, ba, gorzej... umartwiała się! Szaleństwo, powie ktoś, nierozum: tak, zapewne, ale... czy ja wiem? Skąd czerpała siły do tego wszystkiego? W swem życiu religijnem, w modlitwie, która ciągła się nieraz długo w noc, w codziennej komunji św. Religijność jej była prosta, dziecięca, jasna, ufna, a jednak tak promieniująca w swej swobodzie, że aż podziw brał. Żadnych histerji, złudnych wzlotów romantycznych, ale narastanie świadome i codzienne samotnemi i nieujawnionemi czynami duszy w mocy Chrystusowe. Życie z Chrystusem, szczere i pełne całkowitego oddania, jest kluczem do zrozumienia wielkości duchowej, zamkniętej w wątłej postaci zmarłej. Mimo wielkiego umiłowania biednych i nieszczęśliwych ludzi, ś. p. Dr. Zienkiewiczówna dusiła w sobie wielką tęsknotę za życiem kontemplacyjnem, klasztornem, zamkniętem. Jakże gorąco pragnęła wstąpić do zakonu SS. Karmelitanek! Myślała też, że może byłaby użyteczną ze swą wiedzą lekarską na misjach dalekich. Inne wyznaczone były jej drogi. Marzenia swego spełnić nie mogła, ale Bóg dał jej radość i pogodę ducha, mimo, że do coraz bardziej postępującej gruźlicy przyłączyły się inne bolesne dolegliwości. Bóg dał jej nadewszystko tę moc nieocenioną Wiary, która świeci, jak światłość w ciemnościach i która przeprowadziła ją przez to ciężkie życie, zasnute pokusami, w nieskalanej czystości duszy, dał jej jeszcze Bóg siłę heroicznego życia, które jest zbliżaniem się ku świętości. Może nam się tak nie wydawać. Przez życie szła napozór tą samą drogą, co inni. W rzeczywistości ćwiczyła się, by stać się świętą nieba: tylko czyniła to w ukryciu. I kiedy na zakończenie nasuwają się te słowa, że chociaż krótko żyła, to przeżyła lat wiele, bo mądrze żyła i dobrze czyniła, to przychodzą na pamięć te inne myśli o promieniowaniu dusz świątobliwych po śmierci. To stanowiło nawet temat ostatniego jej odczytu w Zakopanem. I to jest prawdą: sprawiedliwy będzie żył w pamięci wiecznej. My, którzyśmy znali ś. p. Dr. Jadwigę Zienkiewiczównę, taką właśnie zachowamy o niej pamięć.

Juljusz Serafin.

Niedowiarkowie w obliczu śmierci.

Bardzo często najwięksi wrogowie religji w ostatnich chwilach życia tracą pewność siebie. Namiętności i pycha pseudorozumu sprawiają, że negują oni najwyższe prawdy religijne, a nawet istnienie Boga. Ale gdy przychodzi kres życia, gdy wszelkie złudzenia i uboczne względy odpadają, wtedy umysł niedowiarków wobec zagadki istnienia staje bezradny i ogarnia ich zwątpienie a niekiedy rozpacz.

Znany ateista Dawid Fryderyk Strauss (autor dzieła, próbującego udowodnić, że chrystjanizm bierze swe źródło z mitów astralnych) nakrótko przed swym zgonem pisał: „Brak wiary w Opatrzność należy w rzeczywistości do najdotkliwszych strat, jakie są związane z wyrzeczeniem się nauki Kościoła Chrystusowego. Gdy człowiek tę wiarę utraci — staje straszliwie osamotniony i bezbronny wobec ogromu sił natury, które nazywamy wszechświatem; wtedy czuje się wplątany w potworne koła tej machiny, która z bezlitosną konsekwencją miażdży istnienie, obracając swymi ciężkiemi młotami, spadającemi na los człowieka w ogłuszającem uderzeniu; wtedy człowiek wciągnięty w ten straszliwy wir natury z lękiem oczekuje, że każdej chwili przy najmniejszem nieostrożnem posunięciu może być porwany przez te potworne koła i przez młot ślepego losu zmiażdżony. To uczucie bezradności jest okropne“.

Oto wstrząsające wyznanie człowieka, który utracił wiarę — wyznanie uczynione w momencie głębszego skupienia i beznamiętnego spojrzenia na świat. Oto kompletne bankructwo „samowystarczalnego rozumu“ i pustka w duszy.

Inny ze znanych niedowiarków Schopenhauer, filozof pesymizmu, podczas swej ostatniej choroby pod wpływem ataków bólu często wołał: „O Boże! O mój Boże!“ A gdy lekarz obecny przytem zdziwiony, że filozof ateista wzywa Boga zauważył: „Przecież w pańskiej filozofji wyraz Bóg nie istnieje“ — Schopenhauer odpowiedział: „Filozofja bez Boga nie wystarcza przy cierpieniach“. (KAP).

WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

1. NA WSCHÓD I PRZEZ MORZA.

I.

20 marca (wtorek).

Z Krakowa przez Lwów do Rumunji.

Wyjechaliśmy z Krakowa pociągiem pospiesznym o godzinie 8.50 rano. Jedziemy i rozglądamy się po polach zieleniejących się trochę z pod reszty śniegu, bo tu w okolicy Krakowa jest znacznie cieplej, niżeli na Podhalu, gdzie jeszcze wszędzie zostawiliśmy za sobą grubą warstwę śniegu.

Jedziemy klasą III na swój koszt do Lwowa, bo dopiero stamtąd pojedziemy na koszt Cooka. Im bliżej Lwowa, tem chłodniej. We Lwowie jesteśmy o godz. 3-ciej popołudniu, ale jest tam zupełnie zimno. Ubraliśmy się więc w zimowe zarzutki, a letnie nakrycia bierzemy na ręce i wysiadamy na dworzec, ażeby o godz. 5-tej wsiąść do następnego pociągu i jechać dalej.

Jesteśmy głodni, więc idziemy do restauracji kolejowej na obiad. Po obiedzie zostawiamy walizki w poczekalni, a sami idziemy na miasto. Słońce świeci, piękna pogoda, ale zimno. Na odrestaurowanym dworcu kolejowym po wojnie ukraińskiej widnieje napis: „Semper fidelis“. Tak jest, Lwów jest zawsze wierny Rzeczpospolitej! I w roku 1918 był wierny. I ja tam jako legjonista — nie wymawiając Ojczyźnie — parę kropli krwi wylałem. Właśnie tam, niedaleko, na rogu ulicy Grodeckiej i Bema.

Oglądaliśmy jeszcze kamienice ze śladami kul na ulicy Leona Sapiehy, kościół św. Elżbiety i wróciliśmy na dworzec do budki Cooka, gdzie otrzymaliśmy paszporty — i wsiedliśmy do pociągu.

Jedziemy klasą III, jak i inni z naszej pielgrzymki, ale i II klasą jadą też nasi ludzie. Nieźle zresztą się jedzie. Jest z nami stare panisko, jakiś inżynier ze Lwowa — nazwiska jego nie pamiętam, jest i duchowny pasażer, ksiądz z b. Królestwa. Rozmawia się o tem, to o owem. Przychodzi duchowy przewodnik pielgrzymki, ksiądz prałat Marchewka. Przedstawiamy się i wymieniamy parę słów. Zagląda też i jakiś gruby ksiądz z okolicy Lwowa. Jedzie nie po raz pierwszy do Ziemi Świętej, ale ma już za sobą i Egipt, i Włochy, i Hiszpanję.

Zjawił się i przewodnik techniczny naszej wyprawy, pan Piotrowski i zaprasza na kolację do wagonu restauracyjnego. Owszem, idziemy, bo i żołądkowi się też coś należy. Kolacja: zupa jarzynowa, pieczeń cielęca i ciastko. Potem dalsza jazda. Śniatyn, rewizja paszportowa. Grigore Chica-Voda — druga rewizja paszportowa i przesunięcie zegarka o godzinę naprzód. Jeszcze chwilę rozmowy, trochę rozmyślań i znużenie człowieka ogarnia. Wyjrzałem przez okno. Noc piękna, gwieździsta i chłodna.

II.

21 marca (środa).

Rumunja. W Konstancy. Na „Polonji“.

Nie należy do przyjemności podróżować, zwłaszcza w nocy, klasą III, ale już się stało. Całą noc kiwaliśmy się to w tył, to naprzód, to z jednego boku na drugi, aż zaczęło się rozwidniać i zobaczyliśmy kraj inny niż Polska — płaski, urodzajny, ale pusty, zaniedbany, bez kultury.

Słońce wzeszło bardzo jaskrawo nad ogromnemi, płaskiemi polami bez śniegu, trochę zieleniejącemi. Drzew nie widać, sterczą tylko wysokie łodygi kukurudzy gdzieniegdzie przy lepiankach z gliny. Dalej gdzieś łodygi palą na ogniskach przed domami. Na polach rozległych, czarnych stoją żurawie do czerpania wody ze studzien.

Doprawdy Wołoszczyzna to jest, jak z Trylogji Sienkiewicza: Zaczekaj tylko lata, niech się zielenią pokryją pola, a zobaczysz z tych „Dzikich Pól“ hordy, idące ku Polsce.

Widać czasem na jakiejś stacyjce i lud rumuński, ubłocony, brudny, i ubogi, choć ma taką bogatą ziemię, która sama rodzi. Twarze ich różne: to troszkę z Mongoła i z Włocha, to z Rusina, to z Żyda.

Dzień śliczny, słoneczny i ciepły. W południe przejeżdżamy przez wspaniały i szeroki Dunaj. Ileż tam ptactwa, dzikich kaczek, co to za raj byłby dla myśliwego!

Nie dlatego, że zobaczyłem dzikie kaczki, ale że było już południe, jeść mi się strasznie zachciało, a obiad mamy dostać dopiero na okręcie. Dziwnym trafem jeden z księży miał pół gąski upieczonej i dał mi dla zaspokojenia głodu. Ale i ksiądz prałat Marchewka nabrał apetytu, gdy zobaczył mnie jedzącego taki smakołyk, więc podzieliliśmy się i już łatwiej było dojechać do Konstancy.

Przed godziną trzecią zajechaliśmy do portu Konstancy, gdzie uderzył nas wspaniały widok „Polonji“, naszego okrętu — miasteczka, który tak dobrze zapisał się nam później w pamięci.

Na molo przed okrętem spacerują marynarze i oficerowie naszej „Polonji“, wydają polecenia, byśmy walizki nasze ułożyli na kupkę, na ogromnej siatce, którą jako wielki węzeł windują do góry na pokład okrętu. Sami pomalutku po wąskich schodkach, spuszczonych z góry w dół przy ścianie okrętu, trzymając się liny jako balustrady, weszliśmy w ogonku za innymi na górę.

Na pokładzie czysto, biało, ludzie spacerują, leżą na leżakach. Można zauważyć dużo Żydów.

Z rozmieszczeniem nas w kabinach jest najgorsza sprawa. Urzędnik do tego działu „ochmistrz“ nie może wszystkich zadowolić. Chociaż wszyscy jedziemy drugą klasą, ale jedne kabiny są gorsze, inne lepsze: czteroosobowe, sześcioosobowe, lub trzyosobowe. Jadą pojedyncze osoby i małżeństwa. Jak ich łączyć? Czy dać dwojgu kabinę na cztery osoby? Czy ich rozłączyć, niech żona jedzie z trzema kobietami, a mąż z pięcioma mężczyznami? Wypadło jednak tak, że żonę umieszczono w czteroosobowej kabinie, z niewiastami, a mnie też z czterema panami razem w innej.

Wszelkie perswazje panu „ochmistrzowi“ nie na wiele się przydadzą. Nas zadużo, kabin za mało. Obiecuje, że jutro może się coś zrobi, ale dziś, gdy spodziewa się jeszcze innych podróżnych, nic poradzić nie może. Podobno i wtedy, kiedy to inna jakaś pielgrzymka jechała z księdzem biskupem, także to samo było — małżeństwa zostały rozdzielone. Zostawiliśmy tę sprawę do jutra.

Dzwonią! — To „lunch“ (śniadanie) na okręcie. Idziemy po wąskich schodkach do sali jadalnej na nasz, po polsku mówiąc, obiad. Patefon (niestety patefon) gra nam walca Kaczyńskiego: „Na falach Bałtyku“. Zajmujemy miejsca przy stołach.

— Panie, ten stół dla księży — zwraca się do mnie jeden z kelnerów.

Szukam innego miejsca.

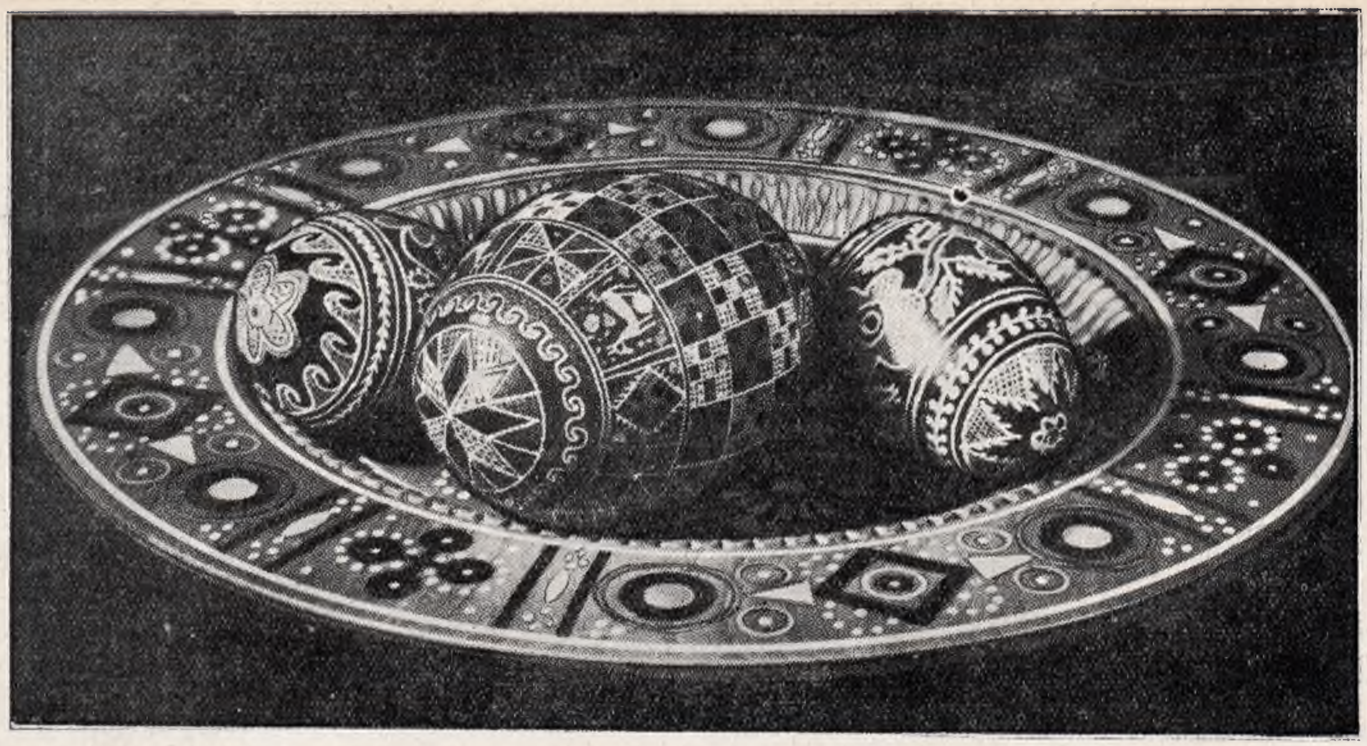
— Koszerne? — zwraca się do mnie z zapytaniem drugi kelner.

Ja się śmieję.

— Pan doktór z Krakowa — pyta się trzeci kelner, Żyd.

— Ani nie jestem doktorem, ani nie jestem Żydem, — odpowiadam — i siadam z towarzyszami podróży przy stole.

(d. c. n.).



Pisanki huculskie.

ŚWIĘCONE U PRĘDKIEGO.

Nowela.

Nie jest tak łatwo urządzić sobie święta Wielkanocne, zwłaszcza kiedy kieszeń pusta, i bieda - jędza spaceruje sobie po izbie, jak jaka gospodyni. Wszystkiego na święta potrzeba, bo akurat święta Wielkanocne przypadają na piękne dnie rozbudzonej wiosny. Trzeba kupić nowe buty, nowe ubranie dla dzieci, dla żony; bo jakże tak do kościoła pokazać się? Wstyd przed całą wsią. Powiedzieliby, żeśmy już największe dziady. A co dopiero mówić o święconem? Trzebaby jaką szynkę, kiełbasę i kopę jajek... Jajka wprawdzie są w domu, ale skąd pieniędzy wziąć na kiełbasę i szynkę? — Tak sobie rozmyśla już od rana Pasternak, którego we wsi nazywają Prędkim spowodu jego energji i prędkiej wymowy. Prędki on jest do wszystkiego. Co pomyśli zaraz robi, ale też w połowie niekiedy porzuca robotę przekonawszy się, że w praktyce nie da jej się zastosować. Co ma na sercu, to i na języku, jak to mówią — a takiego najbardziej bieda bije, bo ma miękkie serce. Od czegóż jest jednak rozum? — myśli — pójdę do sąsiada Pietruszki i pożyczę kilka złotych, przy żniwach mu w lecie odrobię. Rzucił więc kopaczkę i poszedł powoli za żoną na obiad. Minął jednak dom i skierował się do furtki ogrodu prowadzącego do dużej zagrody dziesięciomorgowego gospodarza, sąsiada Pietruszki. — Jaki on ta sąsiad? — myśli Prędki. — Na dziada zawsze patrzą zgóry. Co ja z czterema morgami mam równać się do niego? Na pochyłe drzewo zawsze kozy włażą. Jak urodziłeś się dziadem, to i dziadem zostaniesz. Ale trzeba spróbować — może pożyczy? Przecież wczora dopiero maciorę sprzedał za 120 złotych. Do tego bierze zasiłek rządowy — jakąś rentę inwalidzką, że to postrzelali go pod Lwowem w nogę. Co takiemu bieda zrobi? Żyć mu, a nie umierać. A ty człowieku po brodzie sobie pluj, bo nie dasz rady przed siebie — mruczy Prędki pod swoim adresem.

— Niech będzie pochwalony — rzekł Pasternak, stając w drzwiach od kuchni, w której znajdował się otyły Pietruszka, zajadając kołacz świeżo wysadzony z pieca. W kuchni bowiem uwijały się baby koło pieczywa, przemawiając się. Piec rozpalony! — a to źle, a tamto inaczej ma być... — Magda źle zrobiła pozłótkę, Maryna zagrubo dała twarogu i t. d. — zwyczajnie ruch w kuchni przed świętami.

— Na wieki wieków! A cóż was tu Prędki goni do nas? — zapytał z miejsca Pietruszka, prychając sypkim twarogiem na podłogę.

— A tak ta — po sąsiedzku... — bełkotał Prędki i siada koło stolika. Dopiero kiedy powiedzieli sobie zdawkowo — to, tamto, i owo — o pogodzie i o niczem właściwie, Prędki zakończył: — bo to widzicie kumotrze — Pietruszka skrzywił się pogardliwie — bieda mnie tu przygnała. Chciałem pożyczyć z dziesiątkę od was na święta. Mogę to odrobić we żniwa.

— A bójcie się Boga człowieku, co wy też wygadujecie? — wstał Pietruszka — a skądże ja wezmę pieniędzy? A to psiakość jedna — tu wydałem tyle, tam tyle. Zaległy podatek, a wóz od kowala nowy, a pług — reperacja... czy się u mnie kocą pieniądze? Boga w sercu nie macie — sam się muszę na święta zapożyczyć... — Zaczął tak biedzić, narzekać na swój psi los, że Pasternak wziął czapkę w rękę i rzekł na odchodnem:

— A możeta i u was bieda kumoterku, żebym miał — wierzajcie mi — tobym wam pożyczył na święta.

— Dajcie spokój... — bełkoce Pietruszka, nie wiedząc co na to odpowiedzieć; czy przyjąć to jako obrazę, czy jako wyraz głupoty kumotra Prędkiego.

Słońce świeci mocno. Żarne, rodne. Nocami przechodzą deszcze rzęsiste, ciepłe. Niebo jest czyste jak szkło. Cały świat zakwita. Znać, że niedaleko już do świąt Wielkanocnych. Chałupy bielą gospodynie wewnątrz i zewnątrz, wyganiają brud nagromadzony z całej zimy. Przewietrzają mieszkania i pościel. Tylko na płotach coraz mniej pościeli. Bieda jest wielka między ludźmi. Na całą rodzinę u Łysków jest tylko jedna koszula i jedno ubranie dla ojca i synów, którzy na zmianę wdziewają do kościoła. U Grzegorza cała rodzina śpi wpoprzek na jednem łóżku, gdyż mają tylko jedną pierzynę. Były trzy, ale sprzedano je żydowi, gdyż nie było co do ust włożyć... Twarze wynędzniałe i smutne, lecz w tym tygodniu, przed samemi świętami napływa szczególnie do serc ludzkich radość i chęć do życia. Oto Chrystus umęczony, ukrzyżowany bez najmniejszej winy wycierpiał ogrom męki i śmierć poniósł dla człowieka, zmartwychwstanie niedługo. Zahuczą kościoły od gromkiego i wesołego Alleluja, że zwyciężyła Prawda nad Fałszem, dzień nad wiecznemi ciemnościami i Miłość nadeszła, a człowiek odkupiony jest przez tę godzinę wielką Zmartwychwstania. Cała przyroda dźwiga się do słońca, krzepnie, skupia się w sobie i wypuszcza pędy, jakby chciała potwierdzić, że po zimie śmierci — następuje zmartwychwstanie.

U Prędkiego od samego rana ruch wielki. Oto popołudniu przyjeżdża do wsi Ksiądz Proboszcz święcić. Trzeba przystroić wszystko do koszyka — nakryć go białym obrusem. O pieniądze wystarał się z wielkim trudem. Jest jednak szynka, kiełbasa i dla dzieci dwa duże barany z czerwonemi chorągiewkami i dzwoneczkami u szyji. Wielka to radość dla maluczkich. Święta więc będą. Skromniejsze od tamtegorocznych, ale będą.



Dyngus na wsi w poniedziałek Wielkanocny.

Malował *H. Lipiński.*

— Niektórzy może tego nie mają — mówi Prędki do małżonki, która grzebie w piecu długą żerdzią. Nie mówił jej o tem, że był w tamtym tygodniu u Pietruszki pożyczyć pieniędzy. — Poco jej to mam mówić — rozmyśla — nic mi z tego nie przyjdzie, a byłoby jej przykro. Szkoda tylko, że tam poszedłem i poniżyłem się. Myślał pewnie, że mu nie oddałbym tych parę groszy.

Wigilja więc świąt przechodzi radośnie. Wszyscy oczekują tej chwili rezurekcji. Dzień zasnął ciepłym wieczorem, ale nie dał wsi zasnąć. Jak na nieszczęście, które akurat na ten dzień czekało, w zagrodzie Pietruszki wybuchł pożar o godzinie 9-tej wieczorem. Palono długo i zajęły się płomieniem sadze w kominie. Zaczęły iskry sypać się na dach. Zauważył to Pietruszka i rozkazał parobkowi wlać wiadro wody do komina. Komin był rozpalony. Parobek wlał wodę, ale stary komin momentalnie rozleciał się w gruzy i dach słomiany stanął w płomieniach. Kiedy wieś zerwała się na nogi i straż pożarna zdążyła znaleźć chętnego chłopa, który dał konie pod beczkowóz, już dach runął na powały. Nie zdążono nawet prawie nic wynieść z domu, gdyż ratowano inwentarz żywy. Zostali Pietruszkowie w tym, w czem wyskoczyli na pole. Tłum rozeszedł się o północy do domu spać. Niektórzy żałowali, niektórzy byli całkiem obojętni, a byli i tacy, którzy cieszyli się z tego. Ci właśnie, którym nieraz zajął Pietruszka bydło ze swego pola, każąc sobie słono płacić za szkodę.

Pietruszka rozpacza w głos. Płacze, jak dziecko. Spalił się dom, a w domu pieniądze miał w skrzyni. Nie zdołano jej wynieść. Targa włosy z głowy. Rodzina grzeje się zziębnięta na zgliszczach domu. Przychodzi Prędki do Pietruszki.

— Kumotrze! takie was nieszczęście spotkało straszne, mój Boże. Ale nie rozpaczajcie nic. Bóg dał, Bóg wziął. Dadzą wam pożyczkę: odbudujecie. Pola macie zasiane, ziemniaki w piwnicach. Chałupa zaasekurowana. Ino mi was żal, że święta spędzicie jak żebracy, a nie gospodarze. Nie gniewajcie się, ale zapraszam was na święta do siebie. Przecież sąsiad powinien w biedzie poratować sąsiada. Niedługo Chrystus Pan odwali ciężki kamień. Świt blisko. Ubogo u mnie, ale nam przez święta wystarczy jakoś. Chodźcie!

Pietruszka idzie do chałupy Prędkiego, ale nie rozpacza już. Zdaje mu się nagle, że dom spalony to wielkie szczęście dla niego, że popioły tego domu, to jego dawne życie. Zbuduje teraz mocny, murowany dom. Śmieje się i idzie do Prędkiego. Chce mu rzecz wielką wyjawić.

Świt już jest.

Wincenty Kuglin.

—:-:-:—

Wiosna.

Widziałem dzisiaj wiosnę młodą!
Wśród naszych cudnych łąk i pól,
Jaśniała w słońcu swą urodą,
Pachniała wonią świeżych ról!...

Na skroni miała z kwiatów wieniec:
Z pierwiosnków, fjołków, białych bzów,
Na twarzy cudny z róż rumieniec,
Niebieskie oczka z kwiatów lnu!...

Na głowie śliczne, złote włosy
Jej pieścił lekki wiatru wiew;
Chór ptasząt śpiewał pod niebiosy
I giął się w pokłon każdy krzew!...

Jaśminów bielą uśmiechnięta,
Szła ta królewna w słońca skrach
Nad rzeką, szumną po zakrętach,
Gdzie bystra fala liże piach!...

Nad wodospadem się wstrzymała,
Co na jej cześć wiwatem grzmiał;
Kaczeńcem suknię swą przybrała —
A las jej szumem pieśni grał!...

I poszła dalej uśmiechnięta,
Jak te jedwabne słońca skry,
Radować ptaszki i zwierzęta,
Osuszać ludziom gorzkie łzy!...

Błogosławiła dookoła —
I nie szczędziła swoich łask;
Gdzie szła — spędzała smutek z czoła
I wprowadzała w duszę blask!...

Widziałem, widział wiosnę młodą!
I w sercu mojem scichnął ból...
Upoiła mnie swą urodą —
Zapachem kwietnych łąk i pól!...

HENRYK BIŁKA.

Konto P. K. O. Krakowskiego Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego Nr. 405.825.

Rady Kościelne.

Katolicy rozumieją już dziś coraz lepiej, że Kościół to nietylko biskupi i kapłani, ale to my wszyscy katolicy razem zjednoczeni, jedną wyznający naukę, z tych samych korzystający Sakramentów świętych i uznający biskupa rzymskiego za widzialną głowę Kościoła, przez Chrystusa Pana założonego. — Wiemy też bardzo dobrze, że jeśli się jest członkiem Kościoła katolickiego, to ma się pewne prawa i pewne obowiązki. Jakie prawa? Prawa do obsługi duchownej, do Sakramentów świętych i do urządzeń Kościoła. Ale ciążą też na nas obowiązki: utrzymania świątyń i ich obsługi. Tak było od początku istnienia Kościoła, tak też jest i dziś. I nikt rozumny temu się nie sprzeciwia, gdyż wie, że jak w gminie i państwie mieszkańcy korzystają z ich dobrodziejstw, ale ponoszą też i ciężary, tak musi być i w Kościele, który jest jakby jedną wielką gminą Chrystusową.

Na tem stanowisku stoi Prawo kościelne, zobowiązując wyraźnie wszystkich parafjan, by przyczyniali się do utrzymania kościoła, budynków kościelnych i pokrywania potrzeb z tem złączonych. Oczywiście o te wszystkie rzeczy w każdej parafji dba przedewszystkiem Ks. Proboszcz, ale parafjanie winni go w tem wszystkiem czynnie i chętnie, w miarę swoich sił, wspomagać, bo wszak to co czyni, czyni nie dla siebie, lecz dla nich wszystkich.

By tę pomoc Ks. Proboszczom zapewnić i uporządkować ją, Pasterz archidiecezji krakowskiej Książę Metropolita Sapieha w dniu 18 marca 1936 r. na mocy Prawa kanonicznego wydał polecenie utworzenia w każdej parafji t. zw. **Rady kościelnej.**

Rada kościelna składać się ma z Ks. Proboszcza lub zarządcy parafji — jako przewodniczącego i tylu członków, ile gromad liczy parafja — najmniej czterech — mianowanych na lat pięć przez władzę diecezjalną z pośród katolików dobrych, szanowanych i gospodarnych.

Zadaniem Rady kościelnej jest staranie się: 1) o utrzymanie, remont lub budowę budynków kościelnych i parafjalnych (kościoła, plebanji, wikarówki, organistówki, cmentarza, domu katolickiego) i troska, by je bronić od zepsucia i zniszczenia; 2) o utrzymanie służby kościelnej, ubezpieczenie jej, jako też budynków i t. p. Sprawy ściśle duszpasterskie, składki zbierane na inne cele niż wyżej wymienione, zarząd majątkiem beneficjalnym — według Prawa kościelnego — do Komitetu kościelnego nie należy. Sposób zbierania potrzebnych funduszów ustanawia Rada kościelna według miejscowego zwyczaju, a więc: a) zapomocą zbiórki w kościele lub po domach, b) przy kolędzie, c) pokładne, d) ofiary, subwencje, e) z puszki kościelnej na ten cel ustawionej i t. p. Posiedzenia Rady będą się odbywać przynajmniej dwa razy w roku, a uchwały zapadają większością głosów obecnych. Do prawomocności uchwał wymagana jest obecność połowy członków Rady. Rada wybiera sekretarza i skarbnika. Rada kościelna składa co roku sprawozdanie ze swych czynności na zwołanem w tym celu zebraniu parafjan.

Oto są najważniejsze postanowienia regulaminu Rad kościelnych, innych szczegółów dowiedzą się zapewne parafjanie w swoim czasie. Jak widzimy, Rady kościelne nie są właściwie niczem nowem, **nie nakładają na parafjan żadnych nowych ciężarów** i odpowiadają dawnym Komitetom kościelnym.

Książę Metropolita podkreśla, że powołanie na członka Rady kościelnej jest wyrazem **zaufania** Kościoła do mianowanych członków, — to też nominację winni sobie oni poczytywać za zaszczyt i starać się spełniać gorliwie swoje obowiązki — dla dobra wszystkich parafjan.

Pokutujmy!

Natchnionym obrońcą i genjalnym szermierzem etyki katolickiej w życiu polskiem nazywa ks. Piotra Skargę Kardynał Hlond, który w liście pasterskim na Wielki Post, tak o nim mówi:

„Rozmodlony, święty a jakże realny stróż prawa Bożego w Rzeczypospolitej! Nieśmiertelny, wnikliwy mentor króla i jego dworu. Złotousty kaznodzieja sejmowy, mówiący prawdę Bożą w oczy bez osłony i bez ogródki. Zakonnik - wieszcz, kapłan - prorok, patrjota-pokutnik. Po wiekach nie przebrzmiały jego wstrząsające przestrogi. Już nie z grobu, nie z ambony, lecz jakby od ołtarza grzmią dzisiaj jego wołania o ducha Bożego w dziejach polskich, jego zaklęcia o naprawę obyczajów. Pokutujmyż! Ten krzyk Skargi z odległego złotego wieku nabiera w odrodzonej Polsce nowej mocy. Znowu wybija historyczna dla kultury świata godzina Rzeczypospolitej. Jako czynnik moralny ma znowu Polska wpłynąć na kierunek duchowy i los Europy. A tymczasem duch nasz więziony, niby w oblężonej reducie. Silni musimy być mocą wewnętrzną, bo dzieje mamy wykuwać wielkie i zbawcze, a zewsząd godzi w nas rozkład, a w serca lęk się wkrada, czy to wszystko nie złudzenie tragiczne. Bo czyż zcementowaliśmy naród na etyce wiecznej? Czy podwaliny państwowości osiadły na wieki na Bożem prawie? Pokutujmyż! Strzepmy z dusz resztki pyłu niewoli! Rugujmy grzech z życia polskiego!... Duchem Chrystusowym uskrzydleni, wrośnięci życiem łaski w Boga, stańmy do dziejowej rozprawy duchowej z napastniczym bolszewizmem. Wzbrońmy mu przystępu do ducha polskiego“.

O ratunek dla wsi.

Nie trzeba być ekonomistą, aby widzieć przepaść nędzy, w którą leci lud wiejski spowodu **podziału gruntów.** Już dzisiaj roztropni gospodarze wiejscy, gdy im zwracamy uwagę na nieszczęsne następstwa podziału gruntów, odpowiadają, że grunta są już podzielone i że zdają sobie sprawę z tego, iż znajdują się w sytuacji bez wyjścia. „Nie mamy — mówią — pieniędzy, aby wyposażyć dzieci, dlatego musimy dzielić gospodarstwa na działki coraz mniejsze. Co dadzą nasze dzieci swoim, a naszym wnukom, nad tem trudno się dziś zastanawiać“.

A jednak trzeba się nad tem zastanowić i przeciwdziałać groźnym następstwom zubożenia ludności. Sądzę, że **jest jeszcze czas i są środki ratunku.** Najskuteczniejszym sposobem jest zawodowe przygotowanie wsi w ten sposób: organizujemy młodzież męską i żeńską i kształcimy ją przez sześć okresów zimowych, stosownie do wrodzonych zdolności i zamiłowania. Oprócz udzielanych wiadomości ogólnokształcących uczymy dziewczęta szycia, koronkarstwa, tkactwa, gotowania, hodowli zwierząt, mleczarstwa, serowarstwa, przetworów owocowych, warzywnictwa, ogrodnictwa, pszczelarstwa i higjeny. Chłopców uczymy rzemiosła, uprawy roli, hodowli zwierząt, handlu i przemysłu. Następnie starsze rodzeństwo dopomaga młodszemu do dalszego kształcenia się, aby jedno z nich odziedziczyło majątek w całości i dało opiekę rodzicom. Tak chłopcy jakoteż dziewczęta składają ze swoich oszczędności po 10 zł. do P. K. O. i zakładają biuro pośrednictwa pracy. Kapitał złożony może posłużyć do dalszego kształcenia zorganizowanych. (Piszący ten artykuł zobowiązał się pożyczyć organizacjom chłopców i dziewcząt w swej wsi po 500 złotych).

Na zarzuty i wysunięte wątpliwości odpowiadamy, że nie chcemy dopuścić do **współzawodnictwa i osłabienia miejskich zawodowców,** lecz pragniemy tylko ułatwić bytowanie wsi lub robotników wiejskich w większych skupieniach przemysłowych.

Oto przykłady: parcela jedno lub dwu morgowa, należycie uprawiana i wyzyskana, może przy zajęciu zawodowem męża i żony zaspokoić potrzebę życia wszystkich członków rodziny. Mężczyzna ma zajęcie we fabryce, kobieta w ogrodzie i przy szyciu. To znowu mężczyzna zarobkuje w lecie jako murarz, w zimie lub w czasie bezrobocia korzysta z zapasów małorolnego gospodarstwa. Mężczyzna we fabryce, kobieta jego prowadzi sklepik. Mężczyzna prowadzi sklep na wsi, a kobieta szyje i t. d.

Do korzystnych następstw wykonania powyższego planu zaliczyć należy: współpracę w rodzinie i pomoc wzajemną w społeczeństwie, równowagę, zanik proletarjatu i bezrobocia. O taką organizację rozbijałyby się wszystkie zakusy wywrotowców, bo wszyscy mieliby umiarkowany i wystarczający dobrobyt, a co najważniejsze, że myśl ich byłaby skierowana ku wyższym celom życia.

Skąd czerpać fundusze i kiedy uczyć? Czas od wiosny do późnej jesieni nie jest stosowny do nauki, gdyż wtedy ludność wiejska ma zajęcie na roli i może zapracować na opłacanie nauki od 1 grudnia do 1 kwietnia, jak zwyczajnie mówią, w „zimie“. Takich sześć „zim“ wystarczy do nabycia średniego wykształcenia zawodowego. Chodzi tylko o to, aby wymagania nauczycieli były umiarkowane i aby uczniów była pokaźna ilość. Sądzę, że 25 uczniów może płacić miesięcznie po 2 zł. Kwota 50 zł. ma być rozłożona w ten sposób: gotówką opłata 15 zł. miesięcznie, 35 zł. na pożywienie i opał. Mieszkanie i świetlicę na naukę dostarczają uczniowie bezpłatnie. Na ten temat przemawiałem do rodziców, którzy plan uznali za możliwy do wykonania i zgłosili po 10 uczniów i uczennic. Już możnaby kurs rozpocząć, gdyby chcieli płacić po 5 zł. miesięcznie. Ponieważ jednak ta kwota jest za wysoka w dzisiejszych stosunkach, dlatego trzeba ją uzupełnić.

Aby akcję przyśpieszyć, trzeba nadać jej charakter powszechny — w drodze ustawy, aby młodzież po ukończeniu trzynastego roku życia była obowiązana rozpocząć kurs zawodowy sześciozimowy.

Ten środek może zapobiec nietylko rozdrobnieniu gospodarstw, lecz także uzdolnić przyszłych kolonistów do dostosowania się do innych warunków życia, np. emigracji. Gdyby nasz kolonista był przygotowany do podjęcia pracy w innych warunkach, to swą siłą i wytrwałością przewyższyłby osiedleńców innych narodowości.

Projekt ten wysuwam pod rozwagę naszych posłów, aby zechcieli się zastanowić nad problemem wychowania i kształcenia podrastającej młodzieży wiejskiej i podali konkretne wnioski do zatwierdzenia rządu, pomni na to, że korzystniej jest zapobiegać ruinie materjalnej i duchowej, niż szukać funduszów na zasiłki dla bezrobotnych i naprawiać ujemne skutki bezrobocia... budową więzień.

Ks. Gołba Franciszek,
Bachowice, p. Spytkowice k/Zatora.

Dział prawniczy.

Ulgi podatkowe dla nowowzniesionych budowli.

Budynki **nowowzniesione**, jak również **części nadbudowane** lub **dobudowane** do starych istniejących budynków, korzystają z **15-letniego zwolnienia od podatku od nieruchomości** na podstawie trzech odmiennych praw.

Pierwszem była ustawa z 1922 roku, drugiem rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 1930 roku i wreszcie ustawa z roku 1933.

Przy przyznawaniu zwolnień przez urzędy skarbowe wyłaniały się poważne trudności, szczególnie co do terminu składania podań. Wątpliwości w tej sprawie wyjaśniło obecnie Ministerstwo Skarbu okólnikiem z 16 stycznia 1936. W myśl tych wyjaśnień budynkom nowowzniesionym, częściom dobudowanym lub nadbudowanym **po dniu 1 stycznia 1922 r.**, których użytkowanie rozpoczęto **przed dniem 16 września 1930 roku, piętnastoletnie zwolnienie przyznawane jest bez składania specjalnych podań**, a tylko po przedstawieniu **zaświadczenia zarządu miejskiego lub zarządu gminy.** W zaświadczeniu tem winna być wymieniona data rozpoczęcia użytkowania i data ukończenia budowy. Jeżeli urząd skarbowy, wymierzył podatek od tych budynków — to **wymiar będzie uchylony** po wniesieniu odwołania, przyczem w wypadku niezłożenia odwołania w przepisowym terminie, opóźnienie może być darowane przez dyrektora Izby Skarbowej.

Budynkom nowowzniesionym, częściom nadbudowanym lub dobudowanym, których **użytkowanie**, chociażby nawet częściowe nastąpiło **po dniu 16 września 1930 roku, ale przed dniem 1-go kwietnia 1933 roku**, urzędy skarbowe przyznają **15-letnie zwolnienie jednak po złożeniu podania i bez względu na czas jego złożenia.** Do podania należy dołączyć zezwolenie na budowę, zatwierdzony plan budowy i zaświadczenie zarządu miejskiego, względnie zarządu gminy. W zaświadczeniu tem powinno być stwierdzone, że budynek jest nowowzniesiony, lub że część jego i jaka jest dobudowana, lub nadbudowana, oraz data, od której nastąpiło chociażby częściowe użytkowanie. Właściciele nowych **parterowych budynków we wsiach, nie potrzebują przedstawiać zatwierdzonego planu budowy i zezwolenia na użytkowanie budynku.**

Wreszcie właściciele budynków nowowzniesionych, części nadbudowanych i dobudowanych, których użytkowanie nastąpiło **po dniu 1 kwietnia 1933 roku,** winni złożyć podanie **w ciągu 60-ciu dni** po rozpoczęciu użytkowania i dołączyć wymienione poprzednio dokumenty. Podania wniesione do końca 1934 roku uważane są za wniesione w terminie. Jeżeli właściciele ci złożą podanie po upływie tego terminu, to urzędy skarbowe dokonają **wymiaru** podatku od nieruchomości **za czas od rozpoczęcia użytkowania** do kwartału następującego po wniesieniu podania.

Zaznaczyć jeszcze należy, że podania o zwolnienie od podatku od nieruchomości powinny być wnoszone niezależnie od podań o zwolnienie od podatku dochodowego.

Z dziedziny prawa ubogich.

I. Skarga kasacyjna a prawo ubogich.

Wedle art. 428 kodeksu post. cyw. w związku z przepisami o kosztach sądowych, do skargi kasacyjnej w procesie cywilnym, którą wnosi strona, **należy dołączyć dowód wpłacenia przez tę stronę kaucji kasacyjnej,** bez której to kaucji skarga jest niedopuszczalną. Zdarza się, że strona wnosząc skargę kasacyjną uprasza też o przyznanie prawa ubogich i z tego względu zanim to prawo ubogich zostało jej przez sąd udzielone, nie składa kaucji kasacyjnej, a w razie następnej odmowy prawa ubogich, składa **dodatkowo** kaucję kasacyjną (zwykle na wezwanie sądu) jakkolwiek już **po terminie** ustawowym do wniesienia skargi kasacyjnej. Było spornem w praktyce sądowej, czy takie postępowanie stron jest dopuszczalne? **Sąd Najwyższy** w orzeczeniu z 19 lutego 1935 r. C. II. 2535/34 wyraził pogląd prawny, **że strona, której udzielenia prawa ubogich odmówiono, nie może z tej przyczyny, iż stara się o przyznanie tego prawa, uzyskać ani przedłużenia, ani nawet przywrócenia terminu do złożenia kaucji kasacyjnej** i w takim wypadku spowodu braku kaucji kasacyjnej, względnie spóźnionego jej złożenia, taka **skarga kasacyjna, jako wniesiona bez kaucji kasacyjnej, musi być odrzucona.** Wolną bowiem od obowiązku złożenia kaucji kasacyjnej jest **tylko strona zwolniona od opłat sądowych,** nie zaś strona, która **dopiero stara się** o przyznanie jej tego zwolnienia na zasadzie prawa ubogich, co wynika z art. 116 p. 1 i art. 428 oraz kodeksu post. cyw. Dołączenie zatem do skargi kasacyjnej **dowodu wpłacenia** przepisowej kaucji jest istotnym warunkiem **dopuszczalności tej skargi i wdrożenia postępowania kasacyjnego.** Jeżeli zatem strona stara się o przyznanie prawa ubogich i nie składa równocześnie ze skargą kasacyjną przepisanej kaucji kasacyjnej, ma przed sobą **dwie ewentualności.** Pierwsza z nich to **uzyskanie prawa ubogich** i tem samem zwolnienie strony od opłat sądowych, a więc i od obowiązku złożenia kaucji kasacyjnej dlatego, że wykazała zupełne ubóstwo, a w tym wypadku niezłożenie kaucji kasacyjnej jest bez wpływu na dalszy bieg postępowania. Drugą zaś ewentualność stanowi **odmówienie prawa ubogich,** co oznacza, że strona mogła na czas złożyć kaucję kasacyjną, a skoro jej nie złożyła, to nie zasłużyła na przedłużenie terminu do wniesienia kaucji lub na przywrócenie terminu i dlatego odrzucenie skargi kasacyjnej jest w tym wypadku usprawiedliwione wobec tego, że kaucję kasacyjną złożyła strona dopiero po upływie terminu do wniesienia skargi kasacyjnej.

II. Prawo ubogich w postępowaniu przed Najw. Tryb. Admin.

Wedle art. 99 dekretu Prezydenta Rzplitej z 27. X. 1932 poz. 806 Dz. U. **wolne są** od opłat do skargi wnoszonej do Najw. Tryb. Admin. **osoby, którym Trybunał ten przyznał prawo ubogich.** Wedle art. 101 powyższego dekretu przyznania prawa ubogich może się domagać osoba, która wykaże swe **zupełne ubóstwo na podstawie zaświadczenia władzy (gminy)** o stanie rodzinnym, majątku i dochodach. Od Trybunału zależy uznanie tego zaświadczenia za dostateczny dowód zupełnego ubóstwa tej osoby. Strona, której przyznano prawo ubogich, wolna jest od opłat oraz **ma prawo żądać ustanowienia dla siebie adwokata.** Wedle art. 103 wyż cytowanego rozporządzenia, przewodniczący Izby Najw. Tryb. Admin. może również ustanowić dla osoby, której przyznane zostało prawo ubogich, adwokata celem wniesienia skargi. Prośbę taką należy wnieść w terminie dni 14-tu od doręczenia albo ogłoszenia orzeczenia lub zarządzenia, które dana osoba zamierza zaskarżyć.

Z dziedziny prawa pracowniczego.

1. Zakaz wypowiedzenia umowy o pracę podczas ćwiczeń wojsk.

W wyroku z 19-go lutego 1935 C. I. 2115/34 wypowiedział **Sąd Najwyższy** pogląd prawny, że zakaz wypowiedzenia umowy o pracę przez pracodawcę podczas odbywania **ćwiczeń wojskowych** przez pracownika, odnosi się już do chwili, gdy pracownik **otrzyma powołanie na ćwiczenia wojskowe, skoro zawiadomił o tem swego pracodawcę niezwłocznie,** co w myśl art. 29 rozp. o umowie o pracę, obowiązany jest uczynić dla zachowania swych praw. Celem tego przepisu jest bowiem ułatwienie pracownikom spełnienia ich obowiązków względem Państwa, wypływających ze służby wojskowej, przez zapewnienie im niemożności utraty pracy i zarobków wskutek wykonania powyższych obowiązków i ten artykuł może mieć wobec tego tylko takie znaczenie, jak wyżej zaznaczono.

2. Wynagrodzenie za pracę w okresie urlopowym.

W pewnem przedsiębiorstwie pracownik pracował w okresie urlopowym nadal **na żądanie pracodawcy, który przyrzekł mu za to osobne wynagrodzenie** poza normalnemi poborami, należącemi się za czas urlopu. Pracownik pozwał sądownie pracodawcę o wypłatę tego wynagrodzenia. W procesie tym stało się spornem, czy takie wynagrodzenie ustawowo się należy. **Sąd Najwyższy** w wyroku z 30 kwietnia 1935 C. II. 2883/34 orzekł następująco. W myśl art. 4 ustawy o urlopach dla pracowników przemysłu i handlu normalne pobory należą się urlopowanemu za cały czas urlopu. Skoro powód w **okresie urlopowanym** pracował **na wyraźne żądanie pracodawcy,** który przyrzekł mu za tę pracę osobne wynagrodzenie, to roszczenie powoda jest prawnie **uzasadnione** w przepisach §§ 861, 1411, 1412 i 1413 kodeksu cyw. austr. Nie zaszedł bowiem przypadek, by pracodawca wyznaczył powodowi urlop, powód zaś z tego wyznaczonego mu urlopu samorzutnie nie skorzystał, lub też by pracodawca odmówił powodowi urlopu, a powód poprzestał na tem i zrzekł się urlopu, ze względu zaś na okoliczności sprawy niedotrzymanie umowy przez pracodawcę sprzeciwia się praktyce uczciwego obrotu.

—:—:—

DZIAŁ LEKARSKI.

Dlaczego się starzejemy?

Dlaczego się starzejemy? Jakkolwiek od dawiendawna zastanawia się człowiek na tem pytaniem, przecież dotąd nie udało się na nie zdobyć wystarczającej odpowiedzi. Twierdzenia uczonych, jakoby starzenie się było następstwem jużto **stopniowego wygasania czynności pewnych gruczołów,** jużto **postępującego zaniku ważnych narządów** (np. układu nerwowego), już też wreszcie następstwem **samozatruwania się ustroju jadami gnilnemi,** pochodzącemi z kiszek, są tylko domysłami. Najprawdopodobniej główną przyczyną starości jest nasilające się w miarę biegu życia **upośledzenie przemiany materji,** skutkiem czego szkodliwe wytwory tej przemiany gromadzą się sczasem w coraz większej ilości w komórkach ciała, doprowadzając je do **zużycia** i zaniku. Starzenie się ustroju zależy od **różnych czynników** i wpływów, a więc od przynależności rasowej (wiadomo, że ludy krajów gorących starzeją się niezwykle wcześnie), płci, odziedziczonych właściwości organizmu, a dalej od trybu życia, sposobu odżywiania się, rodzaju pracy zawodowej i t. p. Jeżeli działanie powyższych czynników jest niekorzystne, wówczas znamiona starzenia się mogą ukazać się **stosunkowo wcześnie, a postęp starości może być raźny.** Tak np. ludzie, którzy przynieśli ze sobą na świat wątłe siły żywotne, albo tacy, którzy w życiu nie umieli względnie nie chcieli się szanować, bądź skazani byli na wpływ różnych szkodliwości (walka o byt wśród trosk i złych warunków zdrowotnych), ci zwykli starzeć się prędko, **pomimo nawet nieraz niepóźnego wieku.** I odwrotnie. Ponieważ tedy starzenie się zależy od wielu zmiennych czynników, dlatego chwili, kiedy ciało człowieka poczyna się starzeć, **nie można ściśle oznaczyć.**

O ile nie znamy właściwych przyczyn starzenia się, o tyle wiemy, na czem starość polega i jakie są jej oznaki. Ogólnie biorąc, zmiany starcze w komórkach ustroju sprowadzić można do: 1) zmian **zanikowych,** 2) zmian, polegających na **wyrodnieniu tłuszczowem** komórek, oraz 3) zmian, polegających na **osadzaniu się soli wapniowych w tkankach.** Przeobrażenia te, niszcząc komórki, wiodą do marnienia różnych narządów i postępującego upadku ich sprawności, co zewnętrznie wyraża się coraz większem **niedołężnieniem ustroju,** a wkońcu zupełnym jego **uwiądem.**

Szczupłość miejsca nie zezwala nawet na pobieżny opis zmian starczych w różnych tkankach i narządach. W paru więc tylko słowach przytoczymy najważniejsze z nich. I tak, **skóra** w starości staje się wiotka, sucha, pokrywa się zmarszczkami; cera żółknie i więdnie, włosy siwieją lub wypadają. **Kości** stają się kruche i łamliwe, stąd częstość złamań u starców i trudne ich gojenie się. **Kręgosłup** łukowato wygina się do tyłu w części piersiowej (garb), a chrząstki międzykręgowe spłaszczają się (zmniejszanie się wzrostu w starości). **Mięśnie** wiotczeją i słabną. **Tkanka tłuszczowa** niknie. **Serce** słabnie, a naczynia krwionośne wapnieją i twardnieją; stąd ludzie starzy łatwo się męczą, doznają duszności i t. d. **Płuca** tracą elastyczność i ulegają rozedmie, której prawie stale towarzyszy uporczywy katar oskrzeli. **Żołądek i kiszki** przestają należycie pracować, co wyraża się brakiem apetytu, zaparciem stolca i t. d. **Narząd moczowy** podlega również osłabieniu, przyczem w nerkach rozwijają się zmiany zanikowe; istnieje ogromna skłonność do zachorzeń pęcherza moczowego. **W układzie nerwowym,** w szczególności w mózgu wyrodnieją i zanikają komórki nerwowe, co pociąga za sobą zdziecinnienie, zanik pamięci oraz upośledzenie bystrości umysłowej, a wreszcie zupełne zniedołężnienie pod tym względem. **Narządy zmysłów** (wzrok, słuch) tępieją; dobrze się natomiast zwykle trzyma u starców węch. Gdy starzenie się ustroju dobiegnie kresu i wyczerpią się resztki paliwa w lampie życia, wówczas nastaje śmierć cicho i spokojnie, bez poprzedzającego konania, podobna do uśnięcia.

Postęp opisanych, starczych zmian może być raz **bardzo powolny,** innym razem **wybitny. Ogromne znaczenie dla biegu starości posiada sposób życia i jakość pielęgnacji zmniejszających się z wiekiem sił.** Nienależyte oszczędzanie się, forsowanie ustroju pracą nad siły, nadużywanie trunków i palenia, brak ruchu i świeżego powietrza, zmartwienia i zgryzoty i t. p. **przyspieszają bardzo starzenie się.** Stąd artykulik ten kończymy praktyczną uwagą, że **jedynie skuteczną walką ze starością — to rozsądne, spokojne, wedle wskazań higjeny ułożone życie!** W szczególności należy zwrócić uwagę na utrzymanie właściwej granicy między pracą a wypoczynkiem, na należyte, umiarkowane odżywianie się, unikanie zbędnych, a szkodliwych używek (alkohol, tytoń), na dążność do zachowania we wszelkich chwilach życia równowagi umysłu i pogody ducha!

Dr. med. W. Sierosławski (Prokocim).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pan A. M. w Wieprzu: Firma J. K. Voigt, Kraków, ulica Florjańska 47, stale posiada na składzie aparaty fotograficzne, lornetki i t. p. Tam prosimy się zwrócić. — **Parafjanin w Kobierzynie:** Dziękujemy. Wina nie po naszej stronie; szczegółowe korespondencje (i podpisane — przynajmniej dla wiadomości redakcji), chętnie zamieszczamy, natomiast ogólników i to stale tych samych podawać nie możemy. — **Szczakowa:** Zamieszczamy tylko częściowo, gdyż inne wiadomości są już stare. Prosimy o notatki częstsze, a aktualne. Serdecznie pozdrawiamy. — **J. K. w Jaworznie:** Wiemy, że dzieje się u Was wiele dobrych i ciekawych rzeczy, ale dlaczego nikt o tem do redakcji „Dzwonu" nie doniesie? Wszystkich, a zwłaszcza zarząd Akcji Katolickiej bardzo prosimy o krótkie, a częste korespondencje. Dobre fotografje także chętnie zamieścimy. Prosimy o propagandę „Dzwonu Niedzielnego" wśród znajomych i serdecznie pozdrawiamy.

„DZWON NIEDZIELNY" z numerem niniejszym przeniósł się do drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem p. dyr. Romana Ferka.

Książki nadesłane do Redakcji.

CZUWAJCIE i MÓDLCIE SIĘ! Zbiorek modlitw liturgicznych. Ułożył ks. dr. M. Sieniatycki, prof. Uniw. Jagiellońskiego, Kraków 1936 r. Nakładem Autora (Kraków, Plac Jabłonowskich 28). Stron 256. Cena zł. 1.60. Oprawa płócienna.

Książeczka podaje wyjątki modlitw, które Kościół odmawia w swych liturgicznych nabożeństwach, w wielkie uroczystości kościelne, w codziennym obchodzie pamiątki swych Świętych, a także gdy prosi Boga i Świętych o pomoc w swem i w wiernych imieniu. Zawiera więc psalmy, antyfony, prefacje, hymny, litanje, modlitwy kościelne, wogóle to, co w Mszale, w Brewjarzu kapłańskim się znajduje, a co swą pięknością, jasnością, żywością uczucia, głębokością myśli nadaje się szczególnie na zbożną modlitwę. Nie braknie w niej ulubionych nabożeństw, jak Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale, Godzinki, pieśni; jest przygotowanie do Spowiedzi i Komunji św. Książeczkę warto gorąco polecić.

PSZCZELNICTWO jako jedna z głównych podstaw dobrobytu narodowego. Publiczny wykład na miesięcznem zebraniu Krakowskiego Towarzystwa pszczelarzy — wygłoszony przez prof. **Ludwika Młynka.** W Krakowie, 1936. Nakładem Autora. Stron 14.

Autor, znany miłośnik pszczelarstwa, jasno, a ciepło podaje wszechstronne korzyści, jakie człowiek osięga z hodowli pszczół. Korzyści te, to nietylko miód, wosk — zważone na kilogramy, ale i te moralne pożytki, jak: uczenie się pracowitości, oszczędności i solidarności w zbiorowej pracy pszczelnej i to zżycie się serdeczne pszczelarza z przebogatym światem przyrody — a co zatem idzie ta piastowska iście pogoda duszy, której dziś ludziom tak brakuje. Warto przeczytać tą książeczkę i podać innym.

Z. S. S. R. — RZECZYWISTOŚĆ, napisał M. M. Wydawnictwo kwartalnika „Wschód", Warszawa, Nowy - Świat 66, m. 13. Wydane w roku 1936. Stron 79.

Niewielka, ale bogata w treść broszura. Uwzględnia aż do lutego 1936 roku najważniejsze przemiany, które się dokonują w bolszewji. I to wszystko nie tak z pamięci, ale oparte na urzędowych względnie półurzędowych źródłach bolszewickich. Takie książki budzą zaufanie i można się na nich oprzeć w przemówieniach, referatach i t. p. — Z broszury wynika, że dzisiejsza Rosja dyktatora - „czerwonego cara" Stalina, to nie wczorajsza Rosja Marksa, Lenina, Trockiego. Ta dzisiejsza Rosja socjalizm ma na eksport dla proletarjatu Zachodu, który za miljony wyciskane z biedoty rosyjskich niewolników chłopów i robotników, pcha do przewrotu i rewolucji — u siebie zaś urządza się gorzej, niż carowie: zakuwa biedotę w najgorszą pańszczyznę, szerzy urzędowo nacjonalizm wielkorosyjski, ma już grubo ponad miljonową armję, marszałka, generałów, schlebia nawet zmiażdżonym przez siebie kozakom, byle ich wprząc w swe zdobywcze cele i poszczuć na Zachód... Uważny (i inteligentny) czytelnik z tych drobnych dokumentów wyczyta bardzo dużo o przemianach, dokonywujących się w jego oczach w Rosji. Niechby ta książeczka dostała się także do rąk przywódców robotniczych i chłopskich w Polsce. Zobaczyli - by łatwiej, jak ich mamią bolszewicy i co im gotują.

FAŁSZERSTWA DRA MIERZYŃSKIEGO W SPRAWIE TEOLOGJI MORALNEJ ŚW. ALFONSA LIGUOREGO. Napisał ks. dr. K. Gołębiewski, Redemptorysta. Warszawa 1936. Stron 30.

Prezes krakowskiego koła „Wolnej Myśli", lekarz dr. Mierzyński w szeregu artykułów zamieszczonych w ub. roku w „Wolnomyślicielu Polskim" (podobnie i w swoim odczycie krakowskim z listopada ub. roku) zaatakował teologję moralną św. Alfonsa Liguorego, rozdzierając obłudnie szaty, że Kościół katolicki uczy takiej „ohydy moralnej" i starając się podkopać zasady etyki katolickiej wogóle. W powyższej broszurze ks. dr. Gołębiewski, Redemptorysta daje ciętą odprawę „głowie" wolnomyślicieli krakowskich, wykazując, ile grubej ignorancji, fałszowania tekstów i przewrotności dopuściła się ta „powaga" wolnomyślicielska, byle zohydzić Kościół katolicki, według recepty ojca wolnomyślicieli, Woltera: Kłamcie, kłamcie, zawsze z tego coś przecież przylgnie.

Ze spraw polskich.

ZADANIA MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ.

W ostatnim czasie Ks. Biskup Adamski miał sposobność w publicznem przemówieniu scharakteryzować katolicki ruch wśród młodzieży w Polsce. Choć głównem zadaniem ruchu katolickiego jest wychowanie religijne, to jednak na innych polach drugorzędnych ruch ten wydaje rezultaty nie gorsze od wyników pracy innych organizacyj, a nawet niejednokrotnie lepsze. Ks. Biskup Adamski z całym naciskiem podkreślił fundament, na jakim zbiorowa praca organizacyjna młodzieży katolickiej się kształtuje. Jest nim pielęgnowanie w duszy katolika świeckiego nadprzyrodzonego życia łaski. Cały wysiłek skierowany jest ku celowi nadziemskiemu, choć spełnia się na ziemi. W myślach przewodnich, realizowanych przez młodzież katolicką, tkwi twórcza, budująca siła. Tę siłę twórczą katolicka młodzież polska zaprzęga i kieruje do pracy dla państwa. Młodzież katolicka spełnia najlepszą pracę państwowotwórczą, krocząc drogą realizacji katolickich zasad. Cechą charakterystyczną naszych katolickich organizacyj młodzieży jest to, że strumienie ze źródeł funduszów publicznych przez nie nie przepływają, a praca ich jest mimo to żywą, pełną i o bardzo wyraźnym państwowotwórczym rysie. Organizacja młodzieży katolickiej korzysta w pierwszym rzędzie z oparcia i pomocy moralnej, jakich jej udzielają przedstawiciele Kościoła, ale ta współpraca nie jest dla niej ani hańbą, ani przeszkodą, ale chlubą. Młodzież katolicka, mając jasno skrystalizowany światopogląd, dany jej przez Kościół, nie szuka dopiero dróg, by swe siły i zapał młodzieńczy w odpowiedni sposób wyładować, dlatego też nie marnuje niepotrzebnie tylu sił, jak inne organizacje młodzieżowe.

KLĘSKA POWROTNEGO ANALFABETYZMU.

Według informacyj, jakie się ukazały w prasie, zestawienia badań poborowych wykazały, że w województwach centralnych 26% wychowanków szkół powszechnych uległo powrotnemu analfabetyzmowi. Na terenach wschodnich liczba ta przekracza 33%. Dane te — powiada K. A. P. — wystawiają bardzo złe świadectwo naszemu szkolnictwu powszechnemu. Widocznie duża część uczniów opuszcza je bez należytego opanowania umiejętności czytania i pisania. Rozstaje się z książką nastałe bez najmniejszej do niej tęsknoty i chęci do nauki. Niewątpliwie winne są temu nieodpowiednie metody pracy nauczycielskiej. Ale niesłusznem byłoby na nią zrzucać całą odpowiedzialność za fatalne skutki złej nauki. Z pewnością duża część tych, którzy ulegli powrotnemu analfabetyzmowi, bardzo nieakuratnie uczęszczała do szkoły i siedmioletni obowiązek szkolny pozostawał w stosunku do nich tylko na papierze. Mamy smutny dowód, że dzisiejsza szkoła nasza nie zabezpiecza pewnej części swych uczniów nawet przed analfabetyzmem, że wielu z nich traci bezpowrotnie najlepszą okazję i czas odpowiedni do nauki, utrwala się w przeświadczeniu o jej zbędności. Giną marnie olbrzymie miljony złotych wydawane na szkolnictwo powszechne. Stan ten w ostatnich latach nie poprawił się. Przeciwnie, obecnie musimy oczekiwać jeszcze gorszych rezultatów pracy szkolnej. Nauczycieli obarczono licznemi bardzo obowiązkami „społecznemi". Zrobiono z nich coś w rodzaju „służących do wszystkiego". A w szkołach przydzielono każdemu nadmierną ilość dzieci do nauki. Zredukowano do minimum jej czas we wszystkich klasach. Kazano przepychać uczniów jak najprędzej przez szkoły. Utrudniono wystawianie dzieciom ocen niedostatecznych i pozostawianie na drugi rok w tej samej klasie tych, które wykazują nie zadawalające postępy w naukach. Zaniechano stosowania przymusu szkolnego wobec rodziców i opiekunów, zaniedbujących obowiązek posyłania dzieci do szkół. Ci, którzy są odpowiedzialni za stan naszego szkolnictwa powszechnego, nie sprostali swemu zadaniu. Nie potrafili ująć nauczania powszechnego w odpowiednie formy organizacyjne i nadać im właściwej treści. Ten powrotny analfabetyzm wśród poborowych stanowi poza tem jeszcze jeden argument przemawiający dobitnie za jak najszybszem skasowaniem instytucji instruktorów oświaty pozaszkolnej. Kosztują oni znacznie więcej, niż miljon złotych rocznie. A ta „oświata", której oni patronują, nietylko nie przyczynia się do zmniejszenia klęski analfabetyzmu, ale nie zapobiega nawet powrotnemu analfabetyzmowi.

NASZ WRÓG.

Jednym z największych wrogów naszych jest alkohol we wszystkich postaciach, jak wódka, nalewka, koniak, likier, piwo, wino i t. p. — pisze w liście pasterskim Biskup siedlecki, Ks. Dr. Przeździecki. Przytaczamy tu kilka jego zdań:

„Ludzie dobrej woli w Siedlcach, patrząc na nory, w których mieszkają ich bracia, postanowili budować domy, tak zwane „bliźniacze", dla dwóch rodzin, otoczone kawałkiem ogrodu. I wyliczyłem, że za pieniądze, wydane w roku ubiegłym na alkohol, możnaby było wybudować 140.000 takich domów. Jeżeli zaś przyjmiemy, że rodzina składa się conajmniej z 5 osób, to za pieniądze przepite w roku ubiegłym miałoby odpowiednie mieszkanie i kawałek ogrodu 1,400.000 ludzi. Wystarczyłoby 10 lat, aby każda rodzina w Polsce miała jasne, zdrowe mieszkanie. Gdyby pieniądze wydawane na alkohol zużyto na inne cele, nietylko pojedyńczy ludzie i rodziny, lecz i całe państwo znalazłoby się w lepszych warunkach. Ludzie byliby zasobniejsi, szczęśliwsi, państwo zaś potężniejsze, bogatsze. Z postępem kryzysu ilość wypijanego alkoholu u nas nietylko się nie zmniejsza, lecz powiększa od roku 1931. W roku tym wypito samego spirytusu 27.739.000 litrów, a w roku 1935 wypito 30.380.000 litrów". — Wezwawszy swych diecezjan do walki z alkoholizmem i abstynencji, Arcypasterz pisze: „Gdy w parafjach diecezji naszej wypróbuje się pewna grupa ludzi w powstrzymywaniu się od używania alkoholu, to w dniu 15 sierpnia r. b. w święto Wniebowzięcia N. M. P., jako w szesnastą rocznicę uwolnienia Ojczyzny naszej od nawały bolszewickiej, będą w parafjach założone koła abstynentów. Kolami temi zarządzać będą abstynenci i starać się, aby ich liczba nietylko wzrastała, lecz aby byli najprzykładniejszymi ojcami, matkami, synami, córkami. Pracą nad szerzeniem abstynencji i tworzeniem kół abstynentów w pierwszym rzędzie zajmą się członkowie Stowarzyszeń Akcji Katolickiej. Byłbym za to wdzięczny — zaznacza Ks. Biskup — gdyby ci, którzy postanowili powstrzymać się od alkoholu, spotykali w czasie wizyty kanonicznej biskupa w zwartych szeregach ze zwyczajnym drążkiem, obrobionym ich rękami, na którym byłby napis na twardym papierze lub płótnie: „Nie pijemy alkoholu". Jeżeliby taka grupa była większa i w skład jej wchodzili mężowie, niewiasty, młodzieńcy, dziewczęta, to takich drążków mogłoby być cztery; każda grupa trzymałaby swój drążek, a pod napisem „Nie pijemy alkoholu" — dodaneby było: albo „Mężowie", albo „Niewiasty", albo „Młodzież męska", albo „Młodzież żeńska".

W chwili gdy Ks. Biskup Przeździecki ogłosił list w sprawie pijaństwa, możemy stwierdzić, że społeczeństwo coraz żywiej zaczyna interesować się walką z alkoholizmem. Dowodzi tego powodzenie, jakiem cieszą się wszędzie w kraju kursy przeciwalkoholowe. W ostatnich tygodniach takie wykłady uświadamiające o niebezpieczeństwie odbywały się w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, Lwowie, Radomiu, Lublinie, Płocku, Kowlu i t. d. Kurs 35 wykładów pierwszorzędnych prelegentów, zorganizowany w Krakowie przez prezesa „Trzeźwości" p. Kalinowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim miał frekwencję nadzwyczajną i wciągnął do pracy społecznej na tem polu znowu kilkaset osób z inteligencji. Zdjęcie nasze (fot. Stan. Mucha) przedstawia salę Kopernika po wykładzie p. Grabińskiej z Warszawy na temat „Ratujmy dziecko", ale nie objęło wszystkich słuchaczy.



Ofiary na beatyfikację Królowej Jadwigi przesyłać należy na ręce Postulatora Ks. Kanonika Van Roy'a, Kraków, ul. Szewska 22, lub na P. K. O. Nr. 28.775.

POGROM CENTRALI KOMUNISTYCZNEJ.

Wobec niepokojących postępów, jakie ostatniemi czasy robi w Polsce propaganda komunistyczna, władze postanowiły odkryć źródło, skąd rozchodzi się na cały kraj robota wywrotowa. W tych dniach udało się policji natrafić na ślady, które doprowadziły ją na centralę partji komunistycznej w Polsce. Odbyto masowo rewizje w stolicy i na prowincji i aresztowano kilkuset ludzi. W ten sposób w ręce władz wpadli najwybitniejsi kierownicy ruchu, którzy rozporządzali ogromnemi środkami materjalnemi, drukarniami i innemi sposobami rozszerzania swych antypaństwowych druków, a nawet własną radjostację nadawczą i odbiorczą dla codziennego komunikowania się z Moskwą. Wszystko to jest już wykryte, zlikwidowane, ale oczywiście może uchodzić tylko za fragment olbrzymiej sieci, w którą komuniści starają się wciągać Polskę. Śledztwo nie pozwala na ujawnienie jeszcze wszystkiego, ale już dziś w kilkudziesięciu ogłoszonych nazwisk można się upewnić, że i tym razem ma się do czynienia prawie z samymi Żydami — mimo że prasa żydowska wiecznie zaprzecza jakoby robotą wywrotową w Polsce kierowali jej współwyznawcy.

UDZIAŁ SAMORZĄDU W ADMINISTRACJI SZKOLNEJ.

Do laski marszałkowskiej w Sejmie złożono projekt ustawy o przekazaniu samorządowi terytorjalnemu niektórych czynności z zakresu administracji szkolnej. — Autorem projektu jest poseł Długosz. Projekt ustawy przewiduje zniesienie powiatowych rad szkolnych oraz okręgowych rad szkolnych, dozorów szkolnych, opiek szkolnych w gminach miejskich i wiejskich, przyczem funkcje te miałyby być przekazane samorządowi terytorjalnemu, który wykonywałby je przez swoje organa ogólne, przewidziane we właściwych ustawach o ustroju samorządu terytorjalnego. Organem specjalnym powiatowego związku samorządowego w dziedzinie szkolnictwa powszechnego i oświaty pozaszkolnej, byłyby według projektu, komisje oświaty powszechnej, złożone z przewodniczącego wydziału powiatowego, jako przewodniczącego komisji, lekarza powiatowego, dwóch nauczycieli oraz pięciu członków, powołanych przez radę powiatową, posiadających prawo wybieralności do rad gminnych i miejskich w powiecie. Projekt ustawy określa dalej zakres działania powiatowych komisyj, a m. in. opinjowanie planu sieci szkolnej w powiecie, opracowanie w porozumieniu z władzami szkolnemi planu realizacji nauczania powszechnego, działania samorządu powiatowego w zakresie oświaty pozaszkolnej, ustalenie norm świadczeń rzeczowych gmin na potrzeby szkolnictwa. Organami specjalnemi gmin wiejskich i miejskich w dziedzinie szkolnictwa powszechnego i oświaty pozaszkolnej są gminne i miejskie komisje oświaty powszechnej. Projekt ustawy określa następnie zakres działania gminnych i miejskich komisyj oświaty.

NA OKRES NIEPOKOJÓW.

W następstwie rozlicznych wypadków w kraju zakłócania spokoju publicznego ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości — wprowadzające z dniem 1 kwietnia b. r. przyspieszone postępowanie karno-administracyjne w sprawach o niektóre wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu. Przyspieszonemu postępowaniu karnemu podlegać będą wykroczenia przeciwko art. 28 i 40 prawa o wykroczeniach. Przepisy te grożą karą aresztu do dwóch miesięcy lub grzywną do 1.000 zł. za zakłócenie spokoju publicznego krzykiem, hałasem lub alarmem oraz karą aresztu do 3 miesięcy lub grzywną do 3.000 zł. za wykroczenie przeciw przepisom o wyrobie, sprzedaży, przechowywaniu, używaniu lub przewożeniu materjałów wybuchowych lub łatwopalnych albo amunicji i broni palnej. Ponadto przyspieszonemu postępowaniu karno-administracyjnemu podlegają wykroczenia przeciwko art. 48 i art. 49 prawa o broni, amunicji i materjałach wybuchowych, przewidujących kary do 6 miesięcy aresztu lub do 5.000 zł. grzywny za bezprawne wyrabianie, posiadanie, przechowywanie, sprzedaż lub oddawanie broni palnej krótkiej lub myśliwskiej albo amunicji do tej broni.

„Front ludowy" jako narzędzie komunizmu.

Komuniści gwałtownie starają się, by w krajach jeszcze przez nich niezawojowanych tworzyć „wspólny front ludowy". Do czego to prowadzi, widzimy we Francji, a zwłaszcza w Hiszpanji. Sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła w Hiszpanji po dojściu do władzy lewicowych żywiołów, przypomina po wybuchu rewolucji w carskiej Rosji rządy Kiereńskiego. W Madrycie niemal bez przerwy odbywają się wiece, obrady, meetingi i t. d., których głównym celem jest z jednej strony teroryzowanie społeczeństwa, z drugiej zaś wywieranie presji na rząd. Co do łączności z Kominternem, to już się jej nie maskuje obecnie. Każdemu jest dziś wiadomo w Hiszpanji, że całą akcją kieruje Międzynarodówka komunistyczna, już choćby dlatego, że wszyscy wiedzą, iż inicjatywę wypadków wzięła na siebie „Międzynarodowa Czerwona Pomoc". Jak wszystkie inne pokrewne ruchy, dyrygowane przez Moskwę, rewolucyjny front hiszpański w pierwszym rzędzie występuje przeciwko religji chrześcijańskiej. Zbędnem jest pisanie o aktach wandalizmu, jak palenie i grabienie kościołów, ataki na klasztory i t. d. O tem wie już dziś cały świat z prasy. Nie wszyscy być może jednakże wiedzą o tem, jak dalece posunięta jest akcja wrogów Kościoła w dziele niszczenia katolicyzmu u samych jego podstaw, t. j. przez uderzenie w wychowanie młodych pokoleń. Tak jak w Sowietach rewolucyjna Hiszpanja dąży do całkowitego zniesienia nauki religji w szkołach, do zlikwidowania szkół wyznaniowych. Wszystkie te reformy, które zostaną wprowadzone w życie w najbliższym czasie, t. j. od początku przyszłego roku szkolnego, są dziełem — jak pisze „La Correspondence Internationale", organ Kominternu — „nieustającej akcji partji komunistycznej" — czyli — hiszpańskiej sekcji Międzynarodówki. Jasnem jest, że wobec powyższego sprawa nawiązania oficjalnych przyjacielskich stosunków pomiędzy Hiszpanją a Rosją sowiecką, jest tylko kwestją dni. Jak wiadomo, po krwawej rewolucji w Oviedo przed półtora rokiem, kiedy to została udowodniona łączność agitatorów hiszpańskich z Moskwą, rząd sprzeciwił się przyjęciu nowego posła Z. S. R. R. po śmierci Łunaczarskiego. — Obecnie na porządku dziennym jest sprawa nowego posła w Madrycie, którego gwałtownie wszelkiemi sposobami domagają się nietylko jawni komuniści i rewolucjoniści, ale także i mniej lub więcej zakonspirowani agenci Kominternu, ukrywający się pod płaszczykiem organizacji „Przyjaciół Rosji Sowieckiej", działającej, jak dotychczas, głównie na terenie kulturalnym.

Wiadomości powyższe przytoczyła KAP. z dziennika genewskiego, który je otrzymał od korespondenta z Madrytu. Tymczasem paryski "Matin" przyniósł informacje jeszcze bardziej przerażające. Nadzwyczajne posiedzenie Kominternu, poświęcone Hiszpanji, postanowiło natychmiastowe wysłanie dwóch delegatów, m. in. osławionego Belę Kuhna, do Cadizu dla objęcia kierownictwa agitacją komunistyczną. Jednocześnie wyznaczono na koszty rewolucji subsydjum dla komunistów hiszpańskich w sumie miljona pesetów i wydano odpowiednie dla nich instrukcje: Rząd Azany musi być zmuszony do upadku, prezydent Zamora do ustąpienia; jak najszybciej utworzony być musi rząd robotniczo-włościański; większa własność ziemska wywłaszczona, a banki i instytucje kredytowe, kopalnie, fabryki i koleje upaństwowione. W hiszpańskiej części Maroka utworzony zostanie złożony z krajowców rząd rewolucyjny, mający na celu rozszerzenie ruchu rewolucyjnego na kolonje francuskie w Afryce Północnej. Dalej wszystkie partje burżuazyjne muszą być rozwiązane, zorganizowany teror i utworzona gwardja czerwona; wszystkie kościoły i klasztory muszą być spalone i całkowicie zniszczone: burżuazyjne dzienniki zakazane a wszyscy dziennikarze burżuazyjni uwięzieni; wreszcie musi być utworzona czerwona armja.

Rząd hiszpański ogłasza wprawdzie, że w kraju panuje porządek, jednak po wsiach i miastach a nawet w samym Madrycie, płoną kościoły, klasztory, domy organizacyj katolickich, giną bezcenne skarby sztuki, bibljoteki, dobytek kulturalny wielu wieków pada w gruzy. Praca nad skomunizowaniem Hiszpanji i uczynieniem z niej, zgodnie z marzeniami Trockiego, drugiej w Europie bazy bolszewizmu odbywa się w sposób planowy. Lewicowe stronnictwa hiszpańskie zjednoczone dla walki wyborczej wzorem francuskim — utworzyły wspólny, t. zw. „front ludowy", w którym razem znaleźli się komuniści, syndykaliści, socjaliści i lewi republikanie. — Front ten jest głównem narzędziem komunizmu, który radykalizm mas przez te stronnictwa prowadzonych pragnie wyzyskać dla swojej korzyści.

Nadzieje na realne korzyści z faktu zradykalizowania mas byłyby jednak dość nikłe, gdyby — jak pisze KAP. — z pośrednią pomocą nie spieszyła komunizmowi masonerja. Od lat już tam działała, mając na celu walkę z katolicyzmem, którego klasyczną ziemią była przez wieki Hiszpanja. Ona to też przygotowała w sferach inteligencji ten grunt, na którym zrodziła się dzisiejsza bierność i liberalizm prawicy, i ona przez palce kazała patrzeć na wywrotową działalność partyj radykalnych, widząc w niej tylko wodę na swój młyn — zgniecenia nienawistnego masonerji katolicyzmu. Ona wreszcie stworzyła to, co nazwać można bolszewizmem kulturalnym. Przykład Hiszpanji służyć może nauką dla reszty świata. Jeśli nie pragnie się doprowadzić do ruiny społeczeństwa, położyć w gruzy cały dobytek wiekowej kultury, trzeba bezwzględną walkę wypowiedzieć nietylko komunizmowi, ale i masonerji.

—:-:-:—



Patrol polski na granicy polsko - sowieckiej.

Z Polski.

Na Zamku warszawskim odbyła się narada P. Prezydenta R. P. z gen. Rydzem Śmigłym i ministrami Kościałkowskim i Beckiem.

Dla zacieśnienia stosunków między Łotwą a Polską odbyła się wizyta przedstawiciela rządu łotewskiego min. Muntersa w Warszawie i Krakowie. W stolicy przyjmowany był gość na Zamku u Pana Prezydenta, oraz przez ministrów i gen. Rydza Śmigłego. Należy zwrócić uwagę, że Łotwa bliżej trzymała się w polityce Estonji i Litwy, aniżeli Polski, więc ze stanowiska politycznego ta manifestacja przyjaźni łotewsko-polskiej ma ważniejsze znaczenie.

Gen. Sosnkowskiemu delegacja 22-giej dywizji górskiej wręczyła w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych w Warszawie odznaki pułkowe strzelców podhalańskich wraz z peleryną i kapeluszem góralskim, by w ten sposób uczcić najbardziej dla tej dywizji zasłużonego dowódcę. — Wiadomo, że w naszej armji regjonalizm w umundurowaniu zachowały tylko pułki podhalańskie. Podobnie zagranicą ludowy strój w umundurowaniu mają pułki szkockie w armji angielskiej i góralskie oddziały strzelców w armji włoskiej.

Balon „Warszawa II", o którego locie na wysokość pisaliśmy przed tygodniem przebywał około 40 minut na wysokości przeszło 10.000 m. i gdyby warunki na to pozwalały, byłby mógł wzbić się jeszcze wyżej, gdyż kpt. Burzyński i dr. Jodko Narkiewicz czuli się dobrze. Temperatura wynosiła tam 58 poniżej zera. Wyniki naukowe badań są bardzo poważne.

Po przeniesieniu do Lwowa spowrotem państw. Wydawnictwa książek szkolnych z Warszawy dyr. Pieracki zrezygnował, a kierownictwo tymczasowe objął p. Rękowicz.

Litwinow, wracając z Londynu do Moskwy, zatrzymał się przez jedną noc w Warszawie w ambasadzie sowieckiej, ale zachował przez ten czas zupełne incognito i żadnych rozmów z ministrami polskimi nie prowadził wbrew pogłoskom szerzonym za granicą.

Walny zjazd dziennikarzy. W stolicy odbyło się walne zebranie Związku Dziennikarzy Polskich. Po wysłuchaniu sprawozdań ustępujących władz i wyczerpującej dyskusji, powołano na następny dwuletni okres nowy zarząd w poniższym składzie pp.: Ścieżyński, prezes, Wierzyński i Giełżyński — wiceprezesi oraz Dunin - Wąsowicz, Beaupre, Besterman, Kozłowski i Schwalbe — członkowie.

Demonstracyjny strajk powszechny, zapowiadany przez organizacje socjalistyczne na czwartek — miał rozmiary bardzo nikłe w całym kraju i nie objął instytucyj użyteczności publicznej. Natomiast w Krakowie tramwaje stały przez całą godzinę, a w kawiarniach i restauracjach kelnerzy siedzieli przy stolikach nie obsługując gości.

W Krynicy i Muszynie były poważniejsze niż gdzieindziej rozruchy na tle przeciwżydowskim.

W Rożnowie przy robotach publicznych zatrudniono bezrobotnych z powiatu nowosądeckiego i zajęto wszystkie miejsca, wobec czego należy przestrzegać bezrobotnych, którzy, chcąc tam znaleźć pracę, ciągną do Rożnowa z różnych dalszych stron Polski.

Opiekun unitów na Podlasiu, ś. p. ks. kan. Feliks Ostoyski, zmarł w Siedlcach w sędziwym wieku, a pogrzeb gorliwego duszpasterza z udziałem dwóch Biskupów zamienił się w manifestację wdzięczności ludu Podlasia.

Metropolita lwowski ks. Arcybiskup Twardowski — z okazji 50-lecia kapłaństwa, zamianowany został asystentem Tronu Papieskiego i hrabią rzymskim.

W Wilnie na miejsce ks. Kafarskiego, dyrektorem Instytutu Akcji Katolickiej został ks. Świrkowski, dziekan słonimski.

Rekolekcje zamknięte mają coraz więcej uczestników. W diecezji śląskiej w 1935 r. uczestniczyło w nich osób 2.864 w 16 domach rekolekcyjnych.

Prasa katolicka w Łomży jest dziwnie traktowana przez władze: w czerwcu r. z. za umieszczenie komunikatu KAP., streszczającego kazanie ks. infułata Szczęsnowicza przeciwko oszczerstwom na ks. Biskupa Łukomskiego, sąd zawiesił wydawnictwo tygodnika diecezjalnego „Życie i praca". Obecnie, mimo że prokurator umorzył sprawę przeciw ks. Szczęsnowiczowi, zawieszenie pisma trwa nadal.

Zjednoczenie polskich inżynierów katolików, mające na celu zwalczanie destrukcyjnej działalności organizacyj przeciwkatolickich, a szerzenie w zawodzie swoim etyki chrześcijańskiej, rozwija się coraz lepiej, gdyż w różnych stronach powstają nowe Koła, jak np. świeżo na Śląsku dla wprowadzenia w życie katolickiego programu społecznego.

W Bochni odbyło się zebranie rodzicielskie, w którem wzięło udział przeszło tysiąc osób, zakończone rezolucją, żądającą od władz szkolnych zaniechania wprowadzania koedukacji i zapowiadającą stanowczo, że rodzice będą od nowego roku szkolnego zapisywać dziewczęta do szkół żeńskich, a chłopców do szkół męskich. Wyłoniono komitet, który zwróci się z memorjałem do Kuratorjum i do ministerstwa. Na kilka dni przedtem Rada miejska i Zarząd miejski w Bochni powzięły uchwałę przeciw koedukacji.

Na trzy zagadnienia, od których pomyślnego rozwiązania zależy naprawa gospodarcza w Polsce, zwraca uwagę prasa: sfinansowanie zbrojeń, powodzenie inicjatywy prywatnej i uzdrowienie rynku kredytowego.

Roboty wiosenne podjęto w całym kraju i zewsząd nadchodzą wiadomości o pomyślnym stanie ozimin.

Polska sprzedaje Śląsk i Pomorze. Takie głupie plotki puściły niektóre dzienniki paryskie, bająć o tem, że w Londynie Niemcy starają się o wielką pożyczkę na wykupienie od Polski tych dzielnic.

Ćwiczenia podchorążych rezerwy będą w tym roku skrócone, w niektórych kategorjach nawet do trzech tygodni.

Nieuleczalnie chory na porażenie obu rąk 19-letni Ludwiczak z Pleszewa w Wielkopolsce wybrał się do Lourdes po odzyskanie zdrowia, przewiesiwszy sobie przez ramię dębowy krzyż.

Już 6 wypadków śmierci zanotowano w ostatnich latach w Polsce od uderzenia pięścią podczas walki bokserskiej. — Kiedy świeżo w Poznaniu w ten sposób na wstrząs mózgu zginął bokser Urbaniak, sala napełniona tysiącami widzów wyła z entuzjazmu na widok tego „bohaterskiego wyczynu 20-go wieku". Czy to zwycięstwo było czemś innem niż zwykłem zabójstwem? — winno zapytać katolickie społeczeństwo i domagać się, by i w dziedzinie sportu obowiązywały chrześcijańskie prawa moralne.

O każdym wypadku przy pracy winien przedsiębiorca czy kierownik robót w ciągu 5 dni donieść władzy, w przeciwnym razie bowiem na niego spadnie obowiązek wynagrodzenia szkody wynikłej z nieotrzymania renty przez unieszczęśliwionego wypadkiem. Takie orzeczenie wydał w tych dniach Sąd Najwyższy.

Pod Woropajewem na Wileńszczyźnie katastrofę kolejową spowodował maszynista pijany.

Pod Zawierciem w Kroczycach odkryto jaskinię pełną zabytków przedhistorycznych.



24-go lutego b. r. odbyła się w Tarnawie Dolnej rzadka uroczystość rodzinna, która przybrała charakter uroczystości publicznej. W dniu tym małżonkowie Łasakowie obchodzili uroczyście 50-lecie swego małżeństwa. Jubilaci otoczeni licznym gronem bliższej i dalszej rodziny wysłuchali Mszy św., odprawionej w ich intencji przez ich syna: Ks. Fr. Łasaka, proboszcza w Odrowążu. Wielu uczestników uroczystości przystąpiło do Komunji św., modląc się o błogosławieństwo Boże i dalsze łaski dla Jubilatów.

Wśród pamiątek po ś. p. biskupie Bandurskim, które w Wilnie częściowo zmarniały skutkiem złego przechowywania — ocalały w dobrym stanie materjały przygotowane do beatyfikacji królowej Jadwigi i wkrótce zostaną przewiezione do Krakowa. Biskup Bandurski dzieło swoje o królowej Jadwidze w streszczonym przekładzie włoskim przesłał w r. 1923 Papieżowi Piusowi XI, który dziękując mu w piśmie swojem — nazwał już wówczas królowę Jadwigę „patronką" Polski.

Przed pielgrzymką akademicką na Jasną Górę wydał piękną odezwę Ks. Biskup Szlagowski, który pisze: „Tysiące polskiej młodzieży akademickiej udają się w tym roku (24-go maja) z pielgrzymką do stóp Marji na Jasną Górę. Tysiące młodzieży na wzór Jana Kazimierza złożą śluby swoje i obiorą uroczyście Marję Królową Korony Polskiej na Patronkę polskiej młodzieży akademickiej. Tysiące chcą jechać. Obyż wszyscy, którzy pragną wziąć udział w tych ślubach dziejowych, mogli spełnić swe życzenie! Spieszmy im z hojną pomocą! Niech się nie znajdzie żaden akademik na polskiej ziemi, któryby dla braku środków musiał w tym dniu pamiętnym pozostać w domu opuszczony, zasmucony, zawiedziony w swych najgorętszych pragnieniach. Dobre serca sprawią, że wszyscy oni pojadą, wszyscy uzyskają radość życia, wzmożenie ducha i macierzyńską opiekę Marji". Celem zebrania potrzebnych funduszów, młodzież akademicka sprzedaje karty pocztowe z podobizną ryngrafu i tekstem roty ślubowania.

Na Śląsku Opolskim ludność używa polskich śpiewników i polskich książeczek do nabożeństwa. — Niemiecka prasa w Bytomiu zwróciła na to uwagę i domaga się, by dostarczono Ślązakom towaru pruskiego, a zwłaszcza, by po domach wiszące obrazy religijne z napisem polskim zastąpiono niemieckim wyrobem sztuki kościelnej. Już im i to przeszkadza.

W Gdyni w gimnazjum Urszulanek 15-letnia uczennica Janina Leykówna, otrzymała złoty medal jako pierwszą nagrodę na międzynarodowym konkursie Związku Obrończyń Ojczyzny F. I. D. AC. za pracę piśmienną na temat patrjotyczny.

Szwecja za towary ma przysłać Polsce zamiast pieniędzy 80.000 ton kostki granitowej. Widocznie urzędnicy warszawscy podpisujący te umowę nie znają rodzimych bogactw w Polsce.

Ze świata.

Do Londynu przywiózł Ribbentrop odpowiedź Hitlera, w której m. in. powiedziano, że Niemcy nie mogą się zgodzić na odroczenie fortyfikowania Nadrenji dopóki trwać będą narady sztabów Anglji, Francji i Belgji, prowadzące do wojennego przymierza tych trzech mocarstw. Anglja jednak nie chce słyszeć o tego rodzaju targach z Niemcami, Francja zaś grozi, że na fortyfikację w Nadrenji odpowie sankcjami przeciwniemieckiemi. W tych dniach nastąpi rozstrzygnięcie sprawy na naradzie państw, które gwarantowały pakt lokarneński.

Klęska wojsk abisyńskich przybiera rozmiary coraz poważniejsze, armja negusa cofa się w rozsypce przed posuwającemi się zwycięsko wojskami włoskiemi. Dawna stolica Etjopji Gondar jest już w ręku Włochów, których samoloty krążą nad Addis Abebą. Ponawiają się pogłoski, że lada godzina zaczną się układy pokojowe między Mussolinim a negusem, który śle błagalne listy do Anglji o pomoc, ta zaś jest z każdym dniem bardziej zaniepokojona zwycięstwami włoskiemi na terenie afrykańskim.

Austrja zaprowadza powszechną służbę wojskową i werbuje już parę roczników. Zaniepokojona tem Mała Ententa złoży protest w Lidze Narodów. Prasa zwraca uwagę, że większość młodego pokolenia w Austrji to Hitlerowcy, a mniejszość komuniści, za kanclerzem zaś naprawdę stoją chyba młodzi Tyrolczycy.

W Gdańsku odbywa się wbrew konstytucji zaciąg ochotników do armji niemieckiej. A prasa po świecie przebąkuje, że następnym krokiem Hitlera po Nadrenji ma być Gdańsk.

Na granicy czeskiej Niemcy zaczynają budować fortyfikacje.

Na Dalekim Wschodzie toczą się jakgdyby regularne walki między Mandżurją wspieraną przez oddziały japońskie, a Mongolją, którą zastępują ochotnicy sowieccy.

W Barcelonie odbył się doroczny kongres międzynarodowy kolejarzy abstynentów. Do ich związku światowego należy i Abstynencka Liga Kolejowców w Polsce, której reprezentanci brali udział i w tym zjeździe.

Cudem miłosierdzia nazywa Papież dar katolików włoskich na uniwersytet katolicki w Medjolanie. Zbiórka na ten cel przynosi co roku 3 miljony lirów, ofiary zaś pochodzą od ludzi prostych, przeważnie wieśniaków.

W Sowietach najważniejsze urzędy od początku przewrotu bolszewickiego w Rosji opanowane zostały przez Żydów. Ostatniemi czasy nieraz twierdzono, że pod tym względem zaszły już zmiany, tymczasem najświeższe wiadomości o składzie osobowym poszczególnych działów administracji centralnej i prowincjonalnej dowodzą, że stanowiska najbardziej odpowiedzialne w dalszym ciągu zajmują właśnie Żydzi, np. świeżo powstały komitet do spraw żywnościowych na 42 członków liczy 29 Żydów.

W błędzie jest kto sądzi, że wystarczy policja czy kara administracyjna w walce z komunizmem — wołał w parlamencie Jugosławji jej minister spraw wewnętrznych, a przywódca katolików słoweńskich, ks. prałat dr. Koroszec — do tej walki wezwać trzeba wszystkie kościoły, szkoły, stowarzyszenia społeczne i kulturalne, partje polityczne i organizacje gospodarcze, oraz prasę wszystkich odcieni; cały naród musi być postawiony przeciw komunizmowi. Wszelkie pobłażanie i wszelka bierność przyniosłyby bezmierne szkody.

Smutne znamię naszych czasów. W Pradze młodzież czeska założyła partję, która w swoim programie wypisała, że nic jej nie obchodzi żadna z trosk partyj politycznych lub organizacyj społecznych, gdyż mają jedno tylko na względzie, czy jutro będą mieli co jeść. Niektóre dzienniki z tego powodu wyrażają żal, że młode pokolenie kryzysem zagrożone w walce o byt, coraz mniej dba o ideały, a organizować się chce pod hasłem materjalistycznem strachu przed głodem; inni zaś powiadają, że gdyby zebrać wszystkich mających tylko tę troskę o jutro na względzie, to nie w Czechosłowacji, ale wogóle na świecie byłaby to partja, niestety, najliczniejsza.

Nowopogaństwo w Niemczech objawia się w sposób coraz osobliwszy. Np. w Essen odbywała się w tych dniach uroczystość w rocznicę katastrofy lotniczej, w której przed rokiem zginął zaciekły wróg katolicyzmu, nauczyciel bawarski i wreszcie minister oświaty, Schemm. Skopiowano z ceremonji Kościoła katolickiego nabożeństwo, ale modlono się nie za duszę zmarłego, tylko do niego samego. To znowu w Hamburgu specjalnie na Wielki Piątek przygotowano poranek ku czci 4.500 Sasów zamordowanych przez Karola zwanego Wielkim. Prasa codzień przynosi tego rodzaju przejawy nowopogaństwa niemieckich narodowych socjalistów.

Z pornografją energicznie walczy teraz Belgja, którą zalewają ohydne ilustracje i wstrętne książki sprowadzane głównie z Francji. Władze wydały umyślne zarządzenia dla policji i poczty, by zwracały uwagę na takie przesyłki, a parlament większością głosów przyjął ustawę o wysokich grzywnach na sprzedawców pornograficznych druków i rysunków.

Hauptmann, domniemany zabójca dziecka Lindbergha, został stracony prądem elektrycznym, po długiej męce czekania na wyrok, odraczany z dnia na dzień tygodniami. Przed śmiercią jeszcze zapewniał, że jest niewinny.



Korpus Ochrony Pogranicza dożywia w świetlicy biedniejsze kresowe dzieci.

Z Krakowa.

Protektorat nad uroczystościami jubileuszowemi ks. Skargi przyjął Pan Prezydent Rzplitej. Uroczystości — jak wiadomo — odbędą się 6 i 7-go czerwca b. r. Po nabożeństwie pontyfikalnem na Wawelu odprawionem przez Księcia Metropolitę odbędzie się w Złotej sali akademja, a jednocześnie po szkołach, organizacjach i świetlicach żołnierskich poranki spopularyzują zasługi ks. Skargi. Epokę Skargowską przedstawi na Zamku wawelskim wystawa przygotowywana pod kierunkiem ks. Kruszyńskiego.

Orędzie Księcia Metropolity Sapiehy w sprawie zajść krakowskich wywołało w całym kraju liczne echa w prasie, wszędzie witane z uznaniem, jako słowa kojące w chwilach wzburzenia umysłów. Tylko socjalistom nie spodobało się, a tow. Czapiński w „Robotniku" w sposób nielogiczny stanął w obronie wyzyskiwaczy ludu, broniąc kapitalistów żydowskich.

W sprawie krwawych wypadków 23 marca w Krakowie władze ogłosiły wyniki dochodzenia prokuratorskiego. „Użycie broni w każdym z trzech wypadków — opiewa komunikat — nastąpiło na skutek agresywności tłumu, w którym elementy przestępcze i prowokujące starcie z policją odegrały widoczną i decydującą rolę. Próby rozprószenia tłumów przy pomocy bomb łzawiących i pistoletów gazowych nie dały rezultatów z uwagi na niesprzyjający kierunek wiatru. Policja zmuszona została do użycia broni palnej po wyczerpaniu innych środków w obronie własnej i dla zapobieżenia dalszym groźnym ekscesom". Dochodzenia prokuratorskie trwają. Z aresztowanych 50 osób część zwolniono, ale uwięziono nowe osoby pod zarzutem agitacji komunistycznej, m. in. specjalnego wysłannika z Warszawy komitetu centralnego partji komunistycznej.

4.000 emerytów odbyło wiec w obronie swych praw i dla upomnienia się o krzywdę.

Prof. Ksawery Dunikowski, znakomity rzeźbiarz, otrzymał tegoroczną nagrodę państwową dla plastyków w wysokości 5.000 zł.

W Dyrekcji Kolei zaszła zmiana na stanowisku wicedyrektora: dr. Chan odszedł do Lwowa na miejsce dra Kaluskiego, który zajął jego stanowisko w Krakowie.

Polscy Salezjanie. Mija 50 lat od chwili ukazania się pierwszego życiorysu Don Bosko w języku polskim w r. 1886. Życiorys ten stał się dobrem nasieniem powołań do „Towarzystwa św. Franciszka Salezego". Już w r. 1887 przyjmuje św. Jan Bosko do swego zgromadzenia dwóch pierwszych Polaków: księcia Augusta Czartoryskiego i Wiktora Grabelskiego. Dziś Salezjanie polscy zajmują w Europie trzecie miejsce (po Włochach i Hiszpanji) co do liczebności członków zgromadzenia i placówek, mając obecnie 650 członków i 37 domów. Od roku 1921 mają Salezjanie polscy własną samodzielną prowincję, zwaną u nich inspektorją. Od tego roku powstawały co rok przeciętnie dwa nowe zakłady salezjańskie na ziemi polskiej. Dodać należy, że w roku bieżącym obchodzą Salezjanie 25-lecie swej pracy w dużym zakładzie wychowawczym fundacji Księcia Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie (przy ul. Rakowickiej), gdzie przed laty pracował również obecny Prymas Polski, Kardynał Hlond.



Mąż zaufania Hitlera w sprawach zagranicznych — von Ribbentrop w mundurze lotnika oddaje swój głos przy wyborach parlamentarnych w Berlinie.

Bibljoteki szpitalne i uliczne. Od szeregu lat zorganizowano wskutek usilnych starań niestrudzonej działaczki katolickiej, pani Amelji Starowieyskiej, czytelnictwo dobrych książek po szpitalach i klinikach krakowskich, a także i bibljoteki uliczne. Bibljoteki te — jak donosi KAP. — obsługuje sekcja społeczna sodalicji marjańskiej akademiczek Uniwersytetu Jagiellońskiego, prowadzonej z całem poświęceniem przez ks. prof. U. J. dra Konstantego Michalskiego C. M. Akademiczki sodaliski mają wyznaczone dyżury, w czasie których obnoszą książki chorym, załatwiając przy tej sposobności różne ich drobne interesy, jak korespondencję i t. p. W roku 1935 wypożyczono 34.258 książek a korzystało z nich 11.959 chorych. W bibljotekach ulicznych korzystało 383 dzieci a wypożyczono 2.770 książek. Książki zakupuje się i oprawia ze składek publicznych, urządzanych rok rocznie po ulicach Krakowa, a nadto osoby, życzliwe i rozumiejące ten rodzaj apostolstwa dobrej książki, nadsyłają niepotrzebne dzieła do centrali bibljotek szpitalnych przy ul. Karmelickiej 45 w Krakowie na ręce p. Starowieyskiej. Zarząd bibljoteki zwraca się z gorącą prośbą o nadsyłanie pod podanym adresem niepotrzebnych już a dobrych książek, choćby zdekompletowanych (dzieł Sienkiewicza). Młodzież akademicka, sodaliski - akademiczki przez tę pracę niebylko współpracują w dobrem dziele, ale wyrabiają się społecznie, stykając się bezpośrednio z wszelką biedą ludzką i ucząc się czynnego chrześcijaństwa.

Historyczne śródmieście Krakowa zostanie niebawem uporządkowane i w tym celu miasto ogłosi konkurs, by dowiedzieć się, jak znawcy rzeczy doradziliby urządzić Rynek Główny, place Marjacki i Szczepański, zachowując ich charakter zastosowany do dzisiejszego ruchu miejskiego. Miasto postanowiło zabytkowe mury historycznych budowli obsadzić pnącem się winem. Również duże zmiany zajdą na Plantach dla podniesienia ich wyglądu z uwagi na coraz większy ruch turystyczny w Krakowie.

W Kat. Stowarzyszeniu Kobiet wygłosił cenny odczyt dr. Józef Macko, naczelnik wojewódzkiej Opieki Społecznej, p. t.: „Walka społeczeństwa i państwa z procederem handlu żywym towarem". P. Macko jest jednym z najlepszych znawców w Polsce tego przedmiotu i autorem świetnej pracy na ten temat, niestety bardzo dziś aktualny.

Nowa polska motorówka, wykonana całkowicie w fabryce chrzanowskiej, kursować będzie między Krakowem a Zakopanem. Próba jazdy wypadła dobrze, trwała z postojami 2 godziny 15 min., między Poroninem a Zakopanem tylko 4 minuty, co dowodzi jej szybkości. Według rozkładu letniego takich motorówek na tej linji będzie jeździło 5.

Ukryte firmy żydowskie w Krakowie w dalszym ciągu podaje „Samodzielność": Biuro komisspedycyjne W. Bujański, pl. Dominikański 1, centrala ul. Racławicka 22. Fabryka bielizny „Słońce", ul. Florjańska 49. Handel żelaza F. Chmielowski, ul. Grodzka 62. „Elektrotechnika" — biuro dostaw materjałów elektrotechnicznych, ul. Stradom 13. „Złota Jutrzenka", restauracja, ul. Sienna 4. Handel towarów żelaznych „Pod Podkową", ul. Kazimierza Wielkiego 31. „Artepor", hurtownia elektrotechniczna i porcelany laboratoryjnej, ul. Jagiellońska 9. „Tempo", parowa prasowalnia, Dietlowska 76, filja Szewska 2. Fabryka wody sodowej „Em-es", ul. Starowiślna 95.

Grypa jest chorobą zakaźną, wobec czego podlega rejestracji każdy przypadek zachorowania lub śmierci, w myśl rozporządzenia min. Opieki Społecznej.

Zmarli ś. p.: Helena Doboszówna, kierowniczka Krucjaty Eucharystycznej przy kościele Najśw. Serca Jezusa, l. 23 — Józef Wodniak, krawiec, l. 70 — Władysław Koch, em. prof. gimn. IV, l. 57 — Eugenja z Pakoszów Kurysiowa, wd. po radcy sąd., l. 73 — Wojciech Kostrz, em. urz. P. K. P., l. 74 — Małgorzata z Matrasów Mróz, krawcowa, l. 37 — Wanda ze Szczepańskich Olesiowa, honorowa prezeska Związku Inteligencji, zasłużona działaczka narodowa, lat 72 — Prof. Dr. Albert Zipper, zasłużony pedagog i literat, l. 81 — Bolesław Kluger, l. 88 — Franciszek Idzikowski, l. 62.

ZMIANA SIEDZIBY CHRZEŚCIJAŃSKICH ZWIĄZKÓW ZAWOD. W KRAKOWIE

Rada Okręgowa Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego wraz ze Związkami, a to: Chrześcijańskim Związkiem Zawodowym Pracowników Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej, Chrześcijańskim Związkiem Zawodowym Dozorców Domowych, Polskim Związkiem Zawodowym Chrześć. Służby Domowej, Polskim Związkiem Zawodowym Chrześć. Metalowców, Stowarzyszeniem Zawodowem Cukierników, Katol. Stow. Pomocnic Handlowych i Biurowych, Stowarzyszeniem Drobnych Handlarzy „Wzajemna Pomoc", Towarzystwem Kolonji Wakacyjnej „Radość Dziecka" i Społecznem Biurem Pośrednictwa Pracy dla Służby Domowej i pokrewnych zawodów przy Chrześć. Zw. Zawodowym — przeniosła swą siedzibę z Rynku Głównego Nr. 29 — **na ulicę Stolarską Nr 7, II. p.** (Telefon 10483).
Zarząd Okręgowy Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego w Krakowie.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

JAWORNIK KOŁO MYŚLENIC.

Życie naszych katolickich organizacyj młodzieży męskiej i żeńskiej tętni. Późną jesienią chłopcy odprawili 3-dniowe rekolekcje pod kierunkiem ks. katechety Świętego z Myślenic, a w dniu przystąpienia do Komunji św. wstąpiło w szeregi Katolickiego Stow. Młodzieży Męskiej 22 nowych druhów. — Przed świętem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny podobne rekolekcje pod kierunkiem ks. Chramca, proboszcza z Krzyszkowic odprawiły druhny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i dziewczęta niezorganizowane, przystępując wspólnie do Komunji św. i urządzając pod koniec uroczystą akademję. Był też i u nas „opłatek" bardzo urozmaicony i zakończony krótką zabawą. — Staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej odbył się miesięczny kurs gotowania przy udziale 26 kursistek, prowadzony przez p. instruktorkę Elżbietę



Ulińską z Krakowa. Kurs zakończono wspólną fotografją oraz skromnym poczęstunkiem, na który zaproszono prócz rodziców kursistek, miejscowego ks. Proboszcza, dekanalnego prezesa Akcji Katolickiej p. kierownika szkoły Bazińskiego z Krzyszkowic, prezesa Parafjalnej Akcji Katolickiej, oraz prezesów i prezeski miejscowych organizacyj katolickich. Przemawiał ks. Proboszcz i prezesi A. K., a kursistki deklamowały i wygłosiły wesołe monologi. Na zakończenie prezes Dek. Akcji Katolickiej mówił o wartości katolickich organizacyj. — Na zakończenie stara śpiewka: im więcej tętni u nas życie parafjalne, tem trudniej się nam pomieścić w ciasnym lokalu... Musimy mieć nowy obszerny „Dom Katolicki". Parafjanie już odczuwają jego potrzebę i są zdecydowani go postawić jaknajprędzej.

W. S.

KOBIERZYN.

Bardzo podniosłe chwile przeżył Kobierzyn w ubiegłym tygodniu, w którym nasz Duszpasterz urządził rekolekcje, zapraszając Ojca Bohosiewicza (Redemptorystę), jako rekolektanta. Ojciec Rekolektant tak serdecznie przemówił do naszych dusz i w tak gorących słowach przedstawił nam konieczność życia w Bogu, że skruszonych jego naukami i korzących się, przywiódł nas do stóp Chrystusowych, Któremu oddaliśmy nasze serca. Owocem Jego nauk była nadspodziewanie duża liczba przystępujących do Spowiedzi, a Komunja św. generalna zgromadziła tyle wiernych, że nasz mały kościółek nie mógł ich pomieścić.

KRZESZOWICE.

Nie przebrzmiało potężne echo zeszłorocznych Misyj Czcigodnego O. Jarosza i znaczy się w życiu religijnem — w uczestnictwie w nabożeństwach kościelnych. W tym nastroju odbyły się tegoroczne **stanowe rekolekcje wielkopostne**, budząc ogólne umocnienie i pokrzepienie w wyznawaniu naszej świętej wiary. Parafjanki i mężowie składają i na tem miejscu pełne czci podziękowanie za wygłoszone do nich nauki: Ks. Dr. Władysławowi Kranie i Ks. Kanonikowi Tom. Czaplickiemu, prepozytowi z Trzebini — oraz za ofiarną pomoc w spowiadaniu Ojcom Karmelitom z Czernej i Przewielebnemu Duchowieństwu z Tenczynka i Nowej Góry. W duchu powagi czasu wielkopostnego K. S. M. żeńskie wykonało w Domu Katolickim **przedstawienie sceniczne**: „**Za wieczną Prawdą**" o wysokim poziomie artystycznym i pełne rzewnego, religijnego nastroju. Za zasługi — należy się uznanie i to przypada **P. Ernie Polaczkowej** z poświęceniem oddanej sprawie K. S. M. Ż. — urządziła 3-miesięczny **kurs trykotarstwa**, a następnie organizuje **kurs gospodarczy**. Staraniem SS. **Szarytek** odbywa się **kurs kroju i szycia** — zawsze mile witany i starannie fachowo przeprowadzony. — Miejscowy ks. proboszcz przeprowadził rekolekcje z młodzieżą męską, w których w komplecie wzięło udział K. S. M.

Wszystkie organizacje katolickie zaznaczają swoją działalność w myśl wskazań Akcji katolickiej, a najżywszą działalność rozwijają Panie z **Tow. św. Wincentego a Paulo** pod przewodnictwem p. Hrabiny Andrzejowej Potockiej — mając opiekę nad biednymi, opuszczonymi i chorymi, jako też **dożywianie dziatwy szkolnej**.

Z zrzeszeń społecznych godzi się wspomnieć o **Federacji Obrońców Ojczyzny**, dążącej do uzdrowienia miejscowych stosunków gospodarczo-kupieckich. W drugie święto Wielkiejnocy Federacja urządza przedstawienie na fundusz pomalowania kościoła, co jest obecną troską parafjan, by w ten sposób uczcić stuletnią rocznicę budowania tej świątyni. Po smutnym wypadku **nożownictwa**, w którem stracił życie 42-letni ojciec rodziny z Miękiny w porachunkach z kawalerami „kozakami" krzeszowickimi — sąd wyda wyrok — a młodzież niech ma krwawą przestrogę, do czego prowadzą bójki i pijatyki przy dzisiejszem zdziczeniu obyczajów.

Krzeszowice figurują w spisie „**Zdrojowisk**", w rzeczywistości choć wody siarczane znakomite, kuracjusze nie jawią się, bo miasteczko na ten zaszczyt zupełnie nieprzygotowane. Spodziewane jest obecnie dobicie się do źródeł nadzwyczajnej solanki — co wpłynie na podniesienie i rozbudowę zdrojowisk i uzasadnienie w łączności będących podatków skarbowych w Krzeszowicach.

W Nowej Wsi — żydzi wydzierżawili średni obszar gospodarczy z budynkami i urządzili swoją szkolę gospodarczą — niezbędną do przejścia przed odjazdem do Palestyny. Jednego mogą się katolicy od nich nauczyć „**swój do swego i po swoje**", a to coś warta.

ROCZYNY, PARAFJA ANDRYCHÓW.

Z radością donosimy, że choć Dom Katolicki w naszej wiosce dopiero w części jest wybudowany, to jednak nasza młodzież już się w nim zbiera i pod kierunkiem ks. dyrektora Marjana Łaczka pracuje ruchliwie. Zaraz po ukończeniu pierwszej i jedynej sali odbyła się w budującym się Domu akademja ku czci patrona młodzieży męskiej św. Stanisława Kostki; 2-go lutego znowu członkinie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Żywego Różańca czciły tu Matkę Najświętszą, a w dniu 16-go lutego odbyła się akademja papieska. Programy wszystkich tych zebrań były nader urozmaicone, a mieszkańcy Roczyn tak starsi, jak i młodzież chętnie się zbierali, krzepiąc się na duchu i zachęcając do pracy społecznej.

STRYSZÓW KOŁO KALWARJI.

W marcu b. r. odbyły się u nas misje, prowadzone przez O. O. Bernardynów. Misje te, to niezapomniane dla parafji Stryszowskiej dnie podniosłych nauk, skupienia ducha, to jakby uroczyste święta trwające przeszło tydzień, w czasie których nietylko parafjanie stryszowscy, lecz także z okolicznych parafij zapełniali codziennie tłumnie od rana do nocy obszerny kościół. Stowarzyszenia Katolickie w Stryszowie rozwijają się dobrze. Daje się odczuwać brak odpowiedniej sali na zebrania, odczyty, przedstawienia i t. p. To też tutejszy Duszpasterz postawił sobie za cel wybudowanie odpowiedniej sali. Zamiar ten jednak musi obecnie zejść na dalszy plan wobec niecierpiących zwłoki prac, jakie muszą być dokonane w dalszej restauracji kościoła. Chodzi mianowicie o gruntowny remont wieży, naprawę dachu nad kościołem, celem uchronienia tej tak bardzo pięknej świątyni od nieobliczalnych szkód. Na powyższe, tak konieczne prace, niema w obecnych czasach odpowiednich funduszów. Przy wielkiej jednak zapobiegliwości Ks. Proboszcza, a dobrej woli parafjan, trudności te będą niewątpliwie pokonane. **(W. G.)**

Zdjęcie przedstawia Sanatorjum akademickie im. J. Piłsudskiego w Zakopanem na Gubałówce. Sanatorjum zdoła pomieścić stu kilkudziesięciu akademików — chorych na gruźlicę. Chorzy, nie mogąc bywać w kościele, proszą o kaplicę — chcieliby bowiem uczestniczyć we Mszy św. i podnosić się duchowo w czasie ciężkiej słabości. — Potrzeba pieniędzy na budowę, potrzeba ich dużo, bo kilkanaście tysięcy. Złoży je niewątpliwie społeczeństwo, rozumiejąc co znaczy opieka duszpasterska dla chorych na gruźlicę. Łaskawe dary można wpłacać na konto P. K. O. Nr. 406.000 na nazwisko: Ks. dr. Tadeusz Kurowski, Kraków.



SZCZAKOWA.

Staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet zorganizowany został już drugi **czterotygodniowy kurs gotowania**, w którym prócz członkiń K. S. K. wzięło udział kilka druhen z Katolickiego Stow. Młodzieży Żeńskiej. Kurs prowadziła bezinteresownie p. Stanisława Lewkiewiczowa. W dniu 7 ub. m. uczestniczki zaprosiły członków Akcji Katolickiej na zakończenie tego kursu. Kurs odbył się w mieszkaniu członkini Zarządu K. S. K. p. Zofji Gajowej. Tam o godzinie 7-mej wieczorem zeszli się zaproszeni członkowie A. K. z prezydjum na czele. Uczestniczki urządziły dla gości bardzo miłe przyjęcie. Program wypełniły śpiewy, deklamacje i bardzo udatny monolog jednej z uczestniczek kursu. Przemówił również ks. Kanonik, podnosząc wielką wartość takich kursów, które przyczyniają się do wyrobienia przyszłych żon i matek. Podziękowaniem zwróconem do gospodarzy i kierowniczki kursu, zakończył Duszpasterz swoje słowa. W miłym nastroju zeszedł wieczór sobotni.

* * *

W ubiegłym miesiącu urządzono staraniem Parafjalnej Akcji Katolickiej **uroczystą Akademję ku czci Ojca św.** Cały program opracowała młodzież Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Akademja odbyła się w sali Sokoła o godzinie 17-tej. Uroczystość rozpoczęła się Hymnem Papieskim, odegranym przez orkiestrę Kat. Stow. Młodzieży Męskiej, następnie chór młodzieży ten sam hymn odśpiewał. Przemówienia na temat „Znaczenie Papiestwa dla ludzkości“ wygłosił prezes K. S. M. p. Franciszek Dudek. Na zakończenie zespół amatorski młodzieży odegrał sztukę w 5 odsłonach p. t. „Tajemnica Spowiedzi“. Dochód ze wstępów, przeznaczono na mający się budować dom parafjalny. Społeczeństwo szczakowskie dość licznie wzięło udział w uroczystości. Zarząd miejski reprezentował p. burmistrz Bugajski. Wkońcu zaznaczyć jeszcze wypada, że sztukę wyreżyserował, jak zwykle, p. Sikora, długoletni wicepatron Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i odniósł ze swoimi druhami walne zwycięstwo. **(Sekr. P. A. K.)**

TRZEBINIA.

Rekolekcje. Od 13 — 22-go marca bież. roku odbywała się w naszej parafji doroczna nowenna do św. Józefa, połączona z rekolekcjami pod kierunkiem naszego proboszcza ks. kan. T. Czaplickiego. Udział wiernych obojga płci w rekolekcjach był bardzo liczny, dopisała zwłaszcza brać robotnicza, inteligencja, choć nieliczna, także przybyła. Spowiadało około 20 księży. Codzienne przepełnienie naszego nowego obszernego kościoła dobrze świadczy o duchu panującym wśród parafjan.

Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Mężów łączcie się! Zawiadamiamy uprzejmie wszystkich mężczyzn-katolików naszej parafji, że zebrania nasze odbywają się w każdym miesiącu co trzecią niedzielę. Nie zapominajcie, nasi drodzy Członkowie, że udział nasz w zebraniach przyniesie nam w dzisiejszych ciężkich czasach wielką korzyść. Nie czekajcie na żadne specjalne zaproszenia, przybywajcie co trzecią niedzielę gromadnie!

Badają... W rozległej, a mało znanej gminie Zalas, obok Sanki-Frywałdu (powiat chrzanowski) stoi przy głównej drodze nowy domek, należący do rodziny A..- znanej w całej okolicy z nazwiska i przynależności do „Badaczy Pisma“. Badacza głównego nazywają „biskupem“, a jego pomocnika młodego P. — „wikarym“. Na tem badaniu nie źle wychodzi ich własna kieszeń, bo ciemni ludzie co soboty ściągają do nich z okolicy, śpiewają różne dziwne pieśni, no i... oczywiście płacą za to składki... I badanie idzie. Zbadajcie panowie najpierw swoje mózgownice i nie pozwalajcie się nabijać w butelkę... Kościół Katolicki jedynie prawdziwy, założony przez Jezusa Chrystusa Boga-Człowieka, Pisma św. badać i zgłębiać także wam nie zakazuje.

Poco poświęcać?... Dnia 22-go marca b. r. odbyło się zebranie Powstańców Śląskich w sali urzędu miejskiego w Trzebini. Sprawozdanie z działalności składali: prezes p. Macek i sekretarz p. Gach, z kopalni węgla „Zbyszek“. P. Sekretarz zaproponował, by w dniu 5-go kwietnia poświęcono uroczyście nowowynajęty lokal u p. Bartosika. Na to wstał jeden z uczestników katolik i sprzeciwił się poświęceniu, bo to pociąga za sobą wielkie koszta. I wniosek pana Sekretarza upadł, wśród drwinek zebranych... Pytam się was, panowie, czy poświęcenie lokalu i rozpoczęcie pracy z Bogiem pociąga za sobą jakie koszta? A któż wam każe przy otwarciu urządzać huczne biby?

„Wasze ulice — nasze kamienice — powiadają nam nasi żydkowie, opanowawszy aż 99 procent handlu naszego miasteczka. I nadymają się pychą i robią się ważni. Oczywiście to nasza wina, bo u nich kupujemy, a oni za nasze pieniądze robią w Polsce komunizm i rządzą nami. Ale już się to urywa, bo mądrzy ludzie popierają katolików, a do żydów nie niosą ani grosika. **R. M.**

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY MĘSKIEJ W MYŚLENICACH

Utartym zwyczajem Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Myślenicach we wszystkie ważniejsze święta kościelne w roku urządza kolportaże tygodnika diecezjalnego „Dzwon Niedzielny“, korzystając przytem z wielkiego dobrodziejstwa informowania w tymże tygodniku społeczeństwa o życiu naszego Oddziału.

Trzy były ważniejsze momenty w ostatnim okresie w życiu naszego Oddziału: „Tradycyjny Opłatek“ w styczniu, 3-dniowe rekolekcje otwarte w marcu i złożenie życzeń imieninowych Ks. Dyrektorowi Oddziału. Tradycyjnym zwyczajem i w roku bieżącym Oddział nasz wspólnie z żeńskim Oddziałem K. S. M. urządził w sali Straży Pożarnej w dniu 19. stycznia br. piękną uroczystość „Opłatka“, w której wzięło udział około 200 osób z pośród rodziców druchen i druhów, członków współpracujących Oddziału, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych i młodzieży K. S. M.

Z uroczystości tej, na której m. in. wygłoszono kilka przemówień i urządzono wiele urozmaiceń — wszyscy wynieśli wiele zadowolenia i jestem pewny, że takie uroczystości są doskonałym środkiem dla pozyskania wielu jednostek do ściślejszej z nami współpracy.

W dniach od 16-go do 19-go marca włącznie odbyły się w Myślenicach Rekolekcje, prowadzone przez O. Ireneusza, Karmelitę Bosego z Lublina; na zakończenie odbyła się dwudniowa spowiedź i Komunja św. wielkanocna, do której przystąpiła kilkutysięczna rzesza parafjan płci obojga.

Druhowie, którzy również brali udział w rekolekcjach — pod wpływem nauk rekolekcyjnych i odprawieniu Spowiedzi wielkanocnej wraz z całą parafją, odnowili się jakoby wewnętrznie i wzmocnili na duchu do dalszej pracy organizacyjnej.

Również tradycyjnym zwyczajem złożyliśmy z okazji imienin, wspólnie z Oddziałem Żeńskim życzenia imieninowe założycielowi i dyrektorowi Oddziału Ks. Józefowi Bylicy w Ognisku K. S. M. M. Jest to skromne podziękowanie za Jego trudy i prace dla Oddziału i dowód przywiązania młodzieży Stowarzyszenia do władz organizacyjnych.

Podstawą egzystencji naszego Oddziału jest systematyczna praca według wskazówek Stowarzyszenia Diecezjalnego. Pocieszającym objawem dla nas jest to, że praca nasza cieszy się nietylko poparciem miejscowego społeczeństwa, ale i pełnem uznaniem władz miejscowych, czego dowodem jest, że w naszych imprezach biorą również zawsze udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Niech się rozrasta wielka idea Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i niech pożytek z niej ma Kościół i Ojczyzna!

Gotów! **Dh. prezes Oddziału K. S. M. M.**



W dniach od 27-go marca wieczór do 3-go kwietnia rano odbyły się w domu Sióstr Felicjanek przy ul. Smoleńsk w Krakowie pierwsze rekolekcje zamknięte dla członkiń Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Rekolekcjami kierował O. Skudrzyk, T. J. — W ćwiczeniach wzięły udział członkinie oddziałów K. S. K. z Bolechowic, Gaja, Prokocima, Prądnika Czerwonego, Jawornika i Krzyszkowic. Przy pożegnaniu uczestniczki dały wyraz swemu wielkiemu zadowoleniu z rekolekcyj i wdzięcznem sercem dziękowały organizatorkom rekolekcji, O. Rekolektantowi i gościnnym Siostrom Felicjankom. Za tą pierwszą serją rekolekcyj pójdą zapewne dalsze w innych stronach diecezji.

DZIAŁ ROLNICZY.

Przyspasabiajmy się do pracy zawodowej.

W dzisiejszej sytuacji, gdy rolnictwo walczy z trudnościami gospodarczemi, coraz bardziej przygniatającemi warsztaty rolne, rodzi się pytanie: „Co będzie dalej?“ Jaka jest przyszłość rodzin wieśniaczych, co będzie z młodzieżą wiejską? **Przeludnienie wsi, rozdrobnienie gospodarstw, brak ziemi, masowe bezrobocie na wsi napawa obawą o los i warunki bytu zubożałej i znędzniałej ludności wiejskiej.**

Już kilkanaście lat temu obliczano, że nie wszyscy dorośli mieszkańcy wsi znajdują zajęcie nawet podczas pilnych robót żniwnych. W zimie ⅔, w jesieni i na wiosnę ⅓ dorosłych jest niezajęta i nie ma pracy. Uczeni i badacze stosunków w rolnictwie stwierdzają, że obecnie **nadmiar rąk roboczych na wsi polskiej wynosi 6 do 7 miljonów osób dorosłych.**

Zapas ziemi, który mógłby być przeznaczony na parcelację i kolonizację, obliczano przed kilkunastu laty na około **4 miljony hektarów.** W ciągu ostatnich 15 lat **rozdzielono ogółem 2 miljony 808 tysięcy 900 hektarów.** W roku 1936 przeznaczono na cele reformy rolnej około **100 tys. ha, w r. 1937 — 150 tys. ha.** W ten sposób **zapas ziemi na parcelację wyczerpuje się. Osuszanie Polesia, meljoracje i zagospodarowanie nieużytków postępuje w wolnem tempie.** A tymczasem **w ciągu ubiegłych 15 lat ludność Polski powiększyła się o około 7 miljonów osób, z tego przypada na wieś około 5 miljonów głów.** Ostrożnie licząc, **stanowi to miljon nowych rodzin, nowy miljon gospodarstw wiejskich. Rozdrabnianie gospodarstw rolnych postępuje naprzód,** w coraz gorsze warunki popada ludność wiejska. **Brak zarobków, nieopłacalność produkcji rolniczej pogłębia niedostatek i biedę wsi.**

Przyrost naturalny ludności wiejskiej znajdował **dawniej odpływ w emigracji zagranicę i do miast. Dzisiaj duża część fabryk stoi unieruchomiona, lub znacznie ograniczyła swą wytwórczość, a granice państw są prawie zamknięte dla emigrantów.** Wychodźtwo zamorskie i sezonowe ustało zupełnie. Przeciwnie, nawet nasi **emigranci** — a są to ludzie najczęściej pochodzący ze wsi — **całemi pociągami wracają z Francji, Belgji i t. d.** do kraju. Ludzie ci zwiększają jeszcze szeregi bezrobotnych. Sytuacja ta nakazuje wszystkim czynnikom państwowym i społecznym szukać dróg wyjścia ku poprawie położenia. Ojcowie i matki muszą przedewszystkiem zatroszczyć się o przyszłość swych dzieci. Inaczej stosunki na wsi będą się coraz bardziej zaogniać.

Młodzież nie znajdując pracy, **chowa się w bezczynności i podatną się staje na różne hasła radykalne, często szkodliwe i będące w sprzeczności z zasadami etyki chrześcijańskiej i katolickich zasad społecznych.** Prądom tym idącym przez wieś, należałoby zapobiec i je zahamować, **a dążności młodzieży wiejskiej skierować na właściwe drogi.**

Oprócz ideowych, ważnych czynników kształtowania się życia religijnego, kulturalnego, społecznego i politycznego na wsi, **większą uwagę należałoby położyć w obecnych warunkach na sprawy gospodarczego podniesienia się wsi.**

Coraz większe jest zrozumienie w społeczeństwie, że **bezrobocie ludności polskiej można będzie zmniejszyć i zlikwidować przez wyparcie żydów z handlu, rzemiosła i innych zawodów. Musimy do tej pracy młodzież naszą przygotować. Musimy jej dać chleb do ręki i stworzyć warunki znośnego bytu.** Rodzice, troszcząc się o przyszłość swych dzieci, winni dołożyć starań, aby im **dać zawód i założyć warsztat pracy.** Niech to będzie praca kowala, stolarza, cieśli, krawca, szewca, czapnika, koszykarza, zegarmistrza, handlowca. Wszystkie te zawody powinna opanować młodzież polska. Trzeba młodzież koniecznie kształcić w rzemiośle, w handlu, w przemyśle i w rolnictwie.

Rodzice kilkorga dzieci, posiadający małe gospodarstwa, których już dzielić nie można, rodzice pragnący mieć spokojne dożywocie — powinni tylko **jednego syna pozostawić na gospodarstwie, a resztę dzieci oddać albo na naukę do szkół, albo do terminu, handlu lub przemysłu, ażeby czegoś się nauczyły, jakiegoś fachu, który dałby im pracę i utrzymanie.** Można też kształcić dzieci **w przemyśle ludowym** i udoskonalać ich umiejętności i zamiłowania. Wyroby drzewne, bednarstwo, koszykarstwo, hafciarstwo, kilimkarstwo, tkactwo, guzikarstwo i t. p. zawsze będą miały zbyt i dostarczą jakich takich zarobków.

Zapewne dzisiejsze położenie zmieni się kiedyś na lepsze, ale tylko dla tych, którzy będą zaprawieni w pracy umiejętnej i którzy potrafią dobrze pracować w różnych zawodach. Ci co pozostaną na roli, muszą też **nauczyć się dobrej gospodarki w różnych gałęziach produkcji rolniczej.** Organizacja pracy w zagrodzie wiejskiej, znajomość techniki uprawy roli i roślin, znajomość hodowli inwentarza, znajomość sadownictwa, warzywnictwa, pszczelarstwa a nawet hodowli ziół lekarskich, morwy i jedwabników, — winny być nabyte przez spadkobierców gospodarstwa, w drodze rzetelnej nauki i doświadczenia praktycznego na wzorowych ośrodkach rolniczych, na promieniujących kulturą farmach rolnych. **Rolnicy muszą być też przysposobieni do swego trudnego zawodu jak każdy rzemieślnik czy kupiec lub urzędnik.** Musimy sobie zdać sprawę, że tylko **prawdziwi fachowcy, znający dobrze swój zawód będą mogli skutecznie walczyć i pokonywać przeciwności.** Znajdą oni zawsze wyjście z trudnych warunków bytu, będą się umieli dostosować do zmienionych, na skutek kryzysu, stosunków gospodarczych.

Instr. roln. A. Mayer.

PLAN ROZMIESZCZENIA SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM

Na konferencji przedstawicieli organizacyj rolniczych ustalono plan sieci Spółdzielni mleczarskich w województwie krakowskiem. Niektóre istniejące spółdzielnie mają pozostać, inne zaś mają być zwinięte, względnie mają powstać nowe placówki przerobu mleka. Dla każdej mleczarni będzie wydzielony okręg pracy. Plan przewiduje następujące rozmieszczenie mleczarń w powiatach: **Biała:** Jawiszowice, Kęty, Biała (mleczarnia miejska). **Bochnia:** Okulice, Wola Batorska, Mikluszowice, Siedlec, Brzezie, Rzezawa, Wiśnicz Stary, Królówka, Rajbrot, Trzciana. **Brzesko:** Szczurowa, Zaborów, Przybysławice, Bielcza, Doły, Tymowa, Zakliczyn, Wojnicz, Radłów. **Chrzanów:** Jaworzno (mleczarnia miejska), Rudawa, Kwaczała. **Dąbrowa:** Dąbrowa, Szczucin, Niecieszа, Gręboszów. **Gorlice:** Bobowa, Łużna, Biecz, Ropa, Smrekowiec, Siary-Sękowa. **Jasło:** Jasło, Tarnowiec, Olpiny, Brzostek, Jodłowa, Żmigród Nowy, Krempna. **Kraków:** Rybna, Czulice, Kraków (mleczarnia miejska). **Limanowa:** Łososina Górna, Tymbark, Mszana Dolna, Kamienica, Przyszowa. **Mielec:** Padew Narodowa, Czermin, Radomyśl Wielki, Przecław, Mielec. **Myślenice:** Myślenice, Raciechowice, Gdów, Lubień, Siepraw, Jordanów. **Nowy Sącz:** Jelna, Łososina Dolna, Nowy Sącz (mleczarnia miejska), Podegrodzie, Łącko, Okręg Grybów, Krwilowa, Krynica (mleczarnia miejska). **Nowy Targ:** Szaflary, Jabłonka, Raba Wyżna, Ciche, Zakopane (mleczarnia miejska), Białka, Czorsztyn, Szczawnica. **Ropczyce:** Sędziszów, Lubzina, Bobrowa, Pilzno, Jastrząbka Stara, Wielopole. **Tarnów:** Wola Rzędzińska, Pleśna, Tuchów, Ciężkowice. **Wadowice:** Bachowice, Brzeźnica, Przytkowice, Izdebnik, Bieńkówka, Stryszów, Mucharz, Maków Podhalański, Chocznia, Wieprz, Głębowice. **Żywiec:** Żywiec, Lachowice, Jeleśnia, Milówka, Ujsoły.

Jasną jest rzeczą, że plan ten spotka się z krytyką i wywoła w pokrzywdzonych miejscowościach niezadowolenie. Jest to jednak tylko plan, który może być jeszcze poprawiony i uzupełniony przed ostateczną decyzją władz.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Na roboty publiczne i pomoc kredytową rząd przeznaczył ostatnio 20 miljonów zł. Postanowiono uruchomić kredyt w wysokości 700 tys. zł. na pomoc dla drobnego rolnictwa, 400 tys. zł. na pomoc siewną oraz 700 tys. zł. dla ludności dotkniętej klęskami, zwłaszcza na Polesiu. Fundusz Pracy przeznaczył 4 i pół milj. zł. na akcję zatrudnienia na wsi. Jest to wszystko kropla w morzu potrzeb.

Tak być nie powinno! Jeden z dzienników słusznie pisze: „Fałszywy jest ustrój społeczny. Nie można nazwać ustrojem dobrym i zdrowym ustrój dzisiejszy, w którym półtoramiljonowa rzesza bez-

SZCZAKOWA.

Staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet zorganizowany został już drugi **czterotygodniowy kurs gotowania**, w którym prócz członkiń K. S. K. wzięło udział kilka druhen z Katolickiego Stow. Młodzieży Żeńskiej. Kurs prowadziła bezinteresownie p. Stanisława Lewkiewiczowa. W dniu 7 ub. m. uczestniczki zaprosiły członków Akcji Katolickiej na zakończenie tego kursu. Kurs odbył się w mieszkaniu członkini Zarządu K. S. K. p. Zofji Gajowej. Tam o godzinie 7-mej wieczorem zeszli się zaproszeni członkowie A. K. z prezydjum na czele. Uczestniczki urządziły dla gości bardzo miłe przyjęcie. Program wypełniły śpiewy, deklamacje i bardzo udatny monolog jednej z uczestniczek kursu. Przemówił również ks. Kanonik, podnosząc wielką wartość takich kursów, które przyczyniają się do wyrobienia przyszłych żon i matek. Podziękowaniem zwróconem do gospodarzy i kierowniczki kursu, zakończył Duszpasterz swoje słowa. W miłym nastroju zeszedł wieczór sobotni.

* * *

W ubiegłym miesiącu urządzono staraniem Parafjalnej Akcji Katolickiej **uroczystą Akademję ku czci Ojca** św. Cały program opracowała młodzież Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Akademja odbyła się w sali Sokoła o godzinie 17-tej. Uroczystość rozpoczęła się Hymnem Papieskim, odegranym przez orkiestrę Kat. Stow. Młodzieży Męskiej, następnie chór młodzieży ten sam hymn odśpiewał. Przemówienia na temat „Znaczenie Papiestwa dla ludzkości“ wygłosił prezes K. S. M. p. Franciszek Dudek. Na zakończenie zespół amatorski młodzieży odegrał sztukę w 5 odsłonach p. t. „Tajemnica Spowiedzi“. Dochód ze wstępów, przeznaczono na mający się budować dom parafjalny. Społeczeństwo szczakowskie dość licznie wzięło udział w uroczystości. Zarząd miejski reprezentował p. burmistrz Bugajski. Wkońcu zaznaczyć jeszcze wypada, że sztukę wyreżyserował, jak zwykle, p. Sikora, długoletni wicepatron Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i odniósł ze swoimi druhami walne zwycięstwo. **(Sekr. P. A. K.)**

TRZEBINIA.

Rekolekcje. Od 13 — 22-go marca bież. roku odbywała się w naszej parafji doroczna nowenna do św. Józefa, połączona z rekolekcjami pod kierunkiem naszego proboszcza ks. kan. T. Czaplickiego. Udział wiernych obojga płci w rekolekcjach był bardzo liczny, dopisała zwłaszcza brać robotnicza, inteligencja, choć nieliczna, także przybyła. Spowiadało około 20 księży. Codzienne przepełnienie naszego nowego obszernego kościoła dobrze świadczy o duchu panującym wśród parafjan.

Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Mężów łączcie się! Zawiadamiamy uprzejmie wszystkich mężczyzn - katolików naszej parafji, że zebrania nasze odbywają się w każdym miesiącu co trzecią niedzielę. Nie zapominajcie, nasi drodzy Członkowie, że udział nasz w zebraniach przyniesie nam w dzisiejszych ciężkich czasach wielką korzyść. Nie czekajcie na żadne specjalne zaproszenia, przybywajcie co trzecią niedzielę gromadnie!

Badają... W rozległej, a mało znanej gminie Zalas, obok Sanki - Frywałdu (powiat chrzanowski) stoi przy głównej drodze nowy domek, należący do rodziny A..- znanej w całej okolicy z nazwiska i przynależności do „Badaczy Pisma“. Badacza głównego nazywają „biskupem“, a jego pomocnika młodego P. — „wikarym“. Na tem badaniu nie źle wychodzi ich własna kieszeń, bo ciemni ludzie co soboty ściągają do nich z okolicy, śpiewają różne dziwne pieśni, no i... oczywiście płacą za to składki... I badanie idzie. Zbadajcie panowie najpierw swoje mózgownice i nie pozwalajcie się nabijać w butelkę... Kościół Katolicki jedynie prawdziwy, założony przez Jezusa Chrystusa Boga - Człowieka, Pisma św. badać i zgłębiać także wam nie zakazuje.

Poco poświęcać?... Dnia 22-go marca b. r. odbyło się zebranie Powstańców Śląskich w sali urzędu miejskiego w Trzebini. Sprawozdanie z działalności składali: prezes p. Macek i sekretarz p. Gach, z kopalni węgla „Zbyszek“. P. Sekretarz zaproponował, by w dniu 5-go kwietnia poświęcono uroczyście nowowynajęty lokal u p. Bartosika. Na to wstał jeden z uczestników katolik i sprzeciwił się poświęceniu, bo to pociąga za sobą wielkie koszta. I wniosek pana Sekretarza upadł, wśród drwinek zebranych... Pytam się was, panowie, czy poświęcenie lokalu i rozpoczęcie pracy z Bogiem pociąga za sobą jakie koszta? A któż wam każe przy otwarciu urządzać huczne biby?

„Wasze ulice — nasze kamienice — powiadają nam nasi żydkowie, opanowawszy aż 99 procent handlu naszego miasteczka. I nadymają się pychą i robią się ważni. Oczywiście to nasza wina, bo u nich kupujemy, a oni za nasze pieniądze robią w Polsce komunizm i rządzą nami. Ale już się to urywa, bo mądrzy ludzie popierają katolików, a do żydów nie niosą ani grosika. **R. M.**

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY MĘSKIEJ W MYŚLENICACH

Utartym zwyczajem Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Myślenicach we wszystkie ważniejsze święta kościelne w roku urządza kolportaże tygodnika diecezjalnego „Dzwon Niedzielny“, korzystając przytem z wielkiego dobrodziejstwa informowania w tymże tygodniku społeczeństwa o życiu naszego Oddziału.

Trzy były ważniejsze momenty w ostatnim okresie w życiu naszego Oddziału: „Tradycyjny Opłatek“ w styczniu, 3-dniowe rekolekcje otwarte w marcu i złożenie życzeń imieninowych Ks. Dyrektorowi Oddziału. Tradycyjnym zwyczajem i w roku bieżącym Oddział nasz wspólnie z żeńskim Oddziałem K. S. M. urządził w sali Straży Pożarnej w dniu 19. stycznia br. piękną uroczystość „Opłatka“, w której wzięło udział około 200 osób z pośród rodziców druchen i druhów, członków współpracujących Oddziału, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych i młodzieży K. S. M.

Z uroczystości tej, na której m. in. wygłoszono kilka przemówień i urządzono wiele urozmaiceń — wszyscy wynieśli wiele zadowolenia i jestem pewny, że takie uroczystości są doskonałym środkiem dla pozyskania wielu jednostek do ściślejszej z nami współpracy.

W dniach od 16-go do 19-go marca włącznie odbyły się w Myślenicach Rekolekcje, prowadzone przez O. Ireneusza, Karmelitę Bosego z Lublina; na zakończenie odbyła się dwudniowa spowiedź i Komunja św. wielkanocna, do której przystąpiła kilkutysięczna rzesza parafjan płci obojga.

Druhowie, którzy również brali udział w rekolekcjach — pod wpływem nauk rekolekcyjnych i odprawieniu Spowiedzi wielkanocnej wraz z całą parafją, odnowili się jakoby wewnętrznie i wzmocnili na duchu do dalszej pracy organizacyjnej.

Również tradycyjnym zwyczajem złożyliśmy z okazji imienin, wspólnie z Oddziałem Żeńskim życzenia imieninowe założycielowi i dyrektorowi Oddziału Ks. Józefowi Bylicy w Ognisku K. S. M. M.

Jest to skromne podziękowanie za Jego trudy i prace dla Oddziału i dowód przywiązania młodzieży Stowarzyszenia do władz organizacyjnych.

Podstawą egzystencji naszego Oddziału jest systematyczna praca według wskazówek Stowarzyszenia Diecezjalnego. Pocieszającym objawem dla nas jest to, że praca nasza cieszy się nietylko poparciem miejscowego społeczeństwa, ale i pełnem uznaniem władz miejscowych, czego dowodem jest, że w naszych imprezach biorą również zawsze udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Niech się rozrasta wielka idea Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i niech pożytek z niej ma Kościół i Ojczyzna!

Gotów! **Dh. prezes Oddziału K. S. M. M.**



W dniach od 27-go marca wieczór do 3-go kwietnia rano odbyły się w domu Sióstr Felicjanek przy ul. Smoleńsk w Krakowie pierwsze rekolekcje zamknięte dla członkiń Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Rekolekcjami kierował O. Skudrzyk, T. J. — W ćwiczeniach wzięły udział członkinie oddziałów K. S. K. z Bolechowic, Gaja, Prokocima, Prądnika Czerwonego, Jawornika i Krzyszkowic. Przy pożegnaniu uczestniczki dały wyraz swemu wielkiemu zadowoleniu z rekolekcyj i wdzięcznem sercem dziękowały organizatorkom rekolekcji, O. Rekolektantowi i gościnnym Siostrom Felicjankom. Za tą pierwszą serją rekolekcyj pójdą zapewne dalsze w innych stronach diecezji.

DZIAŁ ROLNICZY.

Przyspasabiajmy się do pracy zawodowej.

W dzisiejszej sytuacji, gdy rolnictwo walczy z trudnościami gospodarczemi, coraz bardziej przygniatającemi warsztaty rolne, rodzi się pytanie: „Co będzie dalej?" Jaka jest przyszłość rodzin wieśniaczych, co będzie z młodzieżą wiejską? **Przeludnienie wsi, rozdrobnienie gospodarstw, brak ziemi, masowe bezrobocie na wsi napawa obawą o los i warunki bytu zubożałej i znędzniałej ludności wiejskiej.**

Już kilkanaście lat temu obliczano, że nie wszyscy dorośli mieszkańcy wsi znajdują zajęcie nawet podczas pilnych robót żniwnych. W zimie ⅔, w jesieni i na wiosnę ⅓ dorosłych jest niezajęta i nie ma pracy. Uczeni i badacze stosunków w rolnictwie stwierdzają, że obecnie **nadmiar rąk roboczych na wsi polskiej wynosi 6 do 7 miljonów osób dorosłych.**

Zapas ziemi, który mógłby być przeznaczony na parcelację i kolonizację, obliczano przed kilkunastu laty na około **4 miljony hektarów.** W ciągu ostatnich 15 lat **rozdzielono ogółem 2 miljony 808 tysięcy 900 hektarów.** W roku 1936 przeznaczono na cele reformy rolnej około **100 tys. ha, w r. 1937 — 150 tys. ha.** W ten sposób **zapas ziemi na parcelację wyczerpuje się. Osuszanie Polesia, meljoracje i zagospodarowanie nieużytków postępuje w wolnem tempie.** A tymczasem **w ciągu ubiegłych 15 lat ludność Polski powiększyła się o około 7 miljonów osób, z tego przypada na wieś około 5 miljonów głów.** Ostrożnie licząc, **stanowi to miljon nowych rodzin, nowy miljon gospodarstw wiejskich. Rozdrabnianie gospodarstw rolnych postępuje naprzód,** w coraz gorsze warunki popada ludność wiejska. **Brak zarobków, nieopłacalność produkcji rolniczej pogłębia niedostatek i biedę wsi.**

Przyrost naturalny ludności wiejskiej znajdował **dawniej odpływ w emigracji zagranicę i do miast. Dzisiaj duża część fabryk stoi unieruchomiona, lub znacznie ograniczyła swą wytwórczość, a granice państw są prawie zamknięte dla emigrantów.** Wychodźtwo zamorskie i sezonowe ustało zupełnie. Przeciwnie, nawet nasi **emigranci** — a są to ludzie najczęściej pochodzący ze wsi — **całemi pociągami wracają z Francji, Belgji i t. d.** do kraju. Ludzie ci zwiększają jeszcze szeregi bezrobotnych. Sytuacja ta nakazuje wszystkim czynnikom państwowym i społecznym szukać dróg wyjścia ku poprawie położenia. Ojcowie i matki muszą przedewszystkiem zatroszczyć się o przyszłość swych dzieci. Inaczej stosunki na wsi będą się coraz bardziej zaogniać.

Młodzież nie znajdując pracy, **chowa się w bezczynności i podatną się staje na różne hasła radykalne, często szkodliwe i będące w sprzeczności z zasadami etyki chrześcijańskiej i katolickich zasad społecznych.** Prądom tym idącym przez wieś, należałoby zapobiec i je zahamować, **a dążności młodzieży wiejskiej skierować na właściwe drogi.**

Oprócz ideowych, ważnych czynników kształtowania się życia religijnego, kulturalnego, społecznego i politycznego na wsi, **większą uwagę należałoby położyć w obecnych warunkach na sprawy gospodarczego podniesienia się wsi.**

Coraz większe jest zrozumienie w społeczeństwie, że **bezrobocie ludności polskiej można będzie zmniejszyć i zlikwidować przez wyparcie żydów z handlu, rzemiosła i innych zawodów. Musimy do tej pracy młodzież naszą przygotować. Musimy jej dać chleb do ręki i stworzyć warunki znośnego bytu.** Rodzice, troszcząc się o przyszłość swych dzieci, winni dołożyć starań, aby im **dać zawód i założyć warsztat pracy.** Niech to będzie praca kowala, stolarza, cieśli, krawca, szewca, czapnika, koszykarza, zegarmistrza, handlowca. Wszystkie te zawody powinna opanować młodzież polska. Trzeba młodzież koniecznie kształcić w rzemiośle, w handlu, w przemyśle i w rolnictwie.

Rodzice kilkorga dzieci, posiadający małe gospodarstwa, których już dzielić nie można, rodzice pragnący mieć spokojne dożywocie — powinni tylko **jednego syna pozostawić na gospodarstwie, a resztę dzieci oddać albo na naukę do szkół, albo do terminu, handlu lub przemysłu, ażeby czegoś się nauczyły, jakiegoś fachu, który dałby im pracę i utrzymanie.** Można też kształcić dzieci **w przemyśle ludowym** i udoskonalać ich umiejętności i zamiłowania. Wyroby drzewne, bednarstwo, koszykarstwo, hafciarstwo, kilimkarstwo, tkactwo, guzikarstwo i t. p. zawsze będą miały zbyt i dostarczą jakich takich zarobków.

Zapewne dzisiejsze położenie zmieni się kiedyś na lepsze, ale tylko dla tych, którzy będą zaprawieni w pracy umiejętnej i którzy potrafią dobrze pracować w różnych zawodach. Ci co pozostaną na roli, muszą też **nauczyć się dobrej gospodarki w różnych gałęziach produkcji rolniczej.** Organizacja pracy w zagrodzie wiejskiej, znajomość techniki uprawy roli i roślin, znajomość hodowli inwentarza, znajomość sadownictwa, warzywnictwa, pszczelarstwa a nawet hodowli ziół lekarskich, morwy i jedwabników, — winny być nabyte przez spadkobierców gospodarstwa, w drodze rzetelnej nauki i doświadczenia praktycznego na wzorowych ośrodkach rolniczych, na promieniujących kulturą farmach rolnych. **Rolnicy muszą być też przysposobieni do swego trudnego zawodu jak każdy rzemieślnik czy kupiec lub urzędnik.** Musimy sobie zdać sprawę, że tylko **prawdziwi fachowcy,** znający **dobrze swój zawód będą mogli skutecznie walczyć i pokonywać przeciwności.** Znajdą oni zawsze wyjście z trudnych warunków bytu, będą się umieli dostosować do zmienionych, na skutek kryzysu, stosunków gospodarczych.

Instr. roln. A. Mayer.

PLAN ROZMIESZCZENIA SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM

Na konferencji przedstawicieli organizacyj rolniczych ustalono plan sieci Spółdzielni mleczarskich w województwie krakowskiem. Niektóre istniejące spółdzielnie mają pozostać, inne zaś mają być zwinięte, względnie mają powstać nowe placówki przerobu mleka. Dla każdej mleczarni będzie wydzielony okręg pracy. Plan przewiduje następujące rozmieszczenie mleczarń w powiatach: **Biała:** Jawiszowice, Kęty, Biała (mleczarnia miejska). **Bochnia:** Okulice, Wola Batorska, Mikluszowice, Siedlec, Brzezie, Rzezawa, Wiśnicz Stary, Królówka, Rajbrot, Trzciana. **Brzesko:** Szczurowa, Zaborów, Przybysławice, Bielcza, Doly, Tymowa, Zakliczyn, Wojnicz, Radłów. **Chrzanów:** Jaworzno (mleczarnia miejska), Rudawa, Kwaczała. **Dąbrowa:** Dąbrowa, Szczucin, Nieciesza, Gręboszów. **Gorlice:** Bobowa, Łużna, Biecz, Ropa, Smrekowiec, Siary - Sękowa. **Jasło:** Jasło, Tarnowiec, Olpiny, Brzostek, Jodłowa, Żmigród Nowy, Krempna. **Kraków:** Rybna, Czulice, Kraków (mleczarnia miejska). **Limanowa:** Łososina Górna, Tymbark, Mszana Dolna, Kamienica, Przyszowa. **Mielec:** Padew Narodowa, Czermin, Radomyśl Wielki, Przecław, Mielec. **Myślenice:** Myślenice, Raciechowice, Gdów, Lubień, Siepraw, Jordanów. **Nowy Sącz:** Jelna, Łososina Dolna, Nowy Sącz (mleczarnia miejska), Podegrodzie, Łącko, Okręg Grybów, Krwilowa, Krynica (mleczarnia miejska). **Nowy Targ:** Szaflary, Jabłonka, Raba Wyżna, Cicho, Zakopane (mleczarnia miejska), Białka, Czorsztyn, Szczawnica. **Ropczyce:** Sędziszów, Lubzina, Bobrowa, Pilzno, Jastrząbka Stara, Wielopole. **Tarnów:** Wola Rzędzińska, Pleśna, Tuchów, Ciężkowice. **Wadowice:** Bachowice, Brzeźnica, Przytkowice, Izdebnik, Bieńkówka, Stryszów, Mucharz, Maków Podhalański, Chocznia, Wieprz, Głębowice. **Żywiec:** Żywiec, Lachowice, Jeleśnia, Milówka, Ujsoły.

Jasną jest rzeczą, że plan ten spotka się z krytyką i wywoła w pokrzywdzonych miejscowościach niezadowolenie. Jest to jednak tylko plan, który może być jeszcze poprawiony i uzupełniony przed ostateczną decyzją władz.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Na roboty publiczne i pomoc kredytową rząd przeznaczył ostatnio 20 miljonów zł. Postanowiono uruchomić kredyt w wysokości 700 tys. zł. na pomoc dla drobnego rolnictwa, 400 tys. zł. na pomoc siewną oraz 700 tys. zł. dla ludności dotkniętej klęskami, zwłaszcza na Polesiu. Fundusz Pracy przeznaczył 4 i pół milj. zł. na akcję zatrudnienia na wsi. Jest to wszystko kropla w morzu potrzeb.

Tak być nie powinno! Jeden z dzienników słusznie pisze: „Fałszywy jest ustrój społeczny. Nie można nazwać ustrojem dobrym i zdrowym ustrój dzisiejszy, w którym półtoramiljonowa rzesza bez-

robotnych ginie z głodu, w którym wielomiljonowa rzesza zubożałej do cna ludności wiejskiej, dzieli zapałkę na 4 części i odżywia się ziemniakami bez soli i omasty, w którym olbrzymia większość zatrudnionych niema minimum egzystencji, a w którym równocześnie stosunkowo nieliczna garstka ludzi opływa w dostatkach, zarabiając nadmiernie, hula i bawi się". — Słusznie, tak być nie powinno, trzeba się koniecznie kierować zasadami miłości bliźniego i sprawiedliwości w rozdziale dochodów społecznych. W tym kierunku muszą pójść zmiany.

Pracownie i zajęcia rzemieślnicze, o ile prowadzone są przez właścicieli tylko, przy pomocy jednego członka rodziny na podstawie karty rzemieślniczej, opłacają podatek przemysłowy tylko w formie świadectwa przemysłowego.

40 procent rzemieślników — to żydzi. Według obliczeń z r. 1930 rzemieślnicy - żydzi stanowili 39.7 procent ogółu rzemiosła w Polsce.

Projekt osuszenia Polesia. Pewien uczony poznański opracował nowy projekt osuszenia Polesia. Projektuje on utworzenie wielkiej spółki meljoracyjnej. Praca osuszenia Polesia miałaby być rozłożona na 20 lat, przyczem rocznie podlegałoby osuszeniu 90 tys. ha kosztem 30 miljonów złotych. Wskutek osuszenia ziemi bagnistej wartość jej podniosłaby się ze 150 zl. (obecnie) do 1.000 zł. po osuszeniu. Przy pracach znalazłoby zatrudnienie przeszło 60 tys. bezrobotnych.

Ceny ziemi w Ameryce. Przeciętna cena ziemi za akr, to znaczy za przeszło 4.000 metrów kwadratowych, sprzedawanej przez Federalne banki ziemskie w Stanach Zjednoczonych, — wynosiła około 20 dolarów, czyli około 50 dolarów za hektar. W przeliczeniu oznacza to 265 zł. za hektar.

Wywóz trzody i mięsa. W lutym b. r. wywieziono z Polski zagranicę 12 tys. 135 sztuk trzody za 1 milj. 430 tys. zł. W stanie bitym wywieziono 9 tys. 138 sztuk za 980 tys. zł. Głównym odbiorcą naszej trzody jest Austrja, Belgja, Niemcy.

Nadzór nad hodowlą bydła. Na podstawie ustawy o nadzorze nad hodowlą bydla, zostały ustanowione opłaty od buhajów nieuznanych na przeglądach kwalifikacyjnych w r. 1936. Opłaty wynoszą rocznie 50 zł. od każdego nieuznanego buhaja, który w dniu 1 lutego ukończył 10 miesięcy, lub starszego. Ustawa ta odnosi się do powiatów: krakowskiego, bialskiego, bocheńskiego, gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, myślenickiego, ropczyckiego, tarnowskiego, wadowickiego i żywieckiego. W innych powiatach nie weszła jeszcze w życie ustawa.

Z targu i giełdy. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 13.60—13.80; pszenica 19—20; owies 14.50—14.75; jęczmien 14—14.25; otręby żytnie i pszenne po 10.75—11. **Na targu** płacono: mleko 18—20 gr.; ser krowi 1 kg. 60 gr.; masło 2.60—3.20 zł.; jaja sztuka 5—6 gr.; ziemniaki 1 kg. 7—8 gr.; gęś 3.50—7 zł.; indyk 6—10 zl.; kaczka 3—4 zł.; kura 3—5 zł.; perlica 3—4 zł. **Ceny zwierząt** za 1 kg. żywej wagi: krowy 40—56 gr.; jałówki 50—60 gr.; cielęta 50—91 gr.; świnie 60—91 gr. **Ceny pieniędzy:** dolar 5.30 zł.; korona czeska 19—20 gr.; marka niem. 1.40 zł.; frank fr. 35 gr.; liry 36½ gr.

O NAWOŻENIU GLEBY W OGRÓDKACH.

Aby rośliny w naszych ogrodach dobrze i zdrowo się rozwijały i wydały wysoki plon, należy zapewnić im jaknajlepsze warunki rozwojowe, a szczególnie dostarczyć odpowiednią ilość składników pokarmowych, z których najważniejszemi są azot, potas i fosfor.

Ponieważ składników tych gleba nie zawsze posiada dostateczną ilość i są one wyczerpywane przez rośliny, należy stale je uzupełniać przez zasilanie gleby nawozami sztucznemi.

Trudno jest jednak posiadaczowi małego ogródka samemu układać sobie mieszanki z różnych nawozów i dlatego najlepiej jest stosować nawóz taki, który zawiera wszystkie potrzebne roślinom składniki w odpowiednim stosunku.

Nawozem takim jest „Chorzów" specjalny nawóz ogrodowy, który wymieszany z ziemią przed sadzeniem lub sianiem roślin, dostarcza roślinom potrzebne im składniki w formie łatwo przyswajalnej, przez co powoduje lepszy wzrost roślin, zdrowszy ich wygląd i wysokie plony.

Nawóz ogrodowy „Chorzów" ma jeszcze i tę zaletę, że może być stosowany rozpuszczony w wodzie do podlewania roślin i wtedy daje specjalnie dobre rezultaty, gdyż rośliny mogą pobrać bardzo szybko potrzebne im składniki.

Kupujący ten nawóz otrzymują bezpłatnie fachowo opracowaną broszurkę, zawierającą szczegółowe wskazówki o stosowaniu, oraz dawki pod wszystkie rośliny. **Inż. D.**

BARTOS GADUŁA.

„Alleluja Jezus żyje, On co za nas życie dał, już Go grobu noc nie kryje, jak powiedział zmartwychwstał!"

Poraz tysiąc dziewięćset trzecią wiosnę, obchodzi świat krześcijański Święto Zmartwychwstania Pana Jezusa, jako zwyciezył śmierć szatana, Piłata, Herudów, katów, którzy Go śmiertelnie ukrzyzowali i tych, którzy w Jego bóstwo z cłowieceństwem połącone zwątpili, jak nawet właśni uczniowie Jego śmiercią zasmuceni, zwątpieni do Emaus idący i niewierny Tomas, którego raną do serca otworzoną przekonał o Swoim zmartwychwstaniu, Panjezus.

W dzisiejsych casach jest bardzo duzo bezbożników, ancykrysów, którzy w Panajezusa, za prawdę, sprawiedliwość, miłość boską i bliźnią ukrzyzowanego i zmartwychwstałego chwalebnie, zwycięzko — nie wierzą... przeciwko Niemu występują z pianą wściekłości na ustach, jak oni faryzeuse pod Jego krzyzem na Golgocie. Do cego oni świat, ludzkość, cłowieceństwo doprowadzili, to widzemy, odcuwamy i cierpimy coraz większą udrękę w tych dzisiejsych casach. To, co sie dzisiaj dzieje na świecie, jakiem sie staje cłowiek, to przewyzsa dzikość, krwiozercość wilków, tygrysów, hyjen i krokodyli.

Ale ja wam powiem, ze ta w piersi, sercu, dusy cłowieceństwa, rozsarpana, rozdrapana rana, wygryziona plugawemi, jadowitemi ustami przez tych ancykrysów, bezbożników, tak juz zacena krwawić, ropieć, cuchnąć zaraźliwie, palić piekielnie tych ancykrysów, ze oni jus wkrótce w tej ranie strasnej rękami skrwawionemi, przezegnają sie w imie Panajezusa, upadną przed Nim i zawołają jako on niewierny Tomas: — Pan nasz i Bóg nasz!... Moze za płytkie, za fanatycne to co powiedziałem, zdawać sie bedzie to moje powiedzenie, to jesce tym wolnomyślicielom i wierzącym w Lenina komonistom przycenie. Był jus cas chwilowej komuny, ze na ołtarzu w katedrze Notre Dame w Paryzu postawiła nagą kobietę, heterę i do niej sie modliła... Długo ta wiara trwała? Tak, tak moi byli druhowie współpracownicy, kiedy byłem wasym redaktorem w pisemku „Wieś Jej Pieśń", które w imię Boże i Ojcyzny zaconem wydawać. Krzyk dusy cłowiecej do Boga, nigdy nie zamilknie, jest wrodzony na zawse, pokąd

ludzkość istniała bedzie; bo to jest najwięksy dar, najwięksy, ze tak powiem aduit, by ludzkość istnieć, bytować po clowiecemu mogła, podkreślam po clowiecemu. Ta u bolsewików powstała, ta wiara wasa, wymordowała burzujów, kapitalistów, księzy, religję podeptała, Pana Boga zdegradowała, a nowych kapitalistów z państwowym kapitalizmem na cełe z siebie stworzyła i teraz im za łyskę warzy, za proletarjackie łachmany, za niewolę, bez odrobiny własnej woli miljony ludzi musą służyć i pracować, jak konie, jak woły Leninów i ich następców... Macie pragnienie na bolsewickich komisarzy? Przed żydkami trudno sie wam bedzie docisnąć, bo oni co was zaangazowali do tej wasej komonistycnej roboty, bedą mieli pierwseństwo, jakby sie to u nas w Polsce stało, cego pragniecie. Śmiejecie sie ze mnie ze pisuje w „Dzwonie Niedzielnym“, zem jest Częstochowskim poetą - skowronkiem? Ja byłem przesło 20 lat współpracownikiem ś. p. Ks. Stojałowskiego, pierwsego budziciela ludu w Małopolsce, to sie i dzisiejsej współpracy nie wstydzę. Marysiu Cuchnecku, światowej sławy poeto, jak wam to przyznoł was uceń dwojga imion Antoni Władysław Mirek — gwizdojcie „na flecie z kręgosłupa“, „przewracojcie cornem skrzydlem słońce“, patentujcie „litmontarze“, jo takich bzdur w kazdy dzieńbym taki tom jako wy, zmontożowoł, nabyrdził. Udajecie sie do chłopów, by tworzyli front robotnico - chłopski, cyli zeby kilkadziesiąt tysięcy skomunizowanych robotników rządziło miljonami polskich chłopów... Aną wiadomo rzec, ze łońskiego roku w Moskwie na wielkiej radzie bolsewickiej, co sie Komintern nazywo — tak zakomenderowali, coby chłopy i robotniki razem utworzyły wielki „front ludowy“, moze pod komendą jakiego Icka albo Srula, co sie teros tak istiennie po rosyjsku nazywo, ze go i w Genewie na Lidze Narodów ino po nosie poznać mozno, jak nie wymowiający pana Litwinowa. (Francuzi i inse mocarstwa sie na tem nie poznały). Aną jak Francuzi, Cechy i Hispany pod taką zydoską komendą iść chcą, to niech se tworzą taki frant i niech patrzą końca. My owsem, z robotnikami chętnie utworzymy frant, ale przeciw komunistom i ich ujkom żydoskim, ale wtedy nie wyjdzie im to na zdrowie...

* × *

Z okazyi święconego, wypada mi coś powiedzieć o kiełbasie, która w tem święconem jest najwazniejsem, grubem, średniem, cienkiem więcej albo mniej kręconem paragrofem. Wiemy, kto wynalaz i w którym wieku — proch, ziopołkę, igłę, parasol, sonet, zygarek, saksofon, elektrykę, scypienie ospy, kolej, rózne masyny, a nawet pierogi, najwięksy wynalazek ruski, ale kto wynaloz kiełbasę, nic a nic nie wiemy. W każde Świeta Wielkanocne sukam tego wyjaśnienia w „Dodatku Literackim „I. K. C.“ i tej tak bardzo ciekawej waznej i smacnej kwestyi kiełbasianej nie znajduję wyjaśnienia. Moja jesce przed świętami, pokiel tańso, kupiła kiełbasine telą, zeby jej po pięć centymetrów jednej osobie w mojej rodzinie wystoparcyło. Kladę pióro, idę do komórki, moze wziąwsy ją ze sąsieka coś z jej zamierzchłej przesłości wybadam, albo wywąchom. Uconi z wnętrzności ziemi wybadali całą historyję jej powstania i wieku. Ja wnętrza tej kiełbasiny badać ni mogę, bo by się moja pogniewała. Oglądam ją i wącham. Trąci ona trochę cielęciem, trochę prosięciem. Widocnie składo sie wiency z cielęcia jak prosięcia, cyli nie jest cysto wieprsową. Dominujący, jeneralny zapach ma ona, ale costkowy. Wiadomo, ze narodowo uprzywilejowany, wrodzony do cosnku mają smak zydzi. Jako zyd jes wynalazcą kiełbasy, to dołbym sie za tę prowdę na kiełbasie powiesić! Na drugie Święta Wielkanocne, da Panjezus docekać, całą te sprawę kiełbasianą, tak mocną i ciekawą nalezycie wyświetlę, jak Ks. Zonglowic ubój rytualny, a wtedy laurowa blaska Polskiej Akademji Literatury napewnie mnie nie ominie.

Dziwno rzec, ze baby, piekące na Święta Wielkanocne baby, dawają do nich tyle smaków, dobroci i słodkości i cem lepsa jest tako wielkanocna baba, tem wieksy honor z tego mają. Zeby one ale były takie dobre, słodkie, dlo swoich chłopów, bynajmniej sie o ten honor nie starają dla siebie... Juzem zmacał pióro w atramencie, zeby o jednej takiej babie u nas napisać, co swojego chłopa bija, męcy, dręcy, ale jej to na razie daruję, moze się poprawi, ino powiem, ze nima nic brzydsego, jak tako Heród - baba, co swojego chłopa kolanuje, jaze mu ziobra trzescą...

U Pietrka Bolipępka, w łońską Wielkanocną sobotę, tako sie stała kumedyja. Rano powiada do niego baba: Pietrek, idźno do kumory i przynieś kiełbasę, bo ją trzeba ugotować. Kiedy on otworzył drzwi do kumory, pomiędzy nogi przesmyknął sie mu gruby od obzarcia kocur. Poźrał na stragorz, a kiełbasy, co ją na niem zawiesił, nima... Zaklął i ryknął: — Zebyś zdek, zebyś pęknął bestyjo!!! Przyleciała jego baba i pyto: — Co jest? Co sie stało? — Aną, coby kocur zezar kiełbasę! — Widzis psiodusa kujonie, jakześ ją schowoł?! — A dyć zawiesiłem ją na gwoździu u stragarza, a ten hycel ze sąsieku skokoł do niej, jaze ją urwoł i zezar do imentu! Ku wiecorowi przysed kocur troche nieśmiały, wstydliwy, a Bolipępek słodko uśmiechnięty, zacon go wabić: kyciuś, kyciuś — tak kocur nie podejrzywając nic złego, zacął sie łasić koło nóg swojego gospodarza, a ten cap go i odrazu z niem do worka. Zakręcił worek z kocurem i siasto go bicyskiem: — A mos! A mos! Nazareś sie mojej krzywdy! Kocur miałcy, wrzescy we worku, jaze pod powałę od bólu z worka wyskakuje! Kiedy nareście baba jego zacena przyganiać mu, ze jus dość dostoł, wysypoł go z worka na izbę, a kocur jak nie chybnie w okno, wyrwoł całą kwaterę w oknie i jus był w polu! — Widzis, powiada mu baba, coś narobił, mało ci było jednego nieszczęścio od kocura, mas drugie od niego na przycenek. Całe święta były okna hadrami zatkane.

Wesołych Świąt! Wesołego Alleluja Czytelnikom „Dzwonu Niedzielnego“ życę. Wom ale, pewnie podobno przygoda z świenconką sie nie stanie! Do widzenia zdrowo po Świentach!

Rzeczy ciekawe.

Sołtysem w pewnej wsi w Wielkopolsce została żona dotychczasowego sołtysa, która jest matką 21 dzieci.

Smacznego! Obliczono, że Warszawa spożyje w święta 27.500 szynek i 63.000 kg. kiełbas.

Bursztyn rozmiarami przypominający głowę dziecka, a więc zjawisko na polskiem wybrzeżu bardzo rzadkie, wyłowił siecią jeden z rybaków pod Rozewiem.

Polaków w Niemczech jest miljon i 250.000

11 miljonów broszur i książek przeciwreligijnych wysłała w r. 1936 po krajach europejskich Centralna Rada Bezbożników.

7 i pół miljarda lirów wydali już Włosi na wojnę afrykańską.

Cedry, które liczą 3.000 lat. Podróżnicy, którzy odbywają uciążliwą drogę z Bejrutu do Libanu, są zwykle rozczarowani oglądając zamiast legendarnych lasów cedrowych, kamienistą pustynię. Cedry Libanu są już opisywane w Biblji, gdzie mówi się też o drzewie cedrowem, użytem przez króla Salomona do budowy świątyń. Z biegiem czasu wycięto i wytrzebiono wspaniałe lasy. Gospodarstwo rabunkowe w lasach Libanu prowadzili zwłaszcza Egipcjanie i kalifowie bagdadzcy. Obecnie w całym Libanie znajduje się tylko 400 drzew cedrowych. Ale między nimi są wspaniałe okazy, liczące od 2.000 do 3.000 lat. Tych szczególnie wielkich i starych drzew istnieje zaledwie 50 sztuk i znajdują się one pod ochroną rządu.

Jeden samochód przypada w Polsce na 1.362 mieszkańców, gdy w Stanach Zjednoczonych amerykańskich na 5, we Francji na 22, w Anglji na 27, w Niemczech na 75, w Czechach na 137, w Austrji na 171 mieszkańców.

Po 1.700 Żydów rocznie przechodzi na wiarę katolicką na całym świecie, czyli co rok jeden na 10.000 Żydów porzuca judaizm. W Paryżu w ostatnich latach bywa rocznie 290 neofitów, w Austrji w ciągu ostatnich 25 lat, 5.355. Znawcy tej sprawy jednak zwracają uwagę, że liczba nawróceń wzrasta zazwyczaj w czasie zamieszek politycznych, jak zwłaszcza świadczyły zaburzenia na Węgrzech w 1919 r. Z takich nawróconych wielu po pewnym czasie powraca na judaizm.

Proces prapradziada z praprawnukami. Do sądu w Bajrut wpłynęło podanie synów, wnuków, prawnuków i praprawnuków Szeika Abdul - Ganada Darwisza o uznanie go za niedołężnego, a więc ubezwłasnowolnionego z racji wieku — 131 lat. Na sądzie Szeik Darwisz bronił się sam, dowodząc, że zachował wszystkie siły fizyczne i umysłowe. Szeik był 18 razy żonaty, obecnie ma 2 żony. Ilości wszystkich dzieci już nie pamięta, wie tylko, że pozostało przy życiu 28. Sąd podanie rodziny o ubezwłasnowolnienie oddalił.

NA POCZTÓWCE.

Rażąca sprzeczność. Piszą nam z prowincji: Ministerstwo spraw wojskowych przyznało Ks. Dr. Franciszkowi Gołbie „dyplom uznania" za zasługi na polu krajowego lniarstwa. Ministerstwo skarbu atoli obcięło mu jedną **trzecią część** pensji emerytalnej na podstawie dekretu Prezydenta. Na zebraniu członków kółka rolniczego i zaproszonych gości w Bachowicach wręczył p. Śliwa, delegat izby rolniczej, Ks. Dr. Gołbie wspaniały dokument z podpisem generała brygady Dra Felicjana Sławoj - Składkowskiego. — Ks. Dr. Gołba trzymając przed zebranymi dokument ujęty w piękne ramy, wyjaśnił im, w jakim stosunku jest lniarstwo do wojskowości, mianowicie, że w czasie wojny wyroby ze lnu i z wełny krajowej chronią przed przegraną, gdy nieprzyjaciel nie dopuści towaru zagranicznego. Ks. Dr. Gołba pracował 38 lat jako wychowawca młodzieży dla uwolnienia Polski z niewoli, a teraz pracuje dla utrwalenia jej bytu. Dlaczegóż jedno ministerstwo popiera jego działalność, a drugie ją utrudnia?

NA ROZPOCZĘCIE ROBÓT PUBLICZNYCH.

W związku z rozpoczynającym się sezonem robót publicznych min. Opieki Społecznej p. Jaszczolt zatwierdził podział kredytów Funduszu Pracy, przeznaczonych na zatrudnienie na terenie poszczególnych województw. Z ogólnej sumy 46 miljonów zł. — 9 miljonów przeznaczono na akcję zatrudnienia bezrobotnej młodzieży, 5 miljonów na budownictwo mieszkaniowe dla Towarzystwa Osiedli Robotniczych, 100 tysięcy na plany regjonalne, studja i projekty. Pozostałe 31.400.000 zł. będzie rozdzielone pomiędzy poszczególne województwa, przedewszystkiem na roboty prowadzone na terenie poszczególnych samorządów. Z podziału tego Warszawa otrzymała 2 milj. zł., woj. warszawskie 2 milj. zł., woj. łódzkie 5,400.000 zł., woj. kieleckie 3,730.000 zł., woj. lubelskie 720.000 zł., woj. białostockie 830.000 zł., woj. wileńskie 1,020.000 zł., woj. nowogródzkie 540.000 zł., woj. poleskie 560.000 zł., woj. wołyńskie 720.000 zł., woj. poznańskie 2,700.000 zł., woj. pomorskie 2,940.000 zł., woj. śląskie 3,800.000 zł., woj. krakowskie 1,850.000 zł., woj. lwowskie 1,450.000 zł., woj. stanisławowskie 580.000 zł. i woj. tarnopolskie 560.000 zł. Jednocześnie z ostatecznem ustaleniem rozdziału kredytów, wojewódzkie biura Funduszu Pracy poleciły wszystkim kredytobiorcom natychmiast rozpocząć roboty. Na poczet przyznanego kredytu poszczególni kredytobiorcy otrzymali pierwszą ratę miesięczną w wysokości 1/10 przyznanej ogółem sumy. Prócz wspomnianych kredytów Fundusz Pracy rozporządza jeszcze kredytami wartości około 7.000.000 w materjałach, potrzebnych do prowadzenia robót publicznych.

Zmiana rozporządzenia o przemiale pszenicy i żyta. Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z 20. I. 1936 **zniesione** zostały wszelkie dotychczasowe przepisy, określające gatunki mąki, jakie mogą produkować młyny. W myśl powyższego rozporządzenia przemiał zbóż chlebowych **nie podlega ograniczeniu**. Zakazane jest jedynie używanie w zakładach przemysłowych do przeróbki i wszelkiego wypieku mąki nie odpowiadającej standartowi giełd krajowych. Ponadto worki z mąką, przekazane do spożycia w miastach, powinny być opatrzone plombą i etykietą z napisem nazwy młyna, gatunku mąki oraz procentowości przemiału.

Z niwy misyjnej.

Beatyfikacja polskiej misjonarki. W Vunapope, stolicy wikarjatu apostolskiego Rabaul, zakończono proces informacyjny celem podjęcia starań o beatyfikację OO. Mateusza Raschera i Henryka Reuttena. Braci Edwarda Plaschaerta, Jana Schellekensa ze Zgrom. Misjonarzy Najśw. Serca Jezusowego i Brata Józefa Bleya, Trapisty, oraz pięciu misjonarek, wśród których znajduje się Polka, Siostra Aniela, zamordowana 13 sierpnia 1904 roku na stacji misyjnej św. Pawła wśród szczepu Bajningów.

Życie zakonnic po raz pierwszy znajdzie się na ekranie kinowym, we Francji bowiem dokonano zdjęć filmowych pod patronatem władz duchownych w pewnym klasztorze żeńskim, przedstawiając zarówno szare życie codziennie, jako też uroczystości nadzwyczajne, jak np. obłóczyny.

Rozkwit misyj w Afryce. Z nowej statystyki co do działalności misjonarzy na misjach afrykańskich widać, że liczba Ojców Białych w ciągu ostatnich lat 10 wzrosła w dwójnasób. W r. 1926 na misjach afrykańskich było ogółem 156 placówek misyjnych, na których pracowało 456 kapłanów, 112 braci, 317 sióstr, 46 braci tubylców, 4.000 katechistów. W roku 1935 placówek misyjnych było 247, kapłanów — 739, braci — 234, sióstr — 592, braci - tubylców — 119, katechistów — 8.637. Odpowiednio wzrosła także bardzo znacznie liczba nawróconych, których statystyka z roku ubiegłego podaje 1.091.381 chrztów i 440.323 katechumenów.



Dobrych i zdolnych chłopców w wieku od 11 — 15 lat, którzy ukończyli conajmniej sześć oddziałów szkoły powszechnej, a pragną poświęcić się stanowi duchownemu, przyjmuje „Małe Seminarjum Księży Misjonarzy“ w Krakowie. — Kandydaci zostaną przyjęci do pierwszej klasy gimnazjalnej nowego typu. Opłatę szkolną uiszczać się będzie przez pięć lat, poczem uczą się i wychowują na koszt Zgromadzenia. Do podania należy załączyć znaczek na odpowiedź. Wcześniejsze zgłoszenia mają pierwszeństwo. Zwiedzanie Zakładu jest dozwolone. — Zgłoszenia piśmienne i osobiste przyjmuje się we wszystkie dni tygodnia, zwłaszcza w niedziele i czwartki.

Adres: Dyrekcja Małego Seminarjum Księży Misjonarzy, Kraków, ul. Misjonarska L. 37.

Wesoły kącik.

ZMIENNY WIEK.

— Mały, ile masz lat?
— Zależy gdzie?
— W domu mam 11, a w tramwaju 8.

NASZE DZIECI.

— Aha, a mnie wujaszek wczoraj wlepił do albumu dwie śliczne marki.

— Aha, a u nas był komornik i ponalepiał na wszystkich meblach marki.

WŚRÓD MALARZY.

— Czy kolega wystawił cośkolwiek w tym sezonie?
— Owszem, wystawiłem aż trzy weksle, bo musiałem wziąć dla żony kostjum na raty.

DOBRA TEMPERATURA.

Mąż: Dlaczego otwierasz okno? I tak mamy zaledwie 12 stopni ciepła w pokoju.

Żona: Ale mówisz, że na dworze jest 4 stopnie, to razem będziemy mieli 16-cie.

PANI DO NOWOPRZYJĘTEJ SŁUGI:

— Pamiętaj Marysiu, że u nas o ósmej śniadanie.
— Marysia: Dobrze, proszę pani, a gdybym przypadkiem zaspała, to niech pani na mnie ze śniadaniem nie czeka.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.